

RODZINNA KOMUNIA
ŚWIĘTA s. 12

FATIMA DLA
MŁODYCH s. 36

75 LAT
IZRAELA s. 30

KOCHAJ
KOŚCIÓŁ s. 38

14.05.2023
nr 20 (914)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Jak nie zgubić Najważniejszego?

s. 10



fundacja
uskrzydla my



SuperDrob

Poznaj
wszystkie
nasze marki!

... Odkrywaj ich szeroki asortyment :)





ks. Henryk Zieliński

Tło zamachu

Kulisy zamachu na św. Jana Pawła II wciąż nie zostały do końca wyjaśnione, chociaż od tamtych wydarzeń mijają już 42 lata. Jedynym skazanym jest turecki zamachowiec Mehmet Ali Ağca, który również po odbyciu kary konsekwentnie ukrywa swoich mocodawców. Dla śledczych i opinii publicznej oczywiste jest, że ostatecznie za sprawą stały służby specjalne ZSRR. Nawet jeśli bezpośrednio zlecenie płatnemu zabójcy wydali funkcjonariusze któregoś z satelickich państw. Całej prawdy o zamachu nie poznamy być może już nigdy. Warto jednak zwrócić uwagę na szerszy kontekst tego, co miało miejsce pamiętnego 13 maja 1981 r. na placu św. Piotra w Rzymie.

Złość „towarzyszy radzieckich” na św. Jana Pawła II wybuchła z całą mocą podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski w dniach 2–10 czerwca 1979 r. Dokąd papież wołał: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”, traktowano to w Moskwie jako problem głównie dla komunistów w Polsce. Ale kiedy 3 czerwca w Gnieźnie zwrócił się do Czechów, Słowaków i innych narodów naszej części Europy, Moskwa zażądała od Warszawy przerwania pielgrzymki. Nie doszło do tego między innymi dlatego, że podczas wizyty w KL Auschwitz św. Jan Paweł II zwrócił szczególną uwagę na ofiarę żołnierzy radzieckich w walce z niemieckim nazizmem. Ziarno zostało jednak posiane. Papież Polak niedwuznacznie podjął się roli orędownika i rzecznika narodów słowiańskich żyjących pod sowieckim butem. Tego dla Moskwy było za dużo.

Równolegle zdarzyło się coś, co jeszcze bardziej zaniepokoiło Sowietów. Po interwencji ZSRR w Afganistanie (24 grudnia 1979 r.) zachodnie media zaczęły spekulować, że może to doprowadzić do wzniecenia wojny religijnej w imperium sowieckim i na jego granicach. Zwracały uwagę, że w samym ZSRR mieszka ponad 50 mln muzułmanów, którzy mogą zbuntować się przeciwko komunistom napadającym na wyznawców islamu. Francuskie „Le Figaro” pisało o możliwości wspólnej walki tych, „którzy w Boga wierzą” (muzułmanów i chrześcijan) z antyreligijnym imperium. Informował o tym pa-

pieża bł. Prymas Tysiąclecia w specjalnym liście w połowie lutego 1980 r. Jednocześnie rodziły się – także w Polsce – nadzieje na ponadwyznaniową „wiosnę ludów” i przynajmniej częściowe osłabienie w ten sposób komunistycznego reżimu.

Z początkiem lipca 1980 r. w Polsce zaczęły wybuchać masowe strajki, ogarniające stopniowo wszystkie większe za-

kłady pracy. Miesiąc później fala protestów przeciwko podwyżkom cen żywności, wszechobecnej cenzurze oraz tłamszeniu wolności obywatelskich i religijnych objęła już cały kraj. Na bramie Stoczni Gdańskiej im. Lenina, która była siedzibą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, zawisł portret św. Jana Pawła II – duchowego ojca Solidarności. Wśród strajkujących obecni byli księża z posługą duszpasterską. Władze komunistyczne PRL musiały w końcu zgodzić się na powstanie pierwszego w bloku wschodnim Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i na dwadzieścia innych postulatów strajkujących. Był to swoisty wyłom w czerwonym murze.

W tym czasie dojrzewała już decyzja o zabójstwie św. Jana Pawła II, sprawcy całego zamieszania i największego zagrożenia dla światowego komunizmu. Na wykonawcę zamachu 13 maja 1981 r. wybrano Turka, muzułmanina. Dlaczego akurat jego, skoro KGB dysponowała swoimi oficerami i agentami na całym świecie? Przypadek? Z pewnością nie. Ale nie odpowiemy na to pytanie z całą stanowczością, dokąd nie będziemy mieć dostępu do dokumentów z Łubianki. Nie można jednak wykluczyć, że w tym kontekście Moskwa chciała za jednym razem załatwić dwie sprawy: pozbyć się niebezpiecznego dla niej papieża i śmiertelnie skonfliktować chrześcijan z wyznawcami islamu, aby jakiegokolwiek porozumienie ludzi wierzących w Boga przeciwko ateistycznemu totalitaryzmowi było niemożliwe.

Parcia ze strony sił ateistycznych i antyreligijnych w kierunku wywołania konfliktu świata islamu ze światem chrześcijańskim św. Jan Paweł II był w pełni świadomy. Starał się je neutralizować, czy to organizując spotkanie przywódców religijnych w Asyżu (1986 r.), czy błagając o zaniechanie zachodniej interwencji w Iraku (1990 i 2003). Zdecydowana postawa papieża uchroniła świat nie tylko przed wojną jądrową, ale także przed otwartym konfliktem cywilizacji. O tym też warto pamiętać, zwłaszcza kiedy analizuje się konkretne gesty św. Jana Pawła II wobec wyznawców islamu.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

14.05.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Jak nie zgubić Najważniejszego? – przygotowania do I Komunii Świętej **s. 10**



fol. Marta Kawalec

Rodzinna Komunia Święta – rozmowa z ks. Tomaszem Sadłowskim MIC **s. 12**

MOJA WIARA

Na barkach olbrzymów – dr Dariusz Karłowicz o cyklu wykładów nt. nauczania św. Jana Pawła II **s. 4**

Dla kogo niebo? – wywiad z ks. prof. Krzysztofem Góźdzem **s. 34**

Kochaj Kościół **s. 38**

NA CZASIE

Papież umocnił Węgrów – konsul dr Pál Attila Illés o pielgrzymce Franciszka **s. 18**

75 lat Izraela – droga do własnego państwa **s. 30**



fol. xhz

Fatima dla młodych **s. 36**

WARTO WIEDZIEĆ

Game over ludzkości – sztuczna inteligencja **s. 32**

Stulecie orionistów w Polsce **s. 42**

Cukrzyca – co nowego w leczeniu i kontroli **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Skąd się wziął pomysł na cykl wykładów online „Jan Paweł II na nowo odczytany”?

W Teologii Politycznej staramy się na kulturę, ale także na politykę patrzeć z perspektywy spraw ostatecznych. Jesteśmy środowiskiem o filozoficznym DNA. Interesuje nas nie tyle historyczne badanie dziedzictwa św. Jana Pawła II, ale przede wszystkim myślenie wraz z nim. Jeśli zastanawiamy się nad tym, co nam pozostało, to przede wszystkim dlatego, że – jak uczyli wiktoryni – wierzymy, że warto wchodzić na barki olbrzymów. Z ich perspektywy widać więcej i lepiej, nawet jeśli samemu jest się zupełnie przeciętnego wzrostu. O rze-



fot. xhz

wiemy, czy nie, myślimy i mówimy Janem Pawłem II. Staramy się żyć i modlić tak, jak nas uczył. Nie jesteśmy zresztą w tej mierze żadnym wyjątkiem. Z perspektywy Instytutu Kultury św. Jana Pawła II w Rzymie widzę, że większość katolików 50+ uważa się za ludzi w ogromnym stopniu ukształtowanych przez pontyfikat Jana Pawła II. Mówię o katolikach z całego świata – o wielkiej wspólnotie, która już niebawem liczyć będzie 1,5 miliarda wyznawców.

W Polsce najsłabszym ogniwem jest niestety inteligencja i – co się z tym łączy – uniwersytety (nie mówię oczywiście o uniwersytetach katolickich). Znaczna część polskiej inteligencji wydaje się nie zauważać, że w Polsce

Na barkach olbrzymów

Z dr. **Dariuszem Karłowiczem**, filozofem, redaktorem naczelnym „Teologii Politycznej”, rozmawia Patryk Lubryczyński

czywistości, która nas otacza, próbujemy myśleć wraz ze św. Janem Pawłem II.

I właśnie dlatego wydaje nam się, że warto wracać do jego encyklik. To doskonały punkt wyjścia do poważnej dyskusji o problemach, z którymi mierzymy się tu i teraz. Ale jeśli dla kogoś nasze wykłady staną się przygotowaniem do prywatnej lektury św. Jana Pawła II, instrumentem formacji duchowej, intelektualnej czy choćby pomocą w studiach, to też wspaniale. Rozgrzewając internet dyskusję o wiarygodności ubeckich fałszywek zostawiamy specjalistom. Nie! Nie bagatelizuję tych spraw. Jednak od kłamstw i manipulacji bardziej ciekawi mnie Prawda, której św. Jan Paweł II był niezwykle ważnym świadkiem.

Gdzie i kiedy emitowane są wykłady?

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego rozpoczęliśmy cotygodniowy cykl zorganizowany przez Teologię Polityczną oraz Instytut Kultury św. Jana Pawła II w Rzymie. Zapraszam do obejrzenia 18 wykładów znakomitych historyków, teologów, filozofów. Prelekcje są emitowane raz w tygodniu, w czwartki o godz. 18.00, na kanale YouTube Teologii Politycznej i tam można je znaleźć. Odcinki stworzyć mają rodzaj podstawowego, internetowego kompendium wiedzy o nauczaniu JP2. Za nami wykłady prof. Pawła Skibińskiego (Pontyfi-

kat JP2 1978–1989), ks. prof. Jerzego Szynika (Redemptor hominis), o. prof. Jarosława Kupczaka OP (Dives in misericordia), prof. Rafała Łętochy (Laborem exercens), prof. Dominiki Żukowskiej-Gardzińskiej (Slavorum apostoli). Przed nami wykłady m.in. ks. prof. Roberta Skrzypczaka, s. prof. Helen Alford OP, prof. Michała Gierycza, o. prof. Michała Palucha OP, prof. Barbary Strzałkowskiej, ks. prof. Piotra Mazurkiewicza czy bp. prof. Jacka Grzybowskiego.

Jakie wątki zawarte w encyklikach św. Jana Pawła II są według Pana szczególnie aktualne?

Szczególne znacznie ma dla mnie refleksja nad miłosierdziem i sprawiedliwością. Wydaje mi się, że wątek ten nie został dotąd należycie przemyślany. W świecie wstrząsnym okrucieństwem i przemocą trzeba do niego wracać. Bardzo inspiruje mnie również Janopawłowa antropologia teologiczna. Nacisk, jaki papież kładł na nieusuwalną godność osoby ludzkiej, to doskonały punkt wyjścia do refleksji nad granicami władzy politycznej i źródłami naszej wolności.

Na ile Polacy przyswoili sobie nauczanie św. Jana Pawła II?

Duchowość polskiego Kościoła jest bardzo Janopawłowa. Ludzie słuchali homilii i przeżywali je bardzo głęboko. Czy o tym

urodził się gigant globalnego formatu i że przez dwadzieścia siedem lat pod jego wpływem zmieniały się nie tylko Kościoły i Polska, ale też świat.

Już w czasie pielgrzymki z 1991 r. nauczanie papieskie spotkało się w Polsce ze sprzeciwem. Jak to przyniosło skutki?

Podczas pielgrzymki w 1991 r. papież przestrzegał Polaków przed niebezpieczeństwami, które nadchodzą. Może gdybyśmy go wtedy uważnie słuchali, uniknęlibyśmy wielu dramatów transformacji prowadzonej według brutalnej neoliberalnej recepty. Może mniej ludzi wypadłoby za burtę przemian? Myśleliśmy, że jesteśmy już w raju, więc prorocy nam niepotrzebni, a solidarność i miłosierdzie to pieśni przeszłości. Choć tę fazę mamy już za sobą, to przecież spór o pożądany kształt nowoczesności trwa w najlepsze. I ten spór – mówiąc w uproszczeniu: pomiędzy tymi, którzy chcieliby skserować niemiecko-francuskie wzory, a zwolennikami znalezienia własnego modelu nowoczesności – z pewnością nie skończy się szybko. Ci, którym polskość wierna chrześcijańskiej tradycji nie w smak, atakują i będą atakować św. Jana Pawła II, bo uosabia on wartości, które są im obce i wrogie. Tak jest i tak będzie. I nie skupiałbym się na tym nadmiernie. Bardziej niż na walce z przeciwnikami świętego papieża koncentrowałbym się na tym, czego bronimy. Bo jest za co dziękować i czym się zachwycić.

Warunki pojednania

Przebaczenie i pojednanie polsko-ukraińskie było jednym z głównych tematów homilii abp. Stanisława Gądeckiego w czasie uroczystości Matki Bożej Królowej Polski na Jasnej Górze. Zbliża się bowiem 80. rocznica rzezi wołyńskiej.



fol. BP KEP

– Przebaczenie uprzedza pojednanie, stanowiąc konieczny warunek prawdziwej jedności i zgody między ludźmi. Przebaczenie ma charakter doświadczenia wewnętrznego. Jest osobistą decyzją odpuszczenia „naszym winowajcom” wszystkich ich prze-

winień i grzechów popełnionych wobec nas. Dokonuje się ono w głębi serca i nie zależy od bliźniego – mówił przewodniczący KEP. – W pojednaniu natomiast konieczne jest zaangażowanie wszystkich stron uwikłanych w konflikt. Może ono być budowane dopiero na wzajemnej wymianie przebaczenia – podkreślił abp Gądecki. Dodał, że pojednanie może być budowane tylko na prawdzie i sprawiedliwości i aby mogło być prawdziwe, strony konfliktu winny najpierw uznać swoją odpowiedzialność. Podkreślił, że konieczna jest cierpliwość: – Nie należy zbyt pośpiesznie i na siłę dążyć do pojednania wówczas, gdy istnieje pomiędzy stronami wiele wzajemnych oporów i niechęci. – W ręce Maryi, Królowej Polski, polecamy losy przebaczenia i pojednania polsko-ukraińskiego – zakończył abp Gądecki./bs

Biskupi do polityków

Obradująca na Jasnej Górze Rada Stała KEP wydała komunikat odnoszący się do kampanii przed wyborami parlamentarnymi. Biskupi zachęcają „wszystkich uczestników wyborczej rywalizacji o władzę do ciągłego pielęgnowania szlachetnego ducha politycznej służby”. Wzywają polityków wszystkich stronnictw, by „tocząc swą wyborczą rywalizację, w imię odpowiedzialności za los naszej Ojczyzny unikali pokusy demagogii i populizmu, bezwzględnego dyskredytowania oponentów czy nasycania zbędnymi emocjami i tak głębokich już podziałów”.

Hierarchowie zwracają się do mediów i dziennikarzy, żeby nie budowali ideologizowanego czy wręcz upartyjnionego obrazu życia społecznego. Zachęcają

duchownych do odważnego podejmowania kwestii społecznych i etycznych. „Przypominamy jednocześnie, że jako świadkowie Ewangelii wezwani jesteśmy do posługi jedności w podzielonym społeczeństwie i zachowania dystansu wobec partii politycznych” – podkreślają biskupi.

Rada Stała KEP apeluje do wszystkich uczestników kampanii wyborczej o powstrzymanie się od instrumentalizowania Kościoła. „Nie raz już publicznie podkreślaliśmy, że Kościół nie jest po stronie prawicy, lewicy, ani po stronie centrum, ponieważ Kościół ma swoją własną stronę; Kościół winien stać po stronie Ewangelii”. „Zachęcamy do udziału w wyborach w duchu odpowiedzialności za naszą Ojczyznę” – kończą biskupi./bs



Krzysztof Ziemiec

Boże, chroń króla!

Niemal 20 mln Brytyjczyków oglądało w telewizji transmisję ceremonii koronacji Karola III. Tylko Brytyjczyków – podkreślmy – bo na całym świecie pewnie było to w sumie kilkaset milionów.

Uroczystość była bardzo podniosła, pełna przepychu, ale i tradycji. Oprócz tego niemal wszyscy zwracali uwagę na dwa wymiary ceremonii: państwowotwórczy i – nie mniej ważny – religijny. Król Karol jest jednocześnie najwyższym dowódcą sił zbrojnych, głową monarchii parlamentarnej i również głó-

wą Kościoła anglikańskiego. Dlatego koronacja zawierała tak wiele elementów religijnych – od samego nabożeństwa począwszy, aż po włożenie mu korony przez arcybiskupa Canterbury, czyli najwyższego duchownego Kościoła anglikańskiego.

Było też namaszczenie króla olejem krzyżma sprowadzonym z Jerozolimy, a wytworzonym z oliwek dojrzewających na Górze Oliwnej. Jakby tego było mało, król złożył przysięgę na wierność religii i Kościołowi, który w Anglii jest Kościołem państwowym.

Z zachwytu piali nad Wisłą nawet ci, którzy na co dzień kpią z Kościoła i jego obrzędów oraz go jawnie zwalczają. Jak to możliwe? Przecież gdyby choć częściowo podobna ceremonia dotyczyła u nas np. rozpoczęcia urzędowa-

nia prezydenta, fala hejtu sięgałaby dwóch pięt. To, co przeszkadza u nas, jest super u innych. Może pomógł hipokrytom fakt, że podczas nabożeństwa fragment z Listu św. Pawła do Kolosan przeczytał premier Rishi Sunak, hinduista. A wśród wielu oficjalnych gości byli też muzułmanie. Jednak gdy dodam, że po raz pierwszy od reformacji był obecny także katolicki arcybiskup Westminsteru, to pewnie miny tych światowców nieco zrzedną.

Poza zakłamaniem zachwyt nad ceremonią świadczy jednak o tęsknocie do świata uporządkowanego, może pełnego przepychu, ale też szacunku. I chyba też o skrywanej pewnego rodzaju tęsknocie do duchowości. A czy chciałbym, aby takie wydarzenia odbywały się w Polsce? Nie. Nie tylko dlatego, że nie jesteśmy monar-

chią od stuleci, ale także dlatego, że mniej lub bardziej widoczny sojusznik tronu z ołtarzem nigdy nic dobrego Kościołowi nie przynosi.

Warto też zapytać, jak to się dzieje, że tak bardzo chrześcijański wymiar koronacji można pogodzić z wielokulturowym i w sporej części antychrześcijańskim społeczeństwem,

Koronacja Karola III zawierała wiele elementów religijnych.

w którym do Kościoła anglikańskiego uczęszcza tylko 1 proc. Bry-

tyjczyków? Na wyspach wciąż ludzie mają szacunek do tradycji i pewnych wartości, nawet jeśli nie utożsamiają się z nimi, a monarchia brytyjska jest już chyba jedyną monarchią w Europie, która wciąż opiera swoją siłę na wartościach chrześcijańskich.

Zatem pozostaje na koniec wznieść jak dwa tysiące gości oficjalnej ceremonii okrzyk: Boże, chroń króla!

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Wspomnienia o św. Janie Pawle II.**

„Moje lata z Janem Pawłem II” to tytuł książki nieżyjącego już byłego rzecznika Watykanu Joaquina Navarro-Vallsa dotyczącej ostatnich lat życia św. Jana Pawła II.

■ **Dwie beatyfikacje.** W Montevideo, w Urugwaju, został beatyfikowany bp Jacek (Jacinto) Vera, który żył w XIX w. Pasterz, który troszczył się o swoich wiernych, dawał świadectwo Ewangelii z wielkodusznym zapalem misyjnym, sprzyjając pojednaniu społecznemu w napiętym klimacie wojny domowej. W Granadzie, w Hiszpanii, została beatyfikowana młoda Maria de la Concepción Barrecheguren y García. „Przykuta do łóżka ciężką chorobą, znosiła swoje cierpienia z wielką siłą duchową, wzbudzając we wszystkich podziw i pociechę. Zmarła w 1927 r. w wieku 22 lat. Oklaskujmy tych dwoje błogosławionych!” – powiedział papież Franciszek w niedzielę 7 maja.

■ **NATO Ukrainie.** Od początku rosyjskiej inwazji sojusznicy NATO i ich partnerzy dostarczyli Ukrainie 230 czołgów, 1550 pojazdów opancerzonych i znaczące ilości amunicji, czyli 98 proc. obiecanego sprzętu – podał sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

■ **Antysemityzm w Niemczech.** Antysemickie hasła i wezwania do nienawiści wobec Żydów i Izraela wznoszone były podczas pierwszomajowej demonstracji skrajnej lewicy w Berlinie.

■ **Biden ostrzeża.** Użycie broni jądrowej przez Koreę Płn. będzie oznaczać koniec tego reżimu – powiedział prezydent USA Joe Biden po spotkaniu z prezydentem Korei Płd. Jun Suk Jeolem w Białym Domu.

■ **Katastrofa humanitarna w Sudanie.** Ponad 60 proc. placówek zdrowotnych w stolicy Sudanu Chartumie jest zamkniętych, pacjenci nie mają dostępu także do lekarstw – poinformowała Światowa Organizacja Zdrowia. W kraju tym trwa wojna domowa między armią rządową a paramilitarnymi Siłami Szybkiego Wsparcia.

■ **Grzywna za prawdę.** 65-letnia mieszkanka Syberii, prawniczka Marina Nowikowa, została skazana na grzywnę w wysokości miliona rubli za wpisy w mediach społecznościowych, które sąd uznał za „fake newsy o rosyjskiej armii” – podało Radio Swoboda.

■ **Więźniowie Łukaszenki w kolonii karnej.** Laureat Nagrody Nobla i szef białoruskiej organizacji praw człowieka Wiasna Aleś Białacki oraz dwaj jego współpracownicy Walancin Stefanowicz i Uładzimir Łabkowicz zostali przewiezieni z aresztu do kolonii karnych. Białacki został skazany na dziesięć lat więzienia, Stefanowicz – na dziewięć, a Łabkowicz – na siedem.



fol. PAP/EPA/Neil Hall

BOŻE, CHROŃ KRÓLA!

W anglikańskim opactwie westminsterskim odbyły się uroczystości koronacyjne Karola III, następcy królowej Elżbiety II. Po raz pierwszy od czasów reformacji na ceremonii brytyjskiego monarchy byli obecni biskupi katolicy. Wśród uczestników uroczystości byli m.in. prezydent RP Andrzej Duda z małżonką Agatą.

„Król królów, Jezus Chrystus, został namaszczone nie po to, aby mu służyło, ale aby służyć. Ciężar zadania powierzonego Wam dzisiaj, Wasza Wysokość, jest możliwy do udźwignięcia jedynie przez Ducha Świętego” – powiedział arcybiskup Canterbury Justin Welby. Karol III złożył przysięgę koronacyjną, a po hymnie do Ducha Świętego nastąpił obrzęd namaszczenia. Rytuał ten podkreślał duchowy status monarchy, który jest równocześnie nominalną głową Kościoła Anglii. Następnie odbyła się koronacja. Karolowi III wręczono zbroję, stulę, złoty płaszcz koronacyjny, rękawicę i pierścień, a do rąk otrzymał jabłko królewskie i berło.

Następnie abp Welby nałożył na głowę Karola III koronę św. Edwarda. W tym momencie przy biciu dzwonów opactwa westminsterskiego zgromadzeni wzniesli okrzyk: „Boże, chroń króla!”.

Na zakończenie koronacji wśród błogosławiących króla był katolicki arcybiskup Westminsteru kard. Vincent Nichols. Abp Welby i następcą tronu książę Walii William złożyli przysięgę wierności królowi. Potem odbyła się koronacja królowej Kamili.

Po nabożeństwie królewska para udała się do pałacu Buckingham, z którego balkonu pozdrowiła zgromadzonych.

Karol III kilkakrotnie pokazał, że nie jest pozbawiony sympatii do Kościoła katolickiego. W kwietniu 2005 r. przełożył planowany ślub z Kamilą, aby nie kolidował z Mszą pogrzebową Jana Pawła II – a nawet by osobiście w niej uczestniczyć. Po raz ostatni był w Watykanie w 2019 r. na kanonizacji konwertyty z anglikanizmu Johna Henry’ego Newmana.

PRZYSIĘGA GWARDZISTÓW

Krótko przed zaprzysiężeniem 23 nowych gwardzistów szwajcarskich papież Franciszek spotkał się z nimi i ich rodzinami. Ojciec Święty podziękował całemu korpusowi za „sumienną i wielkoduszną współpracę” i podkreślił rodzinny charakter najstarszej armii świata. „Niech piękno i historia różnych budynków i dzieł sztuki



fol. PAP/EPA/Oleg Bondarenko/UKMR

fol. PAP/EPA/Vatican Media Handout

w tym szczególnym miejscu pomoże wam wciąż na nowo zachwycać się pięknem Boga i Jego tajemnicą” – powiedział Ojciec Święty. Franciszek zachęcił gwardzistów, aby podczas spokojniejszej służby

wykorzystywali czas na czytanie Biblii lub refleksję nad tekstami duchowymi. Gwardziści przysięgę złożyli przed reprezentującym papieża substytutem Sekretariatu Stanu abp. Edgarem Peną Parą.



fot. PAP/EPA/Valdemar Doveiko

TRZECIOMAJOWE PARADY

Wielotysięczna Parada Polskości przeszła 6 maja główną ulicą Wilna – aleją Giedymina, Zamkową, Ostrobramską, mijając m.in. Pałac Prezydencki i Pałac Paców, w którym mieści się Ambasada RP w Wilnie (na zdjęciu). W ten sposób uczczono Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz rocznicę Konstytucji 3 maja. Tysiące Polaków, przed-

stawicielei Polonii i mieszkańców Chicago uczestniczyło w tym samym dniu w corocznej Paradzie Konstytucji, największych obchodach święta poza Polską, odbywających się od 1891 r. W imprezie pod hasłem „Polsko-amerykańskiego partnerstwa dla pokoju” wziął udział wicepremier i minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.

Czternastoletni zamachowiec, korzystający z broni swego ojca, zabił w szkole w centrum Belgradu ośmioro uczniów oraz woźnego. Nad planem ataku pracował miesiąc, w czasie którego sporządził m.in. listę dzieci, które chciał zabić. Zamachowiec po zbrodni i zranieniu kilku osób sam zadzwonił na policję, która okrążyła teren szkoły (na zdjęciu). Gdy trwała jeszcze trzydniowa żałoba, w Serbii doszło do kolejnej zbrodni. W okolicach Kragujevca 21-letni Urosz Blažić zabił osiem i ranił czternaście osób we wsiach położonych na południe od Belgradu.

fot. PAP/EPA/Andriej Cukic

ZAMACHY W SERBII



CUD ŚW. JANUAREGO

Trzy razy w roku cały Neapol spogląda na katedrę w oczekiwaniu na cud krwi św. Januarego. Jeśli cud się nie wydarzy, uważa się to za oznakę nieszczęścia. Jednak tym razem był powód do radości, gdyż cud się wydarzył. Lokalne media poinformowały, że krew patrona miasta, która

była przechowywana w szklanej fiole i wyschła, skropliła się 5 maja o godz. 17.03 w katedrze neapolitańskiej. O skropleniu krwi poinformował wiernych arcybiskup Neapolu Mimmo Battaglia wraz z burmistrzem miasta. Następnie przez miasto przeszła uroczysta procesja (na zdjęciu).



fot. PAP/EPA/Ciro Fusco

■ **Przepełnione więzienia.** Francuskie więzienia były na początku kwietnia zapełnione w 120 proc. W zakładach karnych, przygotowanych na przyjęcie prawie 61 tys. ludzi, przebywało ponad 73 tys. skazanych.

■ **Reżim Ortegi stosuje tortury.** Co najmniej 158 obywateli Nikaragui padło ofiarą tortur ze strony reżimu kierowanego w tym kraju przez prezydenta Daniela Ortegę. 113 z nich miało zostać poddanych przemocy seksualnej.

■ **Prześladowani dziennikarze.** Dziennikarstwo stało się w Ameryce Łacińskiej jednym z zawodów największego ryzyka, a demokracja rozumiana jako wolność słowa „przeżywa jeden z najgorszych momentów” – bije na alarm Międzyamerykańskie Stowarzyszenie Prasy. Stowarzyszenie, które reprezentuje dziennikarzy ponad 1,3 tys. mediów w regionie, wskazało Kubę, Wenezuelę i Nikaraguę jako kraje, w których znikają niezależne media, a ich dziennikarze są prześladowani.

■ **Zabójcza sekta.** Na terenie wioski Shakahola w Kenii, która była siedzibą sekty zwącej się Międzynarodowym Kościołem Dobrej Nowiny, odnaleziono zwłoki 98 osób pochowanych w płytkich grobach. Policja zatrzymała pastora Ezekiela Odera, podejrzanego o związek z sektą, której wyznawcy głodzili się, by „spotkać Jezusa”.

■ **Kandydaci na listę UNESCO.** Opactwo na Monte Cassino oraz siedem innych opactw benedyktynów w sześciu regionach Włoch postanowiło ubiegać się o wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

■ **Grypa we Włoszech.** We Włoszech zanotowano w tym sezonie grypowym rekordową liczbę około 14 milionów zachorowań – to dane z najnowszego raportu, sporządzonego na podstawie stałego monitoringu prowadzonego przez Instytut Służby Zdrowia. Wyjątkowość tego sezonu polega również na tym, że grypa nie mija.

■ **Ataki na katolików.** W Kanadzie zwiększa się liczba przestępstw motywowanych nienawiścią rasową, religijną czy wobec orientacji seksualnej. Odnotowano m.in. 260-procentowy wzrost liczby aktów nienawiści wobec katolików – z 43 ataków w 2020 r. do 155 w 2021 r.

■ **Narkotyki w porcie.** Od początku roku w rotterdamskim porcie zatrzymano już przeszło sto osób przy próbie zabrania narkotyków znajdujących się w kontenerach, które przyplłynęły do Niderlandów. Funkcjonariusze zatrzymują nawet czternastoletnie dzieci, które są zatrudniane w tym celu przez narkotykowe mafie.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Sukienka czy spodnie?

Jak cię widzą, tak cię piszą – głosi stare porzekadło. Powtarzała mi je często babcia, gdy byłam mała i wraz z siostrą spędzałam z nią wakacje na wsi. Największą wagę przykładała do tego, abyśmy były ładnie i godnie ubrane, idąc w niedzielę do kościoła. A to oznaczało sukienkę lub spódnicę, oczywiście nie za krótką, oraz bluzkę z krótkimi rękawami zakrywającymi ramiona. Ubrania musiały być wyprasowane, a buty wyczyszczone na glanc, choć do kościoła było półtora kilometra piaszczystymi ścieżkami przez las.

Zarówno babcia, jak i mama wpoili we mnie zasadę, która bardzo przydała mi się w późniejszym życiu: są okazje, kiedy należy

wyglądać schludnie i elegancko. Bo ludzie są ludźmi i oceniają innych najpierw po wyglądzie, a dopiero potem po wnętrzu, kiedy otworzymy usta i zaczniemy z nimi rozmawiać. Zasada ta przydaje się w pracy i na formalnych spotkaniach. Nie-

stety, obecnie „schludnie i elegancko” dla wielu kobiet oznacza wyzywająco. Dla innych z kolei nie istnieją żadne zasady ubioru – dzinsy i adidas są idealne na każdą okazję: od kościoła, po biuro, przez week-

Godny strój na Eucharystii podkreśla nasz szacunek wobec Boga, w którego domu się znajdujemy.

end na działce i rodzinną uroczystość. Dlaczego? Bo są wygodne. Zresztą, wygodą i praktycznością w ubiorze zastąpiły ostatnio wszystkie inne dress code'y.

Być może stąd pomysł katolickiej stacji radiowej, która zaapelowała do kobiet, by w maju nosiły sukienki dla Maryi. Temat nie mógł nie wywołać fali komentarzy w mediach, zwłaszcza świeckich, ale również pośród wierzących kobiet, których opinie co do akcji są mocno podzielone. Chyba po prostu najlepiej traktować ją z przymrużeniem oka. Bo czy strojem można oddawać cześć Maryi, jak piszą pomysłodawcy akcji? W jakiejś mierze tak. Godny strój na Eucharystii podkreśla nasz szacunek wobec Boga, w którego domu się znajdujemy, toteż w wielu świątyniach pojawiają się latem plakaty wyzywające do zakrywania kolan i ramion. W wielu miejscach kultu są tam zresztą na stałe.

Ale czy u kobiet godny strój musi być koniecznie równoznaczny ze spódnicą lub sukienką? Przecież eleganckie spodnie – nie mówię o obcisłych dzinsach, rurkach czy nie daj Boże legginsach – także są godnym strojem, w którym moż-

na wielbić Pana. A i sukienka sukience nie równa, co widać w kościołach w okresie letnim. Dodałabym jeszcze, że w tym sensie nie należy sprowadzać sukienki do jakiegoś szczególnego stroju kobiecego, jednego w którym można oddawać cześć Bogu czy Jego Matce.

Damskiej sukienki w żadnym razie nie można zestawiać ze strojem zakonnym, czyli habitem. To, że świeckie kobiety konsekrowane noszą zazwyczaj spódnicę czy sukienkę, podkreślając tym samym wybraną przez siebie drogę życia, nie zrównuje jeszcze tychże ze strojem zakonnym. Taki strój nigdy nie będzie się różnił z suknią, która wchodzi w skład habitu. Jako że habit, w zależności od zakonu czy zgromadzenia zakonnego, składa się z sukni, szkaplerza, płaszcza oraz pasa lub sznura. Zgodzę się z argumentami niektórych grup, że sukienka czy spódnica jest bardziej kobieca niż spodnie i oczywiście podkreśla naszą odrębność od tego, co męskie. Sama lubię nosić spódnicę i noszę je częściej niż spodnie. Ale twierdzenie, że bardziej pobożne kobiety noszą spódnicę, a te mniej – spodnie, jest jakimś nieporozumieniem.

Pan Bóg ocenia nas w odwrotnej kolejności niż ludzie: najpierw patrzy w głąb naszego serca, a dopiero potem (jeśli w ogóle) na nasz zewnętrzny strój. Byleby był godny i przyzwoity, to już inne detale chyba Go tak bardzo nie interesują.

Wobec oskarżeń

Falszywe oskarżenia księży o przestępstwa seksualne wyrządzają szkody „na całe życie” nie tylko niesłusznie oskarżanym kapłanom, ale także rzeczywistym ofiarom molestowania, w których budzą się wątpliwości, czy w ogóle ktoś uwierzy w ich zeznania. Przyznali to zgodnie na łamach dziennika „Chicago Tribune” m.in. arcybiskup tego miasta kard. Blase Cupich i socjologowie z Amerykańskiego Uniwersytetu Katolickiego w Waszyngtonie.

Obszerny, siedmiostronicowy artykuł powstał w związku z kilkoma niedawnymi rozprawami sądowymi, które zakończyły się uniewinnieniem księży, m.in. proboszcza parafii św. Sabiny w Chicago, którego dwaj bracia z Teksasu oskarżyli o molestowanie seksualne w latach siedemdziesiątych XX w. O sprawie tej amerykańskie środki przekazu informowały wówczas niemal codziennie. Tymczasem sądy uznały te zarzuty za „niemające podstaw, i to do tego stopnia, że trudno nawet cokolwiek w tej sprawie podejrzewać”. **/wś**

Gorąco na granicy

Szef Pentagonu Lloyd Austin zatwierdził wysłanie 1,5 tys. żołnierzy na granicę z Meksykiem, by wspomóc pracę funkcjonariuszy służb granicznych. Ma to związek z nadchodzącym złagodzeniem restrykcji na granicy wprowadzonych podczas pandemii. **/wś**

Erupcja wulkanu

Ponad 1000 osób mieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie wulkanu Fuego (Ogień), znajdującego się niedaleko stolicy Gwatemali, zostało ewakuowanych po tym, jak doszło do gwałtownej erupcji tego wulkanu, zaliczanego do najbardziej aktywnych w Ameryce Środkowej. **/wś**

REKLAMA

Pielgrzymka do Mediolanu i Rzymu
■ 23-30.09.2023 r.

Pielgrzymka do Medjugorie
■ 23-30.08.2023 r.
■ 09-16.09.2023 r.

Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl



Dariusz Kowalczyk SJ

Diagnoza ojca Navarrete

Rozmawiamy o Polsce, Kościele, o Europie i świecie. Pytamy, co trzeba zrobić. Szukamy klucza, który pozwoliłby rozwiązać problemy, przywrócić prawdziwe wartości, uzdrowić sytuację. Wielu jest coraz bardziej zaniepokojonych tym, w jakim kierunku „to wszystko zmierza”. Rzekniesz, z jednej strony mamy dyktatury typu Chiny i Rosja. Z drugiej strony coraz bardziej zakłamanie i pograżające się w ideologicznym obłędzie „demokracje” Zachodu. Pewna znajoma Włoszka, która planuje zajście w ciążę, pół żartem, pół serio zapytała swojego męża: „A ty naprawdę chcesz sprowadzić niewinną istotę na ten świat, który tak pierze mózgi dzieciom, że nie wiedzą już, czy są chłopcami, czy dziewczynkami?”. Mąż uśmiechnął się, ale od razu odpowiedział, że chce mieć dzieci, choć dziś bycie rodzicami wydaje się dużo trudniejsze, niż kiedy on był dzieckiem.

W tym kontekście przypomina mi się wypowiedź o. Urbano Navarrete (1920–2010), hiszpańskiego jezuitę, profesora prawa kanonicznego, rektora Uniwersytetu Gregoriańskiego, kardynała. Mądry „dziadeczek”, jak go nazywa jeden ze współbraci, tak stwierdził w jednym z wywiadów: „Nie sądzę, aby istniał jakiś „klucz”, który mógłby uzdrowić sytuację, jak gdyby chodziło o otwarcie drzwi lub nowej drogi. Nawet Kościół z pełnią władzy kluczy piotrowych,

by otwierać i zamykać, wiązać i rozwiązywać tutaj na ziemi, nie może znaleźć rozwiązania sytuacji. Chodzi o historyczne procesy, które wymagają czasu przewidzianego przez Opatrzność. Bóg szanuje ludzką wolność i ma nieskończoną

cierpliwość, aby człowiek, zmęczony destrukcyjnym nadużywaniem ludzkich wartości, krok po kroku powracał do zdrowego rozsądku, i aby – pomimo całej swej słabości – umiał przygotować inny historyczny okres, w którym będzie bardziej człowiekiem, a naturalne instytucje, jak małżeństwo i rodzina, będą przeżywane bardziej w zgodzie z ludzką naturą”.

Skoro Bóg jest cierpliwy, to i my powinniśmy być cierpliwi, co nie znaczy bierni. Przypomina się tutaj powiedzenie przypisywane św. Ignacemu Loyoli: „Działaj tak, jakby wszystko zależało od ciebie, a oczekuj na owoce tak, jakby wszystko zależało tylko od Boga”. Można być zaniepokojonym sytuacją... Ostatecznie jednak historia jest w rękach Stwórcy i Zbawiciela, u którego „jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień” (2 P 3, 8). Dalej w Drugim Liście św. Piotra czytamy: „On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” (2 P 3, 9).

Właśnie! Nawrócenie! Kiedy po zesłaniu Ducha Świętego apostołowie zaczynają głosić zbawienie w Jezusie Chrystusie, to kluczowym słowem w ich przepowiadaniu jest „nawrócenie”. „Nawróćcie się” – woła św. Piotr,

po czym dodaje: „Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia” (Dz 2, 38. 40). Tymczasem jak się słucha różnych „synodalnych” wywodów, to nie słyszę o potrzebie nawrócenia, ale np. o tym, że Kościół musi być bardziej inkluzywny, czyli że nie może odrzucać nikogo. Tyle że jak bliżej posłuchać piewów „inkluzywności”, to okazuje się, że chodzi im o to, by otworzyć Kościół na wszelkie modne dziś ideologie i postawy. Prowadzisz życie dalekie od wskazań katechizmu? OK! Przyjdź! Nie oceniamy twoich czynów. Kościół chce

ci tylko towarzyszyć. Jesteś ideologiem małżeństw i rodzin nieheteronormatywnych?

Świetnie! Przyjdź do kościoła, a będziemy uważnie słuchać, co masz do powiedzenia, bo przecież synodalność polega na słuchaniu wszystkich, a Kościół ma być synodalny. Itd. Itp. Tymczasem apostołowie Chrystusowego Kościoła szli do wszystkich, ale od początku mówili jasno: „Nawróćcie się! Ratujcie się z tego przewrotnego pokolenia!”. I oddawali własne życie.

Ci, którzy dwa tysiące lat temu wyszli z Wieczernika, odważnie głosili odpuszczenie grzechów i zbawienie w Jezusie Chrystusie. A dziś nie brakuje duchownych, którzy głoszą raczej „prawo do szczęścia” oraz miłość, tyle że rozumianą na modłę medialnych celebrytów, którzy powtarzają, że „najważniejsze to być sobą i kochać”. Pozostaje wierzyć, że – jak to mówił o. Navarrete – cierpliwy Bóg sprawi, że człowiek zmęczony własnym obłędem powróci do zdrowego rozsądku, do stworzonego przez Boga porządku.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Reforma synodu

Większy udział osób świeckich, w tym prawo głosu dla kobiet, przewiduje opublikowany w Watykanie dokument dotyczący Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Nowości to wprowadzenie w miejsce dziesięciu duchownych należących do Instytutów Życia Konsekrowanego pięciu zakonnic i pięciu zakonników wybranych przez odpowiednie organizacje reprezentujące przełożonych generalnych. Jako członkowie mają oni prawo głosu.

Ponadto nie będzie już audytorów, ale dodaje się dodatkowo 70 członków niebędących biskupami, którzy reprezentują innych wiernych Ludu Bożego (kapłanów, kobiety konsekrowane, diakonów, wiernych świeckich) i pochodzą z Kościołów lokalnych. Są oni wybierani przez papieża z listy 140 osób wskazanych (a nie wybranych) przez siedem międzynarodowych zgromadzeń konferencji biskupich i przez Zgromadzenie Patriarsze Katolickich Kościołów Wschodnich (po 20 dla każdej z tych instytucji kościelnych). W dokumencie zawarto postulat, aby połowę z nich stanowiły kobiety i aby doceniono także obecność ludzi młodych./ws

REKLAMA

Homilia o paschalnym misterium Chrystusa



Białe suknie jak dla księżniczek, plastikowe wianki, stopy kwiatów, ekskluzywne restauracje i drogie prezenty – trwa komunijny show. Czy pośród bieganiny, aby przygotować się do tego wydarzenia, nie gubi się sensu I Komunii Świętej?

– Nie mamy jeszcze strojów dla siebie, wybrać trzeba także odpowiedni tort. Razem z innymi rodzicami musimy jeszcze dograć szczegóły w kwestii dekoracji kościoła. W restauracji czekają na potwierdzenie menu i określenie przybliżonej liczby gości. Sukienkę Zosi odbieramy za kilka dni, ale pewnie konieczne będą jeszcze poprawki – wymienia jednym tchem Dorota. – Niby najważniejsze sprawy są już załatwione, ale i tak się denerwuję, czy zdążę, bo czas mamy ograniczony.

ROLLERCOASTER

Przygotowania do przyjęcia przez dziecko I Komunii Świętej potrafią obec-



Jak nie zgubić Najważniejszego?

Marta Kawalec

nie przerosnąć wielu rodziców. Organizacja tego wydarzenia przypomina czasem ścieżkę, jaką przechodzą narzeczeni, kiedy decydują się na zawarcie małżeństwa. Na początku wszystko idzie powoli i zgodnie z harmonogramem. Lekcje religii zaczynają się tradycyjnie we wrześniu, a dzieci chętnie uczą się modlitw i wykonują polecenia katechetów. Z czasem jednak przygotowania przybierają na sile: zaliczenie kolejnych nabożeństw w Wielkim Poście, podział wierszy recytowanych na uroczystości, organizacja przyjęcia, a potem stroje, akcesoria, zaproszenia... Prawdziwy rollercoaster.

Minęła godzina dwudziesta. Beata zrzuca z ramion ciężkie torby. Zakupy zrobiła w czasie, gdy córka uczestniczyła w próbie komunijnej. Do uroczystości zostały jeszcze ponad dwa tygodnie, jednak zebrania w kościele już od dłuższego czasu odbywają się we wtorki i czwartki. Marysię trzeba tam zawieźć, a potem stamtąd odebrać. Na odrobienie lekcji i zjedzenie kolacji zostaje już niewiele czasu.

– Co się dzieje na takich próbach? Zwykle to samo. Najpierw dzieciaki ćwiczą wejście czwórkami przez główną nawę, a potem zajmują wyznaczone miejsca w ławkach. Chłopcy po lewej, dziewczynki po prawej stronie. Następnie wszyscy przechodzą przez przyspieszoną wersję Mszy, żeby każdy wiedział, kiedy wychodzi ze swoim wystąpieniem. Ci, którzy zostali przydzieleni do wierszyków, recytują swoje kwestie, ci, którzy mają czytać – czytają, w trakcie jest procesja z darami, a na koniec wszyscy w ustalonym szyku podchodzą do kłęcznika ustawionego przed prezbiterium. Potem jeszcze podziękowania i znów tworzenie kolumny, aby opuścić kościół – tłumaczy Beata. – Mnie tam nie ma, bo to spotkania tylko dla dzieci, ale z tego, co słyszałam, bardzo się tam nudzą – dodaje.

WOJNA O KORONKĘ

Konflikty zaczynają się już na początku września, a ścierają się ze sobą trzy fronty: zaangażowani katecheci, ścigający dzieci o zaliczanie kolejnych modlitw i formułek, proboszcz, nakazujący ubranie dzieci skrom-

nie i jednakowo, w końcu rodzice, z których każdy ma w głowie inny projekt stroju. Pośród tego wszystkiego dzieci, nie zawsze rozumiejące, o co to całe zamieszanie. A skoro nie wiadomo, to pocieszają się przynajmniej tym, że po wszystkim dostaną wymarzone laptopy, quady czy smartfony.

Na drzwiczkach różowej szafy wisi już idealnie uprasowana alba w kolorze śmietankowym. W pasie ma wszytą koronkową taśmę, rękawki zostały wykończone perełkami, dół usztywniono grubą warstwą tiulu, dzięki czemu delikatnie się rozszerza. Skromna i elegancka. Nie przypomina już pierwszych workowatych alb uszytych ze sztywnej żorżety, które trzydzieści lat temu zaczęły zastępować komunijne suknie balowe.

Przez ten czas fasony wielokrotnie zmieniały się pod dyktando rodziców, a ponieważ gusty są różne, wiele godzin zajmuje ustalenie wspólnej wersji sukienki w danym roku. – Proboszcz już na pierwszym spotkaniu we wrześniu powiedział, że wszyscy mają wyglądać jednakowo, więc potem ustalane były wszystkie detale, takie jak wykończenie ręk-



W niektórych parafiach udziela się Komunii Świętej mniejszym grupom, by nie było tłoku, a rodziny mogły być razem

fot. Maria Kawalec

mogę się doczekać, kiedy odbiorę sukienkę od krawcowej i to wszystko założę. Muszę się jeszcze nauczyć ładnie czytać modlitwę wiernych – dodaje, znów uśmiechnięta.

– Nie pierwszy raz, kiedy słyszę o takich przygotowaniach, przychodzi mi do głowy organizacja spektaklu, gdzie każdy zajmuje wyznaczone pozycje. Dzieci uczą się swoich ról, rodzice zaś pędzą, załatwiając kostiumy, scenografię, odpowiednie naświetlenie i najlepszych fotografów. Tyle że na tej scenie powinni stać razem i razem czuć podniosłość tej chwili, wspierać się i w efekcie patrzeć w tym samym kierunku, w stronę Chrystusa – wyjaśnia ks. Jerzy Dobrołowski, katecheta i duszpasterz. – Nie dziwi, że rok później na katechezie zostaje już tylko kilkoro dzieci.

PRZYGOTOWANIE BEZSTRESOWE

Dużo w kwestii podejścia do przyjęcia Najświętszego Sakramentu przez dzieci zależy od proboszcza danej parafii i sposobu prowadzenia katechezy.

– W naszym przypadku plan był rozpiany na cały rok. Dzieci oczywiście przygotowywały się do tego wydarzenia na katechezie, ale w międzyczasie pojawialiśmy się całą rodziną w kościele, gdzie odbywały się nauki: oddzielnie dla rodziców i oddzielnie dla dzieci. Rozmawialiśmy o naszych zadaniach – jak powinniśmy kształtować wiarę naszych dzieci i jak ją wzmacniać. Dzieci zaś miały spotkania dotyczące ich relacji z Bogiem, znaczenia przyjęcia Eucharystii i jej skutków. Wszystko na wysokim poziomie empatycznym i zrozumiałe dla każdego. Na koniec każde dziecko miało odbyć indywidualne spotkanie z księdzem – wspomina Iwona, mama Stasia.

Mimo to dzieci i tak bardzo przejmują się przygotowaniami do uroczystości. – Staś wie, że wielki dzień jest coraz bliżej, ale jest

to bardzo radosne oczekiwanie. Z naszej strony jest podobnie: jest napięcie, oczekiwanie, jednak wszystkie sprawy załatwialiśmy na bieżąco, co bardzo obniża poziom stresu. Garnitur kupiłam

w listopadzie, dodatki do stroju wybierałam przy okazji, rodzinę zaprosiliśmy odpowiednio wcześniej, przyjęcie też zaplanowaliśmy z większym wyprzedzeniem – wyjaśnia mama chłopca i dodaje, że duże znaczenie ma podejście księży i katechetów, bo to oni wyznaczali ścieżkę, po której podążają przez kolejne miesiące rodzice i dzieci.

W ich parafii już na początku ksiądz oświadczył, że nie będzie ingerował w stroje. Chłopcy mają mieć ciemne spodnie i białą koszulę, a dziewczynki mogą sobie sukienkę wypożyczyć z parafialnej szafy, gdzie przez

ostatnie lata zdążyło się ich sporo nazbierać. Zrezygnowano też z wierszyków, a modlitwy i czytania przygotowują rodzice, żeby zminimalizować ryzyko stresu i rozproszenia u dzieci.

– To nie tak, że trzeba obniżyć poziom, żeby nikt się nie zniechęcił trudami przygotowań, bo na tym etapie to i tak rodzice decydują, czy posłać dziecko do Komunii, czy nie. To raczej ukłon w stronę rodziców, żeby skupili się na najważniejszym celu i nie ponosili dodatkowych wydatków – dodaje Iwona.

Takie przygotowanie wymaga jednak dużo pracy i wysiłku ze strony księży, katechetów, ale także rodziców: dodatkowe spotkania, długie rozmowy i odpowiadanie na pytania. Są parafie, gdzie I Komunia udzielana jest w sobotę – co godzinę inna klasa z danej szkoły, aby nie było tłoku, a rodziny mogły być razem.

I CO DALEJ?

Co parafia, to obyczaj, ale jak przekonują duszpasterze, wybór należy do rodziców. Ważne, aby dokonali go świadomie. – Problem polega jednak na tym, że rodzice nie chcą wziąć na siebie ciężaru wychowania dzieci w wierze. Uważają, że do przyjęcia I Komunii powinna przygotować dzieci pani katecheta lub ksiądz. Tymczasem przed laty, podczas chrztu, sami się do tego zobowiązali – dodaje ks. Jerzy Dobrołowski.

Dominikanin o. Robert Glubisz radzi, aby czas przygotowania do I Komunii był dla rodziców okazją do zmierzania się ze swoją wiarą. – Dzieci przestają praktykować, bo widzą, że dorośli też tego nie robią. Wiara to nie jednoaktówka, która kończy się po Komunii. Ona wtedy dopiero się zaczyna! – mówi o. Robert Glubisz. Ile jest takich sytuacji, kiedy rodzice byli u spowiedzi pięć lat wcześniej, przy okazji Komunii starszego dziecka. Tymczasem nad wiarą trzeba pracować, tak jak nad związkiem małżeńskim. Rozmawiać z dziećmi, nie bać się, że mogą nam zadać trudne pytania, i pamiętać, że chrześcijaństwo nie wymaga tego, aby być perfekcyjnym – wyjaśnia o. Glubisz.

Kiedy mija biały tydzień, bańka mydlana pęka. Dzieci widzą, że nic się nie zmieniło, czar przygotowań, pięknych strojów i wielkich słów minął. I co dalej? – Wizualnie po przyjęciu Komunii nic się nie zmienia i trzeba mieć tego świadomość. Ale podobnie jest z sakramentem małżeństwa. Młodzi wchodzi do kościoła i wychodzą – ale już jako mąż i żona. Wszystko dlatego, że po wypowiedzeniu pewnych słów może zmienić się rzeczywistość. Dzieci potrafią to zrozumieć, ale trzeba do nich dotrzeć. A to wymaga czasu, cierpliwości i dobrych przykładów – kończy dominikanin.

kawków, kwiatusek przy stojce, koronkowe rękawy i wstążeczka zamiast paska. To jest kompromis – Beata wskazuje na sukienkę – ale moim zdaniem i tak można byłoby to uszyć lepiej.

SPEKTAKL CZY LITURGIA?

Obowiązków jest tak wiele, że często brakuje już czasu na to, aby wyjaśnić dzieciom prawdziwy sens przyjmowania Komunii i tego, co zmienia ona w ich życiu.

– Zosiu, co robicie w tym roku na religii? – pyta Dorota swoją córkę.

– Oglądaliśmy bajki, robiliśmy zadania w ćwiczeniówkach, które ksiądz nam daje, ale potem i tak tego nie sprawdzaliśmy. W każdym miesiącu mamy też zadany zestaw modlitw do zaliczenia na ocenę – wymienia rzeczowo Zosia. – Już nie mogę się doczekać, kiedy pierwszy raz świadomie przyjmę do serca Pana Jezusa – odpowiada.

– A co z prezentem, co chciałabyś dostać? – dopytuje prowokacyjnie.

– Dla mnie najważniejsze jest przyjęcie I Komunii... chociaż wiem, że moja chrzestna przywiezie mi laptopa i wreszcie będę miała nowego. Mój brat też kiedyś dostał, a potem, jak się zniszczył, dał mi go – Zosia wykrzywia buzię, po czym przynosi pudełko z wiankiem i pokazuje białe buciki. – Już nie

Wiara to nie jednoaktówka, która kończy się po Komunii. Ona wtedy dopiero się zaczyna!



Czy po I Komunii Świętej widzi Ksiądz na niedzielnych Mszach Świętych nowe twarze?

Tak, zdarza się. Jeden z ojców dziecka pierwszokomunijnego opowiedział mi historię swojego nawrócenia w czasie przygotowań syna do przyjęcia tego sakramentu, a o nim samym powiedział z dumą: „to mój mały chrześcijanin”. Inna mama przystąpiła przy tej okazji do spowiedzi po raz pierwszy od kilkunastu lat. Ona mówiła o ułdze, a ja jej synowi uświadomiłem, że to dzięki jego I Komunii mama spotkała Pana Boga. Poczuł wówczas, że Bóg działa także przez niego, a to jest docelowym doświadczeniem wiary. Cieszy mnie też, że pytanie o owoce przygotowań zadają sobie sami rodzice.

Jak Ksiądz to robi?

Podczas pierwszego, indywidualnego spotkania z rodzicami zachęcam, by opowiedzieli o swojej wierze. Często jest to okazja do podzielenia się życiowymi trudnościami, które sprawiły, że do kościoła chodzą w kratkę lub wcale. Pytam wówczas, czy chcą odnaleźć Boga, który da im umocnienie. Większość nie odmawia i przyznaje, że dotąd nie było ku temu okazji.

Raz w miesiącu spotykamy się w gronie rodziców i dzieci, raz w miesiącu



fol. Monika Odrobińska

Rodzinna Komunia Święta

Z ks. **Tomaszem Sadłowskim** MIC, przygotowującym rodziny do I Komunii Świętej, rozmawia Monika Odrobińska

też spotykają się sami rodzice. Grupie „podstawowej” wygłaszam katechezę wprowadzającą w chrześcijaństwo, a „zaawansowani” dyskutują o swoich doświadczeniach wiary bez animatora – moja rola sprowadza się czasem do zakończenia spotkania, które potrafi mocno się przedłużyć.

Organizuję też dwa–trzy spotkania online dla tych, którym tak jest łatwiej. To także szansa dotarcia do mniej wierzących współmałżonków, którzy do kościoła by nie przyszli; nagle zaczynają w rodzinie rozmawiać o wierze.

A jak wyglądają spotkania z dziećmi i rodzicami?

Stawiam na ich interakcję. Rodzice wypychają dzieci do przodu, do księdza, który w ich mniemaniu przygotu-

je je do I Komunii, a sami okupują tylne ławki. Wówczas uświadamiam im, że duchowny czy katecheta może tylko pomóc im w tym zadaniu, ale główny ciężar tego obowiązku spoczywa na nich. Jeśli w dziecku rodzą się pytania czy wątpliwości, także w kwestii wiary, przychodzi z nimi przecież do rodziców. Jeśli zabraknie ich wsparcia, dzieci zostaną z tym same. Poza tym wiek komunijny to ostatni czas na budowanie więzi z dzieckiem. Po tym, jak dostanie ono smartfona i wsiąknie w grupę rówieśniczą, będzie to już dużo trudniejsze i rodzice będą być może żebrać o rozmowę.

Dlatego gdy w październiku rozdaje dzieciom różańce, to rodzice mają wytłumaczyć sens modlitwy różańcowej, a potem modlą się nią całą rodziną przy specjalnej, rodzinnej świecy modlitewnej.

Trudno, by kurzyła się w kącie, gdy dzieci dopytują: „Mamo, tato, kiedy zapalimy świecę i się pomodlimy?”. Zachęcam rodziców do modlenia się swoimi słowami, tak jak nauczył nas Jezus. Przecież mógł się modlić słowami psalmu, a mówił od siebie: „Ojcze nasz...”. Podkreślam też wagę modlitwy osobistej, której nie zastąpi rodzina. Jeśli dziecko będzie umiało samo porozmawiać z Bogiem, rodzice będą spokojniejsi, że nawet jeśli ich zabraknie, dzieci będą miały Komu powierzyć swoje troski. Proponuję, by jedną z reakcji na dziecięce zwierzenia z trudności było pytanie: „A mówiłeś już o tym Bogu?”.

Także do udziału dzieci w Mszy Świętej wprowadzają sami rodzice. Tłumacząc, by nie zaprzeczali przed synem czy córką, że nie dzieje się tam nic spektakular-

Ks. Tomasz Sadłowski – marianin, katecheta, duszpasterz dzieci i ministrantów w parafii NMP Matki Miłosierdzia na warszawskich Stegnach.

nego. Przy takim bodźcowaniu, jakiego doświadczają dziś dzieci, w czasie przestoczenia tylko piorun z nieba przykułby ich uwagę. Dlatego zachęcam ich do poszukania takiego kościoła, z taką Mszą i duszpasterzem, który do nich przemówi, a potem do trzymania się tego miejsca i ludzi, z którymi tworzą wspólnotę.

Jednak by wytłumaczyć dziecku sens Mszy Świętej, należy na niej być co niedzielę. Nie ludźmy się...

Zachęcam do tego, tłumacząc, że rodzinne celebrowanie Mszy może być pretekstem do rozmów o tym, czego kto podczas niej doświadczył. Rodzicom, którzy wymigują się przed niedzielą Eucharystią, zadaję „za karę” przeczytanie książki „Fascynujące zaproszenie. Msza święta krok po kroku” o. Wojciecha Jędrzejewskiego OP. Po jej lekturze także uczęszczający do kościoła przyznają, że nikt im wcześniej w taki sposób nie wyjaśnił sensu Eucharystii. Sam opowiadał im na przykład, jak to za hymnem „Święty, święty” stoi widzenie Izajasza, porażonego obecnością aniołów. Wszystkim zaś zalecam rodzinną lekturę „Youcat dla dzieci”.

W czasie całorocznych przygotowań do I Komunii Świętej mamy tylko jedną wspólną Mszę dla całych rodzin. Jest za to bardzo uroczysta, każdy jest zaangażowany w przygotowanie czy to przasnego chleba, czy oprawy muzycznej, czy kwiatów. Spotkania są w sali, a przejście do kościoła dokonuje się uroczyście, po wprowadzeniu. Mrok świątyni rozświetlonej świecami działa nawet na te maluchy, które w salce katechetycznej dokażywały; tu panuje cisza, wszyscy wiedzą, jak się zachować.

Rozlicza Ksiądz z obecności na Mszy Świętej czy na spotkaniach pierwszokomunijnych?

Nie, nie stosuję indeksów, a i tak większość przychodzi na Msze i spotkania. W rozmowach z rodzicami odwołuję się do autorytetów pedagogicznych, które z racji pracy w szkole są mi bliskie. Ale także mówię im, że ich obecność tutaj świadczy o ich miłości do dziecka, któremu chcą towarzyszyć w ważnym wydarzeniu.

Szczególnym momentem wyprowadzenia dorosłych z ich bezpiecznej strefy jest błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem każdej rodziny z osobna.

Gdy rodzice widzą monstrancję z Ciałem Chrystusa 10 cm od siebie, nie mogą pozostać obojętni; podobnie jak dzieci, którym pozwalam Go dotknąć – tak jak Tomasz dotykał ran Chrystusa.

Wzruszającą chwilą jest też modlitwa rodziców nad dziećmi i odwrotnie: obie strony zapewniają siebie nawzajem, że się kochają i że są ukochanymi dziećmi Boga. A kiedy w obecności syna czy córki dorośli zobowiążą się do obecności na Mszy Świętej czy spowiedzi, niektórzy sami czują, że niepedagogicznie byłoby się z tego nie wywiązać. Ze uczyłoby to dzieci hipokryzji i w przyszłości nie mogliby protestować, gdyby dziecko nie dotrzymało przysięgi małżeńskiej czy zawalało obowiązki służbowe lub domowe.

I grzecznie idą do konfesjonału?

Kiedyś wpakowało mi się do niego dwoje małżonków na raz! Przyznali, że są w związku niesakramentalnym, ale proszą o błogosławieństwo dla swojego życia, które chcą prowadzić z Bogiem. Związki niesakramentalne są wyzwaniem, ale będący w nich ludzie muszą wiedzieć, że choć nie przystąpią do Komunii Świętej, są także częścią Kościoła. Wszystkim

rodzicom mówię, że nie wyobrażam sobie, by przy okazji pierwszej spowiedzi dziecka sami nie skorzystali z sakramentu pokuty i pojednania.

Nie da się ukryć, że I Komunia Święta jest często zmarnowaną okazją do ewangelizowania całych rodzin. Przybywa księży, którzy uchylają się od tego zadania. Dlaczego?

Brakuje materiałów ewangelizacyjnych, które trafiłyby do dzieci w świecie niewierzących. Jeśli przygotowania do Komunii ksiądz czy katecheta wprowadza do zaliczania modlitw, na podobnej zasadzie ich podopieczni będą pojmować Boga. Kiedy tuż przed Komunią zapytałem chłopca, czy się modli, usłyszałem, że modlitwy zaliczył na początku roku, żeby mieć z głowy. Nie miał świadomości, że modlitwa jest do codziennego praktykowania.

Program katechezy kładzie nacisk na modlitwy, a zostawione na koniec roku omówienie Eucharystii ginie w wirze nerwowych ostatnich przygotowań, prób i mierzenia sukienek. Dzieci do końca nie wiedzą, co to jest Msza Święta, nie wiążą jej z Ostatnią Wieczerzą, nie odróżniają hostii od wigilijnego opłatka.

Takie braki mają także ich rodzice, dlatego wyjaśniwszy im to, proszę, żeby sami wytłumaczyli to dzieciom. Na ten temat jest zresztą moja ostatnia indywidualna rozmowa z dzieckiem i rodzicami, którą rodzice mylnie nazywają egzaminem, wprowadzając atmosferę strachu. A rozpoznanie tych spraw to warunek konieczny przystąpienia do Komunii Świętej.

Sama pamiętam stresujący egzamin na podstawie setki pytań w stylu: „Co to jest sakrament?” – „Sakrament jest to widzialny znak, który z ustanowienia Pana Jezusa daje nam niewidzialną łaskę Bożą”...

Właśnie, rodzicom trudno się wyzbyć klisz z ich własnych przygotowań do I Komunii Świętej, tego wkuwania na pamięć i zaliczania bez zrozumienia sedna tematu. Do tego dochodzą stereotypy: „Pamiętaj, synku, żeby nie

gryźć hostii, bo Pana Jezusa to boli”. Kiedy dzieci mi recytują, że „będą przyjmować Pana Jezusa do serca”, pytam, czy z pomocą kardiochirurga. Wspólnie dochodzimy do tego, że przyjmujemy Go do swojego ciała, zyczajnie jemy, bo tak nam nakazał. To pokazuje, że wchodząc w nasze ciało,

towarzyszy On nam na co dzień, a nie tylko w kościele.

Wydobycie czynnika religijnego z wydarzenia komercyjnego, jakim stała się I Komunia Święta, jest trudne także z powodu prezentów. Niektórzy rodzice i dziadkowie już w październiku mówią dziecku, że dostanie od nich kilka tysięcy złotych, topowy smartfon, a pod kościół podjadą limuzyną – to wszystko prawdziwe przykłady. To jest moment, w którym niszczy dziecku uroczystość; będzie ono na nią czekało wyłącznie ze względów materialnych, co jest nie tylko niereligijne, ale i niewychowawcze. Kiedy im to uświadamiam, na sali zapada grobowa cisza.

Potem jednak muszą wrócić do pionu, skoro nie tylko przychodzą na I Komunię dziecka, ale i zostają w Kościele, o czym mówił Ksiądz na początku rozmowy. Jak ich Ksiądz do tego przekonuje?

Zawsze im powtarzam, że w przygotowaniach do I Komunii Świętej Bogu najbardziej zależy na ich zaangażowaniu, bo bez nich On sam w dzieciach wszystkiego nie zdziała.



W SKRÓCIE

■ **Szkoły prymasa.** W diecezji siedleckiej powołano Diecezjalną Rodzinę Szkół Błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dziesięć szkół, które noszą imię Prymasa Tysiąclecia, przystąpiło do tej struktury i chce wzajemnie się wspierać w realizacji programu wychowawczego opartego na wartościach, które bł. Stefan Wyszyński głosił i którymi się kierował.

■ **Przenosiny seminarium.** Łowickie seminarium duchowne przenosi się do Warszawy. Powodem jest brak kleryków – obecnie studiuje w nim tylko sześciu. Informację o tym przekazał wiernym w liście pasterskim odczytanym w kościołach diecezji jej ordynariusz bp Andrzej Dziuba.

■ **Święto naszego patrona.** Za nami wspomnienie św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski. Tegoroczne centralne obchody ku czci św. Stanisława zaplanowano na 14 maja. O godz. 9.00 ze wzgórza wawelskiego wyruszy tradycyjna procesja z udziałem episkopatu Polski, która zakończy się na Skałce, gdzie przy ołtarzu Trzech Tysiącleci Mszy Świętej o godz. 10.00 przewodniczył będzie i homilię wygłosi biskup senior diecezji gliwickiej Jan Kopiec.

■ **Z wizytą u Józefa.** Delegacje pracodawców, robotników i rzemieślników, m.in. hutników, górników, stoczniovców, kolejarzy, rybaków, uczestniczyły w dorocznej modlitwie świata pracy w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. – Każdy pracownik to ręka Chrystusa, która konty-



foto: PAP/Tomasz Woźniak

nuuje dzieło stworzenia i czyni dobro – mówił biskup kaliski Damian Bryl, który przewodniczył Mszy Świętej w intencji pracowników i pracodawców. Tegoroczna, 31. już pielgrzymka świata pracy, odbyła się pod hasłem „Św. Józefie, uproś nam łaskę miłości, zgody i pokoju”.

■ **Wspólny start.** Polska 2050 i Polskie Stronictwo Ludowe podjęły decyzję o wspólnym starcie w nadchodzących wyborach parlamentarnych – poinformowali podczas wspólnej konferencji prasowej lider Polski 2050 Szymon Hołownia i prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. Każda z partii zobowiązała się do zapewnienia po 50 proc. kandydatów na posłów na wspólnej liście Koalicyjnego Komitetu Wyborczego w wyborach do sejmu.



foto: PAP/Piotr Nowak

W SOJUSZU SIŁA

W warszawskich Łazienkach Królewskich odbyło się spotkanie ministrów obrony B9, regionalnej inicjatywy Polski i Rumunii, służącej koordynacji stanowisk oraz wymianie poglądów państw wschodniej flanki NATO na sprawy bezpieczeństwa. Ministrowie przyjęli stanowisko, w którym sprzeciwiają się próbom odbudowy imperium rosyjskiego i okazują jed-

ność w sprawie bezpieczeństwa. Tematem rozmów były przygotowania do szczytu NATO w Wilnie, współpraca w formacie B9, nowe plany dotyczące budowy systemu odstraszania i obrony państw wschodniej flanki Sojuszu Północnoatlantyckiego, wspólne ćwiczenia, budowanie interoperacyjności między siłami zbrojnymi państw i współpraca przy wspieraniu Ukrainy.

NOWE LOTNISKO

W Radomiu otwarto Port Lotniczy Warszawa-Radom im. Bohaterów Radomskiego Czerwca 1976 roku. Obiekt poświęcił biskup radomski Marek Solarczyk. Lotnisko Warszawa-Radom jest odpowiedzią na potrzeby rynku czarterowego, ruchu turystycznego i innych połączeń point-to-point, w tym przewoźników niskokosztowych. Port przejmie część ruchu i odciążą Lotnisko Chopina, które po okresie pandemii szybko wraca do rekordowych wyników. Barierą dla dalszego wzrostu i rozwoju stołecznego lotniska są jed-



foto: PAP/Mateusz Marek

nak ograniczone możliwości obsługi pasażerów i otoczenie urbanistyczne stolicy, które nie pozwalają na jego dalszą rozbudowę.

PATRIOTYZM DOFINANSOWANY

Muzeum Historii Polski po raz piętnasty przyznało dofinansowania w ramach programu „Patriotyzm Jutra”. Program wspiera fundacje, stowarzyszenia, biblioteki, domy kultury, muzea regionalne z całej Polski, skupiające się na pielęgnowaniu i promowaniu lokalnego dziedzictwa, historii oraz kultury. Spośród 778 nadesłanych zgłoszeń Zespół Sterujący w trybie konkursowym zdecydował o przyznaniu dofinansowań na realizację 117 zadań na łączną kwotę blisko 3,5 mln zł. Dofinansowania wyniosły od 5 tys. do 55 tys. zł. Wśród złożonych wniosków są warsztaty, spacer historyczny,



foto: Muzeum Historii Polski

wystawy czasowe, gry terenowe, wywiady i spotkania ze świadkami historii, spektakle, działania artystyczne i edukacyjne, kampanie i akcje społeczne, a także portale internetowe promujące historię. Są to zarówno projekty lokalne, obejmujące zasięgiem jedną miejscowość, gminę czy województwo, jak i działania ogólnopolskie.

fot. PAP/Marcin Obara

KRZEWIAĆCYM POLSKOŚĆ

W Warszawie miały miejsce uroczystości z okazji Dnia Flagi RP oraz święta Polonii i Polaków za Granicą. Rozpoczęły się podniesieniem flagi państwowej na wieży zegarowej Zamku Królewskiego. Następnie para prezydencka rozdawała polskie flagi zgromadzonym na placu Zamkowym. Na dziedzińcu Belwederu prezydent wręczył odznaczenia państwowe działaczom polonijnym, akty nadania obywatelstwa polskie-

go oraz flagi państwowe przedstawicielom organizacji i instytucji zasłużonych w działalności na rzecz wsparcia Polonii i Polaków poza granicami kraju. Akty nadania obywatelstwa polskiego otrzymali od prezydenta: Wiktar Rushlevich – zakonnik Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich, pochodzenia białoruskiego, oraz pięcioosobowa rodzina Tikhomyrov z Ukrainy. Odznaczenia otrzymało siedem osób.

PATRIOTYCZNA NUTA

Przy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku odbyły się koncerty plenerowe w ramach II edycji Festiwalu Kultury Utraconej. Wśród nich był koncert kompozycji Eugeniusza Morawskiego-Dąbrowy pt. „To, co nam pozostało” w wykonaniu Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara w Słupsku pod batutą

fot. PAP/Adam Warżawa



Mariusza Mroza, koncert Jazz Bandu Młynarski-Masecki pt. „Z zadrą w sercu” oraz koncert muzyki ludowej pt. „A to Polska właśnie!” Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Goście zaprezentowali program ukazujący piękno kultury narodowej oraz bogactwo spuścizny regionalnej. Na całokształt widowiska składały się ludowe pieśni i tańce charakterystyczne dla poszczególnych regionów Polski oraz choreografie tańców narodowych. Druga edycja Festiwalu Kultury Utraconej rozpoczęła się 29 kwietnia i potrwa do 27 maja.

NIEBEZPIECZNE PROWOKACJE

Do samolotu polskiej Straży Granicznej, biorącego udział w misji Frontexu nad Morzem Czarnym, trzy razy bez żadnego kontaktu radiowego zbliżył się rosyjski myśliwiec, który wykonał agresywne i niebezpieczne manewry. Podczas zdarzenia polska załoga utraciła chwilowo kontrolę nad samolotem i straciła wysokość. Zgodnie z procedurą o zdarzeniu niezwłocznie została poinformowana Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych. – To zachowanie ze strony rosyjskiego wojska

fot. PAP/Paweł Supernak



należy odebrać w kategorii prowokacji – skomentował rzecznik rządu Piotr Müller.

■ **Wzmacniamy odporność.** W kwietniu zanotowano w Polsce 510 813 przypadków grypy i jej podejrzeń. Wystawiono z tego powodu 2460 skierowań do szpitala – wynika z najnowszych meldunków epidemiologicznych. Z powodu grypy zmarły cztery osoby. Szczyt zachorowań na grypę przypada zwykle między styczniem a marcem. W marcu br. zanotowano w Polsce 852 671 przypadków grypy i jej podejrzeń, w lutym – 738 504, a w styczniu – 980 959.

■ **Szlak dla każdego.** W Wąskundzie k. Nowego Targu otwarte zostało Centrum Przyrodniczo-Edukacyjne „Brama w Gorce”. Atrakcja ma przybliżyć przyrodę Gor-



fot. PAP/Cezary Mamoć

ców, a zwiedzający mogą m.in. wejść do podziemnego tunelu czy wspiąć się na dwie wieże widokowe. Centrum Przyrodniczo-Edukacyjne kieruje swoją ofertę do wszystkich turystów.

■ **Prasowy awans.** Po raz pierwszy od 2015 r. Polska awansowała w tegorocznym Światowym Indeksie Wolności Prasy, przygotowanym przez organizację Reportery bez Granic (RSF). Awans jest znaczący, bo o dziewięć pozycji: z 66. miejsca w roku 2022 na 57. w bieżącym. Zostaliśmy sklasyfikowani dwanaście miejsc za USA i jedenaście miejsc przed Japonią. Najlepiej w rankingu wypadają tradycyjnie kraje skandynawskie.

■ **Matury w nowej formule.** 4 maja rozpoczęły się matury. Przystąpiło do nich 272,4 tys. tegorocznych absolwentów liceów ogólnokształcących, techników i szkół branżowych II stopnia. Wśród tegorocznych maturzystów jest pierwszy rocznik absolwentów czteroletnich liceów ogólnokształcących, którzy uczyli się zgodnie z nową podstawą programową i zdają egzamin w nowej formule (tzw. Formuła 2023).

■ **Kary dla patostreamerów.** Zbigniew Ziobro zabiera się za patostreamerów – informują wirtualnemedi.pl. Do sejmu trafi projekt ustawy, zgodnie z którą patostreaming będzie uznany za przestępstwo, a ci, którzy nagrywają patologiczne zachowania, mogą trafić do więzienia. To reakcja na film, w którym ojciec z Dąbrowy Górniczej dusił swojego syna i transmitował to w sieci.



Jacek Karnowski

Trudne relacje

Jeszcze kilka-kilkanaście lat temu nawet dziennikarze zajmujący się polityką rzadko wiedzieli, kto jest ambasadorem Niemiec w Polsce. Dziś jest zupełnie inaczej: każdy kolejny przedstawiciel naszego sąsiada jest uważnie obserwowany, a gdy dochodzi do zmiany, uważnie analizuje się następcę, próbując wyczytać z takiego czy innego wskazania zapowiedź polityki Berlina wobec Warszawy. I nie można się temu dziwić. Granica polsko-niemiecka iskrzy dziś chyba najmocniej w Europie. I to zarówno bardzo konkretnie, namacalnie (spór o regulację Odry), jak i metaforycznie, metapolitycznie.

Tu właśnie rozstrzyga się przyszłość Europy. Wybór jest bardzo czytelny – i coraz ostrzejszy. Albo Niemcy domkną budowę swojego unijnego imperium i sprowadzą nas i naszych środkowoeuropejskich sąsiadów do roli landów z własnym herbem i hymnem, albo obronimy swoją i regionalną podmiotowość. Z dzisiejszej perspektywy to zderzenie jest także nieuniknione. Owszem, w latach 90. i po roku 2000 nasze państwo nie przejawiało większej ambicji w polityce międzynarodowej, ale to był stan naturalny, związany z naszą biedą, zacyfikowaniem, rozlicznymi problemami i marszem ku strukturom zachodnim. Gdy trochę okrzepliśmy, upomnieliśmy się o należne nam miejsce przy stole decyzyjnym. Europa Zachodnia przyjęła to bardzo źle, uznając, że łamiemy napisaną umowę, w myśl której oni nas przyjmują do Unii, a my akceptujemy ustaloną hierarchię i ograniczamy się do wdraża-

nia tego, co nam proponują. Co więcej, Polska rozwija się zbyt szybko, i w sposób zbyt samodzielny, by mogło się to podobać dotychczasowym patronom. Wreszcie rosyjska agresja przeciwko Ukrainie potwierdziła, że to my mieliśmy rację w sferze polityki za-

granicznej, to my dobrze widzieliśmy zagrożenia. A silni i bogaci nie lubią, gdy ktoś inny ma rację, i jeszcze nie boi się o tym głośno mówić, wskazując kierunek, a czasami pouczając dotychczasowych „panów feudalnych”.

Z niemieckiej perspektywy wygląda to w sumie podobnie. Odchodzący z Warszawy ambasador RFN (dostał awans na wiceministra) Thomas Bagger w głośnej wypowiedzi dla

Niemcy zawiodły jako sojusznik, i to na wielu polach.

brytyjskiego dziennika „Financial Times” stwierdził: „W naszych relacjach jest pewna asymetria, ponieważ dla każdego Polaka Niemcy są głównym punktem odniesienia, podczas gdy dla większości Niemców Polska jest jednym z wielu sąsiadów. Polaków ta asymetria uwagi oburza, i z pewnością ją postrzegają się oni jako mały naród”. To ważne słowa, choć cytuję ten z pewnością więcej mówi o Niemcach i Niemcach niż o Polsce i Polakach. Oto okazuje się, że doświadczony dyplomata przyjechał na placówkę do Warszawy, sądząc, że nie różni się ona zasadniczo od ambasad w którymś z małych krajów regionu. Dziś nie ukrywa zaskoczenia, że Polacy widzą siebie inaczej, że traktują samych siebie jako duży naród, a swoje państwo jako poważnego gracza. Część komentatorów oburzyła się na słowa ambasadora, dostrzegając w nich arogancję, a nawet butę, ale moim zdaniem panu Baggerowi należy się wdzięczność.

Szczerze powiedział, jak Berlin widzi sprawę.

Na horyzoncie rysuje się już kolejna batalia, być może kluczowa. Berlin i Paryż deklarują, że warunkiem przyjęcia Ukrainy do Unii Europejskiej będzie rezygnacja z zasady jednomyślności w kluczowych

obszarach, w tym w polityce zagranicznej. Postawi to Polskę przed skrajnie trudnym wyborem: albo zostanie hamulcowym integracji Kijowa, albo straci kluczowe kompetencje suwerennego państwa. Niestety, nie widać, byśmy mogli liczyć na wsparcie innych państw; Włochy rządzone przez Giorgię Meloni raczej nie postawią się w tej kwestii głównemu nurtowi. Są zbyt słabe ekonomicznie, by mogły ryzykować czołowe zderzenie. Na marginesie: Polska ma dziś rząd chyba najbardziej odporny na przeciążenia i presję w całej Europie.

W związku z wojną na wschodzie w relacjach z Niemcami zaszła fundamentalna zmiana. Do tej pory mówiono nam tak: bliskie związki z Unią Europejską, w tym także z Berlinem, gwarantują nam bezpieczeństwo. Polska samotna to Polska zagrożona rosyjską agresją. Teraz wiemy, że to teza nieprawdziwa. Niemcy zawiodły jako sojusznik, i to na wielu polach. Po pierwsze, w obliczu zagrożenia nie są zdolne do niesienia szybkiej pomocy. Po drugie, to one napędziły rosyjską agresję, stawiając tak wiele na współpracę energetyczną z Moskwą. Po trzecie, ich zaangażowanie w powstrzymanie Kremla pozostaje wątpliwe. Dziś wiemy, że obronić nas może tylko własna armia i oparcie się na sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. I wiemy także, że oddając kolejne walki suwerenności Brukseli, potencjalnie osłabiamy nasze bezpieczeństwo.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Na poligonie



fot. PAP/Darek Delmanowicz

Amerykańscy żołnierze z 1. Dywizji Piechoty biorą udział w ćwiczeniach Anakonda-23. Na poligonie w Nowej Dębie na Podkarpaciu rozpoczęła się aktywna faza tego szkolenia. Anakonda-23 to największe w tym roku ćwiczenia Polskich Sił Zbrojnych. Uczestniczy w nich kilkanaście tysięcy żołnierzy, m.in. z Polski, USA, Rumunii i Słowenii. Ćwiczenia potrwać do połowy maja br.

Nocny Market 2023

Za nami otwarcie nowego sezonu największego w Polsce targu streetfoodowego. Nocny Market to weekendowy targ znajdujący się nad nieczynnymi peronami Dworca Głównego w Warszawie. Można na nim spróbować lokalnych produktów i międzynarodowych dań ulicznych, takich jak szaszłyki, hamburgery, tacos i pizza.

Czarne złoto

Minister aktywów państwowych Jacek Sasin uczestniczył w Katowicach w spotkaniu Parlamentarnego Zespołu ds. Województwa Śląskiego jak również Parlamentarnego Zespołu ds. Energetyki oraz Transformacji Energetycznej i Górnictwa w Polsce, które poświęcono m.in. projektowi unijnego rozporządzenia metanowego. – Do czasu realizacji inwestycji w odnawialne źródła energii węgiel będzie stanowił podstawę polskiej energetyki – powiedział wicepremier. Jak dodał, w dalszym ciągu 70 proc. energii w Polsce jest wytwarzane z węgla.

Pielgrzymki do Matki

W dniach 20–21 maja 2023 r. odbędzie się 99. Ogólnopolska Pielgrzymka Służby Zdrowia na Jasną Górę, organizowana przez Krajowe Duszpasterstwo Służby Zdrowia, we współpracy z Zespołem KEP ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. W programie m.in.: apel jasnogórski, nabożeństwo drogi krzyżowej, czuwanie modlitewne środowiska medycznego, konferencja, uroczysta Eucharystia na szczycie jasnogórskim, zawieszenie służby zdrowia Matce Bożej, przekazanie

nie relikwii bł. Ewy Noiszewskiej i bł. Marty Wieckiej. W niedzielę 21 maja Krajowa Rada ds. Duszpasterstwa Kobiet przy delegacie Konferencji Episkopatu Polski bp. Wiesławie Szlachetce organizuje także 4. Ogólnopolską Pielgrzymkę Kobiet na Jasną Górę pod hasłem: „Odwagi! Nie bójcie się!” W tym roku pielgrzymce patronować będzie postać sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej, która odważnie stawiała granice złu, ratując nowe życie w obozie koncentracyjnym Auschwitz. 

Festiwal fantastyki

W Planetarium Śląskim w Chorzowie zorganizowano Cosmicon, czyli Śląski Festiwal Fantastyki. Miłośnicy fantastyki mogli wziąć udział w wykładach, panelach, koncertach, wystawach, pokazach czy konkursie cosplay (przebrań za bohaterów). Wydarzenie uzupełniły: planszówkowa kawiarnia, foodtrucki, strefa chillout z kawą, stoiska wystawców w wyznaczonych strefach, w tym m.in. Śląskiego Klubu Fantastyki, wystawa plakatów z filmów science fiction, stanowisko z muzyką filmową oraz wystawa modeli ze świata Star Wars. 



fol. PAP/Zbigniew Meissner

Kilometrowe inwestycje



fol. Twitter GDDKiA

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad z Programu Budowy Dróg Krajowych na lata 2014–2023 oddała dotychczas do ruchu 30 obwodnic o łącznej długości prawie 300 km. Wartość tych projektów to 7,3 mld zł. Obecnie realizowanych jest 11 zadań o długości prawie 100 km, a siedem inwestycji jest na etapie przetargu i w przygotowaniu. Wartość obwodnic w realizacji to 3,6 mld zł, a w przetargu i przygotowaniu są zadania o wartości ok. 2,4 mld zł. 

Spadek bezrobocia

Szacowana stopa bezrobocia rejestrowanego pod koniec kwietnia wyniosła 5,3 proc. W porównaniu z poprzednim miesiącem spadła o 0,1 pkt. proc., a w zestawieniu z końcem kwietnia 2022 r. była niższa o 0,3 pkt. proc. Według danych resortu pracy w kwietniowych rejestrach było 16,3 tys. bezrobotnych obywateli Ukrainy i stanowili oni 2 proc. ogólnej liczby bezrobotnych. W porównaniu z końcem marca liczba bezrobotnych obywateli Ukrainy spadła o ponad 1 tys. 

Przestępcy złapani

Zarzuty m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, działania na szkodę szeregu podmiotów gospodarczych, prania brudnych pieniędzy, poświadczenia nieprawdy w dokumentach i narażenia na uszczuplenie podatku w kwocie ponad 8 mln zł usłyszało 17 osób zatrzymanych przez CBA. W wyniku ich działań doszło m.in. do przejęcia nieruchomości hotelowych dwóch spółek, których łączna wartość przekraczała 70 mln zł. Zarzuty obejmują także wyłudzenie ponad 73 mln zł z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. 

Wehikuły przyszłości

Zakończył się VII Polski Rajd Ekologiczny z Konferencją Naukową „Vehicles of the Future”. Wydarzenie było syntezą publicznej prezentacji efektów pracy twórczej, wymiany myśli studentów, hobbystów i doświadczonych naukowców oraz kształtowania postaw patriotycznych. W ramach rajdu zaprezentowane zostały prototypowe konstrukcje pojazdów mechanicznych – najpierw na kampusie Politechniki Wrocławskiej, a następnie w ramach konferencji „Vehicles of the Future” w Rzymie. Pojazdy użytkowe (motocykle i samochody) z napędami proekologicznymi kursowały na trasie: Wrocław – Oława – Namysłów – Jasna Góra Zwycięstwa – Wiedeń (Kahlenberg) – Rzym – Monte Cassino – Monachium (Dachau) – Wrocław. Łącznie 33 osoby przejechały 3750 km. 

REKLAMA

Praktyczna lekcja, w jaki sposób powinniśmy myśleć i działać.

NOWOŚĆ

Robert McInnes SJ

FILOZOFIA PO PROSTU

Jak żyć w prawdzie

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:

w drodze 

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia



fot. PAP/Adam Ważawa

kacyjne kard. Stefana Wyszyńskiego. Dla nas kongres ten miał wielkie znaczenie. Po pierwsze dlatego, że wcześniej został już raz zorganizowany na Węgrzech – w 1938 r., w 900. rocznicę śmierci naszego pierwszego króla, św. Stefana. Było to ostatnie wielkie wydarzenie przed II wojną światową i nastaniem komunizmu. Porównywać je można jedynie do obchodów milenium Węgier w 1896 r. Było ono wielkim sukcesem narodu i Kościoła: na różnych spotkaniach oraz uroczystościach zgromadziło tłumy, a udział w kongresie wzięło łącznie ponad 600 tys. wiernych. Przybyli do nas wtedy także pielgrzymi z zagranicy (najwięcej z Polski i Włoch), a atmosfera tamtego czasu była czymś wyjątkowym. Papież Pius XI był reprezentowany na kongresie przez kard. Eugenio Pacellego. Dziesięć lat później, już jako papież Pius XII, w swoim przemówieniu

Papież umocnił Węgrów

Z dr. **Pálem Attilą Illésem**, konsulem generalnym Węgier w Gdańsku, rozmawia Aleksandra Plichta

Jak Węgrzy przyjęli Franciszka w swoim kraju w czasie jego ostatniej pielgrzymki?

Papież trafił do naszych serc już wcześniej. Przede wszystkim w 2019 r., kiedy w czasie wizyty w Rumunii odwiedził węgierskie sanktuarium maryjne w Siedmiogrodzie, w miejscowości Csíksomlyó. Potem przewodniczył Mszy Świętej w Budapeszcie na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we wrześniu 2021 r.

Ostatnia wizyta znowu podniosła nas na duchu. Społeczeństwo węgierskie przyjęło go serdecznie i widać było, że sam papież to wyczuł. Pomimo swojego wieku z wielkim optymizmem uczestniczył w różnych spotkaniach. Można było to zauważyć zwłaszcza podczas spotkania z młodzieżą w hali sportowej w Budapeszcie. Pamiętamy, że św. Jan Paweł II był zawsze najbardziej radosny przy młodych – coś podobnego widzieliśmy także teraz, z udziałem Franciszka.

W jaki sposób Franciszek trafił do serc Węgrów?

Papież zachwyił młodzież spontanicznymi wypowiedziami, a nas wszystkich znajomością historii naszego państwa. Był

dobrze przygotowany. Wymieniał naszych królów, świętych, ważne momenty z przeszłości kraju – to zawsze się podoba. Nazywał nas „pomostem między Wschodem i Zachodem”. Zarówno państwo polskie, jak i Węgry, nasze Kościoły, odegrały w historii chrześcijaństwa ważną rolę w tym obszarze. Jesteśmy z tego dumni i czujemy, że również w dzisiejszych czasach mamy misję do spełnienia – bycia właśnie tym pomostem. Obserwacja tego, co się dzieje na Zachodzie, jeżeli chodzi o kondycję duchową w niektórych krajach, tym bardziej motywuje nas do działania. A papież wszystkich Węgrów zawierzył Matce Bożej – Magna Domina Hungarorum, naszej Królowej i Patronce.

Jeżeli chodzi o ocenę tej wizyty, to musimy jednak na nią patrzeć z perspektywy wspomnianego kongresu eucharystycznego sprzed dwóch lat, w którym uczestniczył Franciszek.

Dlaczego ten kongres był tak istotny?

Odbył się w 2021 r., akurat wtedy, gdy w Warszawie trwały uroczystości beatyfi-

wieniu radiowym podkreślał podnoszące na duchu, umacniające wiarę doświadczenia z celebracji eucharystycznych w Budapeszcie. Przez ponad 80 lat odwoływaliśmy się do tego wydarzenia i naturalnym dążeniem węgierskiego Kościoła była chęć powtórzenia

tego – bo taki kongres może nam dać na nowo siłę.

Kongres z 2021 r. był zupełnie innym wydarzeniem. W 1938 r. siła chrześcijaństwa i religijność ludzi była inna. Jednak do dziś pamiętamy i jeszcze długo będziemy pamiętać procesję eucharystyczną ze świecami, z udziałem ponad 200 tys. osób – dawno już nie widzieliśmy tylu wiernych na ulicach Budapesztu. Podobne tłumy zebrały się następnego dnia w czasie tzw. Statio Orbis, czyli Mszy Świętej na zakończenie kongresu.

Papież spędził wtedy na Węgrzech niecały dzień...

Dwa lata temu Franciszek przyjechał tylko na ostatni dzień kongresu, właściwie na jego zakończenie. Pozostawiło to po sobie uczucie niedosytu – chcieliśmy

więcej. Choć było to wydarzenie międzynarodowe, to większość uczestników stanowili Węgrzy, którzy przyjęli Franciszka z wielką sympatią. Myślę, że to musiało wzruszyć papieża i przyczynić się do jego decyzji o powrocie na Węgry.

Teraz Franciszek przebywał u nas o wiele dłużej, przez kilka dni. Wiele się zmieniło od tamtej pory w Europie i na świecie, ale traktujemy papieską pielgrzymkę jako całość – zakończenie tego, co miało miejsce w 2021 r.

Czy teraz również Węgrzy licznie przybyli na spotkanie z Franciszkiem?

W ciągu trzech dni wizyty setki tysięcy ludzi miało okazję spotkać się z papieżem, większość z nich uczestniczyła w niedzielnej Mszy Świętej na placu Kossutha. Biorąc pod uwagę, że teraz mieliśmy niecałe dwa miesiące na przygotowanie

watorów niespodzianką. Odbiór wizyty był pozytywny także w mediach.

Co pielgrzymka wniosła w kontekście obecnej sytuacji politycznej?

Wizyta miała dwa wymiary – przede wszystkim duszpasterski, nie polityczny, co było podkreślane wspólnie przez zwierzchników zarówno kościelnych, jak i państwowych. Dużo się jednak zmieniło od ostatniego spotkania z papieżem, wybuchła wojna w naszym sąsiedztwie, obok której nie można było przejść bez refleksji.

I papież czynił takie refleksje w czasie wizyty na Węgrzech. Jednoznacznie opowiadał się po stronie pokoju, domagał się go. Na pierwszym spotkaniu w kancelarii premiera Węgier stawiał pytanie odnośnie do Ukrainy: „gdzie są twórcze wysiłki na rzecz pokoju”? Wezwał przy-

w czwartek wieczorem przyjął w Watykanie premiera Ukrainy.

Miejmy nadzieję, że starania papieża, jego modlitwa, prędzej czy później wydadzą owoce. A jeżeli chodzi o wymiar duszpasterski, to potrzebujemy tych owoców, troski i modlitwy, biorąc pod uwagę stan Kościoła katolickiego na Węgrzech.

Jak można określić ten stan?

Węgry to kraj, który przed II wojną światową był całkowicie chrześcijański. Przez dziesięciolecia, także po upadku komunizmu, powtarzaliśmy dane z końca lat czterdziestych. Wtedy po raz ostatni przy oficjalnym spisie ludności uwzględniano wyznanie: ok. 67 proc. katolików, 25 proc. ewangelików reformowanych (kalwinów), 5 proc. ewangelików augsburskich (luteran) oraz niewielki procent członków innych wspólnot – takie miało być społeczeństwo węgierskie. Porównując to z sytuacją po zmianie systemu, obserwujemy duży spadek. Na początku lat dziewięćdziesiątych kilka procent deklaroowało bezwyznaniowość, natomiast teraz jest to już blisko 20 proc. Liczba katolików spadła znacząco – do 37 proc. Można powiedzieć, że kraj uległ sekularyzacji i laicyzacji w stosunku nawet do sytuacji z 1990 r., nie mówiąc już o stanie sprzed II wojny światowej czy po niej. Jednak cały czas mamy nadzieję, że sytuacja ta się zmieni.

Chcemy odbudować swoją chrześcijańską tożsamość. Sami widzimy też pewne zmiany. Dostrzegamy znaczenie wychowania młodzieży w duchu chrześcijańskim w szkołach prowadzonych przez Kościoły. W tej chwili ponad 20 proc. szkół średnich należy do Kościołów katolickiego i protestanckiego. Są uniwersytety katolickie i protestanckie. To duży potencjał, który – umiejętnie wykorzystany – przynieść może już niedługo znaczące owoce. Widzimy siłę różnych grup religijnych, ich prężne działania, szczególnie wśród młodych ludzi. Istnieje wiele stowarzyszeń, które wiarę ożywiają, ubogacają i służą w ten sposób Kościołowi na Węgrzech. Poprzez swoje działania przyczyniają się do formacji społeczeństwa i podejmują apostołstwo. Stają się siłą, która ewangelizuje kraj na nowo. Wielkie pole działania dla Kościołów stanowi także praca charytatywna.

Patrząc na powyższe dane – istnieje wielka potrzeba odnowy. Liczymy na to, że takie spotkania, jakie miały miejsce teraz i dwa lata temu, wydadzą owoce w życiu Kościoła i społeczeństwa węgierskiego.



foto: PAP/EPA/Tibor Illyes

Na Mszę Świętą z udziałem Franciszka na placu Kossutha w Budapeszcie przybyło 50 tys. osób

wania, był to ogromny sukces, że udało się w ten sposób wszystko zorganizować. Tyle spotkań, tyle wydarzeń i tylu przedstawicieli różnych grup społeczeństwa węgierskiego – zaczynając od przywódców państwowych Węgier, przez przedstawicieli Kościoła, biednych, potrzebujących, chorujących i uchodźców, na młodzieży kończąc. Nadal trwamy w duchu i atmosferze tego wydarzenia.

Duża część Węgrów, nie tylko wierzących, wyszła na ulice, by zobaczyć głowę Kościoła. Entuzjazm ludzi był dla obser-

wódców narodów, aby dawali „młodym pokoleniom przyszłość nadziei, a nie wojny; przyszłość pełną kołyszek, a nie grobów; świat braci, a nie murów”. W następnym dniu spotkał się z metropolitą arcybiskupem Hilarionem, byłym współpracownikiem Cyryla z Patriarchatu Moskwy i całej

Rusi. Z kolei w czasie konferencji prasowej w samolocie Franciszek wspominał, że Watykan robi wszystko, aby jak najszybciej doprowadzić do oczekiwanego pokoju na Ukrainie. Istotne jest to, że papież przyjechał w piątek, a jeszcze

Franciszek zachwyił młodzież spontanicznymi wypowiedziami, a nas wszystkich znajomością historii państwa. Był dobrze przygotowany.



Marek Jurek

Przedwiośnie Polonii

Na początku sezonu wszystko wskazywało na to, że Polonii Warszawa będzie ciężko walczyć o utrzymanie się w II lidze. Przegraliśmy pierwszy mecz, wyjazdowy – z Pogonią Siedlce, a potem przyszła seria remisów (ze Stomilem Olsztyn, Śląskiem II Wrocław, Wisłą Puław).

Przelamanie nastąpiło dopiero w rocznicę polskiej kontrofensywy z 1920 r., 14 sierpnia – we Wronkach, z Lechem II Poznań. Ale potem znów był remis ze Zniczem Pruszków. Stomil, Znicz, Wisła, drużyny, z którymi remisowaliśmy, walczą dziś o awans. W sierpniu ubiegłego roku wyglądało to bardzo źle. Choć od końca lipca już nie przegraliśmy, Polonia zdobywała wówczas średnio 1,2 punktu na mecz, co – przekładając to na wyniki z obecnej końcówki sezonu – dziś plasowałoby nas na granicy strefy spadkowej. Ale, jak mawiał generał Franco, o wygranej decyduje nieugięta wola zwycięstwa. Począwszy więc od wysoko wygranego pod koniec sierpnia meczu z Hutnikiem w Krakowie, sytuacja zaczęła się odwracać, podobnie jak sens wcześniejszych remisów. Polonia, wygrywając już coraz częściej, pięła się w górę, by po wygranej w Lublinie z Motorem znaleźć się na początku listopada na drugim miejscu w tabeli, na pozycji premiowanej bezpośrednim awansem.

I wtedy zaczął się drugi kryzys. Od listopada do 19 marca zdobyliśmy jedynie pięć punktów w sześciu meczach. Wyglądało to jeszcze gorzej niż na początku sezonu, choć

na szczęście od połowy sierpnia do końca października udało się Czarnym Koszulom zgromadzić wielki punktowy zapas. Zwrot nastąpił 25 marca w Puławach. Zaczęła się nowa seria pięciu zwycięstw. Prawdziwa euforia wybuchła jednak po dwóch ostatnich.

Najpierw w niezwykle dramatycznym meczu Polonia wygrała z Radunią Stężyca. W 90. minucie Czarne Koszuły jeszcze przegrywały. Gra szła ciężko, na boisku brakowało lidera drużyny, Piotra Marcińca. Sytuację poprawiły zmiany. Dwa gole strzelił Kaszubom w doliczonym czasie gry najlepszy snajper Czarnych Koszul, Michał Fidziukiewicz. Polonia wyszła na prowadzenie w tabeli. A potem przyszedł wyjazd na Pomorze, na spotkanie na szczycie z Kotwicą Kołobrzeg. To nie był na szczęście najbardziej dramatyczny mecz w sezonie, ale z pewnością najlepszy. Czarne Koszuły mogły imponować koncentracją i dyscypliną. Nie było straconych piłek ani zmarnowanych podań. Po zwycięstwie 2:1 wydawało się, że wjechaliśmy na autostradę do I ligi. Kolejne spotkanie Polonia miała grać z Zagłębiem II Lubin, młodymi rezerwami ekstraklasowego klubu. Zagłębie zajmowało ostatnie miejsce w tabeli, można więc było zakładować, że przykrej niespodzianki nie będzie. Polonia, po bardzo ładnej zespołowej akcji, prowadziła z Zagłębiem, nim minął kwadrans, ale na tym powodzenie się skończyło. Zagłębie wyrównało na początku pierwszej połowy i taki wynik utrzymał się do końca.

Tak toczy się piłka. Już dziś widać, że Polonię Warszawa czeka ciężka walka o awans do samego końca sezonu. Ciągłe jesteśmy liderem. Autostrada się skończyła, dalej jest ścieżka, owszem, prosta, ale bardzo pod górę. Na szczęście widać już szczyt.

Rosja: „eksterminować Polaków”

W Rosji narasta antypolska histeria. I trzeba ją traktować poważnie, zwłaszcza w kontekście zagadkowego znaleziska w okolicach Bydgoszczy.

Przyzwyczajaliśmy się do prowokacyjnych oświadczeń byłego prezydenta i premiera Rosji Dmitrija Miedwiediewa. W przeszłości wydawał się umiarkowanie proeuropejski; teraz bierze udział

nie”, brzmi groźnie. W przeszłości zdarzały się przypadki pobicia polskich dziennikarzy, a nawet dyplomatów w Rosji.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej min. Marcin Przydacz mówił w Polskim Radiu, że elity kremlowskie „zauważają, że swoich celów strategicznych nie osiągną na Ukrainie, że tak naprawdę nie mają



fot. PAP/EPA/Maxim Shipenkov

w wyścigu na najbardziej antyzachodniego polityka. Ostatnie jego oświadczenie nie powinno więc być zaskoczeniem: „Nie widzę żadnego sensu w utrzymywaniu stosunków dyplomatycznych z Polską. To państwo dla nas nie powinno istnieć, dopóki są tam absolutni rusofobowie u władzy, a polscy najemnicy znajdują się na Ukrainie. Ci ostatni muszą być bezlitośnie eksterminowani jak śmierzący szczury”.

Na szczęście dla nas rosyjska „druga armia świata” nie jest w stanie pokonać o wiele od niej słabszych wojsk ukraińskich, więc Moskwa skupia swoją uwagę na froncie ukraińskim. Ale oświadczenie byłego rosyjskiego rzecznika praw dziecka Pawła Astachowa w telewizji, że po oblanie farbą rosyjskiego ambasadora w Warszawie „czekał, czy ambasadora Polski znajdą pływającego w rzece Moskwie, czy

szans na jakiegokolwiek zwycięstwo w krótkiej perspektywie. Budzi to w nich nerwowość (...). Nerwowość daje szansę na poznanie właściwych motywacji danego człowieka. To jest ten moment, kiedy tak naprawdę widzimy, jak rosyjskie elity patrzą na suwerenne państwo polskie, na suwerenny naród polski”. Faktycznie: liderzy z Moskwy widzą w Polsce znienawidzonego wroga.

I choć prawdopodobieństwo rosyjskiego ataku na nasz kraj jest nikłe, ogromny niepokój musi budzić fakt, że tajemniczy przedmiot znaleziony w lesie pod Bydgoszczą to rosyjska rakietka Ch-55, wystrzelona 16 grudnia ub.r. z samolotu lecącego nad terytorium Białorusi. Rakietka ta może przenosić głowice nuklearne. Musimy więc być gotowi na wszystko. Wojna za naszą wschodnią granicą dotyczy także nas.

Piotr Kościński



Wszyscy za jednego

tekst i zdjęcia:
Patrik Lubryczyński

Siłą duchową parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Warszawie jest bezinteresowne zaangażowanie wielu parafian. Na czym skupiają swoje działania?

Szczególnie zaangażowani są rodzice dzieci uczęszczających do prowadzonego przez parafię przedszkola i szkoły podstawowej.

– Nie szukam długo chętnych do wsparcia np. przy organizacji odpustu. Parafianie sami przychodzą i pytają, jak mogą pomóc. Przygotowuję różne atrakcje i jedzenie – opowiada proboszcz ks. Tomasz Gill. Liczną grupą wiernych są młode małżeństwa z dziećmi. Dla nich funkcjonuje Grupa Młodych Małżeństw. Animator wspólnoty Monika Góralska podkreśla,

że pary są dla siebie wspierającymi przyjaciółmi. – Większość z nas ma dzieci w wieku przedszkolno-szkolnym. Widzę potrzebę, żeby się spotykać w środowisku, gdzie Pan Bóg jest na pierwszym miejscu. W naszej grupie czuję się bezpiecznie – mówi. Z czterema mamami przygotowuje też zeszyty formacyjne dla dzieci od 6 do 12 lat. Można w nich znaleźć rozważania Ewangelii z zadaniami. – To dla mnie możliwość wewnętrznego rozwoju. Wiele czasu poświęcamy z koleżankami, żeby materiały były ciekawe – wyjaśnia.

MAMY Z DZWONNICY

Grupa mam mających zdolności plastyczne utworzyła Miejsce Kultury Chrześcijańskiej (MKCH) w byłej dzwonnicy obok ko-

ścioła. W przytulnym wnętrzu prowadzą parafialną kawiarnię i warsztaty. – Tu parafianie mogą pogadać. Na chwilę się zatrzymać. Wypożyczyć lekturę duchową albo posłuchać muzyki sakralnej. Ja uczę pisanie ikon techniką decoupage – opowiada liderka Miejsca Kultury Chrześcijańskiej Krystyna Brzezińska. Mamy piekąc też ciasta i wytwarzają różańce. Organizują warsztaty plastyczne dla dzieci oraz ikonopisarskie dla dorosłych. – Dzięki MKCH znamy się lepiej. Niedługo ruszamy z katechezami o sztuce chrześcijańskiej. We wrześniu br. zacznie się nowa edycja warsztatów ikonopisania – zapowiada Krystyna Brzezińska.



Ksiądz proboszcz
Tomasz Gill

Integracji sprzyjają także cykliczne wyjazdy na parafialne rekolekcje rodzinne. Jeden z uczestników Michał Pieńko przyznaje, że dla jego rodziny jest to czas wyciszenia i głębszego spotkania z Bogiem. Sam należy do męskiej różni różańcowej. Gdy wspólnota powstała kilka lat temu, było tylko paru mężczyzn. Dziś jest kilkunastu. – Młodzi mężczyźni szukają Jezusa. Chcą przeżywać wiarę w męskiej wspólnotce. Męskiemu różańcowi zawdzięczam większą świadomość Boga i lepszą relację z żoną i dziećmi. Jeśli tata się modli, to cały dom się modli – zapewnia.

SOS DLA RODZIN

Całościowo za rodziny odpowiedzialny jest parafialny Ośrodek Formacji Rodzin św. Joanny Beretty Molli i św. Jana Pawła II, który prowadzi małżeństwo Ewa i Kazimierz Adamaszkowie. – Jesteśmy na pierwszej linii w kontakcie z narzeczonymi i rodzinami potrzebującymi pomocy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że często od naszej postawy zale-

ży, jak będą postrzegać Kościół oraz parafię. Z mężem pomagamy również przygotowywać dorosłych do sakramentów – opisuje Ewa Adamaszek. Ks. Gill dodaje, że formacja do I Komunii Świętej obejmuje również katechizy dla rodziców. – Na dwugodzinnych spotkaniach kwestiom organizacyjnym poświęcamy zaledwie 10 minut. Wszystko po to, aby rodzice mieli czas na rozważanie Słowa Bożego i modlitwę za dzieci. Wybór strojów komunijnych pozostawiamy rodzicom. Sugerujemy tylko, żeby były one jednolite – zaznacza proboszcz.

Dla rodzin działa również Stowarzyszenie „Dzieci Targówka”. – Pewnego dnia zaprosiłem część najmłodszych parafian na Mszę Świętą. Przed Eucharystią rozdałem im cukierki. Dzieci zaczęły jeść je podczas liturgii. Powiedziałem im: „Słuchajcie, ale na Mszy nie jada się cukierków”. W odpowiedzi usłyszałem: „Proszę Księdza, ale my jesteśmy głodni”. Dlatego w 2004 r. z gronem przyjaciół postanowiliśmy założyć stowarzyszenie – wspomina ks. Tomasz Gill. Po pomocy zgłaszają się rodziny mające trudności materialne. Do dziś tradycją jest rozdawanie dzieciom krówek po niedzielnej Eucharystii. Na przykładzie łaski ksiądz wyjaśnia dzieciom, jak modlić się Słowem Bożym. – Krowa ma cztery żołądki. Tyle samo organizm duchowy człowieka. Mówię dzieciom: Najpierw przyjmujemy Słowo Boga uchem. Potem przeżywamy je rozumem. Trzecim żołądkiem jest serce, w którym po usłyszeniu Pisma Świętego podejmujemy decyzje i postanowienia. A na końcu dłoń, które są symbolem czynu, abyśmy mogli wprowadzać zmiany – ob-razuje ks. Gill.

Więcej informacji o parafii:
www.parafiazmartwychwstaniapanskiego.pl,
e-mail: kancelaria@parafiazmartwychwstaniapanskiego.pl

W SKRÓCIE

■ **Konkurs diecezjalny.** W czerwcu br. nastąpi zakończenie finału konkursu diecezjalnego z okazji 30-lecia diecezji warszawsko-praskiej: „Gdzie można dzisiaj świętych zobaczyć?”, który sprawdzi wiedzę młodych o św. s. F. Kowalskiej, bł. H. Chrzanowskiej, bł. ks. I. Kłopotowskim oraz bł. ks. J. Stanku. Uczniowie kl. 6–8 spotkają się 6 czerwca na zmaganiach konkursowych w gminie Wiązowna, w Szkole Podstawowej w Malcanowie. W programie: godz. 10.00 – przywitanie uczestników etapu diecezjalnego i ich opiekunów, godz. 10.15 – rozpoczęcie testu konkursowego, godz. 11.00 – 12.30 – słodki poczęstunek i zwiedzanie miejsc związanych z bł. H. Chrzanowską, ok. godz. 12.45 – spotkanie z bp. Romualdem Kamińskim i wójtem gminy Wiązowna Januszem Budnym, ok. godz. 13.00 – ogłoszenie wyników i wręczenie nagród. Dojazd do Malcanowa – autobus linii 720 z Ronda Wiatraczna o godz. 8.45, a powrót z Malcanowa o godz. 13.52. Natomiast uczniowie kl. 0–5 biorący udział w konkursie plastycznym „Gdzie można dzisiaj świętych zobaczyć?” spotkają się na rozdaniu nagród 16 czerwca w auli kuralnej przy ul. Floriańskiej 3 o godz. 11.00 z bp. Romualdem Kamińskim. Lista zwycięzców i wyróżnionych dzieci zostanie opublikowana 30 maja na stronie internetowej www.diecezja.waw.pl.

■ **Koncert organowy.** Akademia Katolicka w Warszawie i Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce” zapraszają 14 maja o godz. 16.00 do auli im. bł. ks. J. Popiełuszki, Dobre Miejsce (ul. Dewajtis 3, wej. B) w Warszawie na koncert Radosława Kustry wpisujący się w cykl organowy na Bielanych. W programie część romantyczna z utworami Léona Boëllmanna, Mariana Sawy, Mieczysława Surzyńskiego, Louisa Lefébure-Wély oraz barokowa: J.S. Bacha, Antonio Vivaldiego, J.Ch. Heinricha Rincka. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Koncert u Zbawiciela.** Z okazji 103. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, ul. Marszałkowska 37, odbędzie się 14 maja o godz. 19.30 koncert Chóru i Orkiestry Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” pt. „Urodzinowe Uwielbienie”. Stypendyści oraz absolwenci fundacji pod kierownictwem Agnieszki Kowalik zaprezentują utwory skomponowane przez małżeństwo Joannę i Pawła Klinów. W repertuarze pojawiają się m.in. „Powiedział Pan”, „Bądź wola Twoja”, „W mocy krzyża”. Koncertowi będzie towarzyszyło słowo św. Jana Pawła II.



JUBILEUSZ NA SIEKIERKACH

Z okazji 80-lecia kultu Maryi na Siekierkach bp Piotr Jarecki przewodniczył 3 maja Mszy Świętej w sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży. W związku z rocznicą objawień powstała wystawa dokumentująca kult maryjny na Siekierkach. Na ogrodzeniu przy sanktuarium można obejrzeć 17 plansz. – Chcemy, aby szersze grono osób mogło poznać historię objawień i samą panią Władysławę [W. Papis

miała objawienia w latach 1943–1945 oraz w 1949 r. – przyp. red.]. Chciałam, by wystawa zaciekała i ucieszyła. Zaciekała tych, którzy słabo znają historię tego miejsca i objawień albo nie znają jej w ogóle, a ucieszyła starszych mieszkańców, którzy pamiętają na przestrzeni dziesiątków lat wydarzenia, jakie tutaj miały miejsce – powiedziała Renata Warecka, organizatorka wystawy.

DZIEWICA
KONSEKROWANA

W uroczystość NMP Królowej Polski wspólnota dziewcząt konsekrowanych Kościoła łódzkiego powiększyła się o kolejną pannę, która swoje życie oddała Bogu poprzez konsekrację i zachowanie dożgonnej czystości i miłości do Jezusa i Kościoła. W kościele jezuitów miał miejsce obrzęd konsekracji dziewczycy, któremu przewodniczył metropolita łódzki. – Masz być jak Maryja Królowa. Masz być kobietą, która potrafi wtedy, kiedy trzeba, uczynić dar z siebie: „Oto ja Służebnica Pana, niech mi się stanie według Twego słowa”



fol. ks. Paweł Kłys

– mówił abp Grzegorz Ryś. To 404. dziewczyna konsekrowana w Polsce i 22. w archidiecezji łódzkiej./ks. Paweł Kłys



fol. FB/Miastolozelów

PARK NAD ŚWIDREM

W Józefowie otwarto nowy teren rekreacji – nowoczesny park nad Świdrem. Przestrzeń jest dostosowana do potrzeb rodzin z dziećmi i osób z niepełnosprawnością ruchową.

Obok ścieżek rowerowych w parku znajduje się pumtrack ze 120-metrowym torem do jazdy na rowerze, rolkach, deskorolce czy hulajnodze. W wyposażeniu są ławeczki parkowe, ławki dla seniorów, matek karmiących i osób niepełnosprawnych, hamaki, gablota na książki typu bookcrossing, żagle przeciwsłoneczne. Teren jest oświetlony i wyposażony w monitoring. Inwestycja została zrealizowana w ramach projektu „Przywrócić Świder Mieszkańcom”. Kosztowała 4,7 mln zł. W ramach projektu powstał także parking turystyczny na około 70 miejsc postojowych i ze stojakami na rowery.



fot. arch. tygodnika „Idziemy”

KU CZCI BOBOLI

Uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli, patrona Polski i metropolii warszawskiej, rozpoczną się 15 maja w Narodowym Sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie o godz. 9.00 Mszą Świętą pod przewodnictwem o. Zbigniewa Leczkowskiego SJ, prowincjała jezuitów; o godz. 10.00 w Auli Wielkiej Collegium Bobolanum Akademii Katolickiej w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61 odbędzie się konferencja „Andrzej Bobola... święty”. 16 maja o godz. 18.00 sprawowana będzie Msza Święta koncelebrowana pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza.

Uroczystości organizowane są z okazji jubileuszy związanych z postacią świętego:

- 85. rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli przez papieża Piusa XI w Rzymie (17 kwietnia 1938 r.),
- 85. rocznicy sprowadzenia relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski i przybycia ich do kolegium jezuitów (19 czerwca 1938 r.),
- 170. rocznicy beatyfikacji św. Andrzeja Boboli przez papieża Piusa IX w Rzymie (30 października 1853 r.),
- 70. rocznicy ustanowienia parafii przez bł. kard. Stefana Wyszyńskiego (1 stycznia 1953 r.).

PŁYWAJĄCY DUDEK

Ruszyła przeprawa promowa po Wiśle z Tarchomina do Młocin. Obsługuje ją nowa jednostka – prom „Dudek” – która dołączyła do dotychczasowych „Słonki”, „Wilgi” i „Pliszki”. Kursuje między przystanią Młociny (dojście od ulicy Papirusów przy Parku Młocińskim) a zejściem do Wisły od strony ul. Grzymaliów na Tarchominie. Przeprawa z Młocin na Tarchomin zajmuje ok. 6 min, a w drugą stronę – 8 min, ze względu na kurs pod prąd rzeki.

fot. materiały prasowe/UM Warszawa



EDUKACJA EKOLOGICZNA

Centrum Edukacji Ekologicznej powstaje przy ul. Papirusów, tuż przy Lesie Młocińskim. Nowy budynek posłuży jako baza dydaktyczna dla miejskich leśników. W przyszłości z placówki na Młocinach skorzystają uczniowie szkół i przedszkola, będzie to też miejsce dla całych rodzin. Obiekt w technologii drewnianej modułowej będzie energooszczędny i ekologiczny. Za źródło ogrzewania posłużą pompy ciepła, zasilane energią elektryczną z ogniw fotowoltaicznych. Budowa zakończy się w tym roku.

fot. materiały prasowe/UM Warszawa



■ **Wprowadzenie relikwii.** Parafia bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie, ul. Przy Bażantarni 3, zaprasza 14 maja o godz. 10.30 na wprowadzenie relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza oraz jej świętych rodziców Zeli i Ludwika Martin.

■ **Ewangelizacja u św. Anny.** W kościele akademickim św. Anny w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 68, Msza Święta posłania rozpocznie się 16 maja o godz. 19.45 coroczny tydzień ewangelizacyjny „Misja Talitha Kum” organizowany przez Przymierze Miłosierdzia. Po Eucharystii modlitwa ze wspólnotą do godz. 21.15.

■ **Dzień Wspólnoty.** Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej zaprasza 20 maja o godz. 15.00 na dzień wspólnoty w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku, ul. T. Kościuszki 41.

■ **Uwielbienie na Marymoncie.** Parafia Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie, ul. Gdańska 6a, zaprasza 20 maja o godz. 18.00 na Mszę Świętą, a po niej adorację Najświętszego Sakramentu z uwielbieniem, którą poprowadzą ewangelizatorzy i muzycy należący do wspólnoty modlitewno-ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus”.

■ **Spotkanie Benedyktyńskie.** W kościele św. Kazimierza Królewicza w Warszawie, ul. Rynek Nowego Miasta 2, odbędzie się 27 maja konferencja o. Konrada Małysa OSB „Jedność drogi, prawdy i życia w Regule św. Benedykta”. W programie: 9.00 Msza Święta z homilią, 9.45 adoracja Najświętszego Sakramentu, 10.00 konferencja tematyczna, 10.45 spotkanie w salce zakończone modlitwą z liturgii godzin.

■ **Spacer po Woli.** Ruszyły dwa cykle darmowych spacerów z przewodnikami po warszawskiej Woli: „Po Woli do Woli” i „Wolę pójść na Wolę – Oni stworzyli Wolę i jej legendę”. Najbliższym tematem będą cmentarze ewangelickie. Start spaceru 20 maja przy bramie cmentarza ewangelicko-augsburskiego, ul. Młynarska 54/56, prowadzenie Michał Szymański. 21 maja o godz. 15.00 spacer pod tytułem „Znani i cisi bohaterowie getta”, rozpoczęcie ul. Ogrodowa/ul. Dobrzańskiego (za sądami). Z kolei 27 maja o godz. 15.00 odbędzie się spacer „Fabrykanci i hipsterzy”, start: ul. Żelazna 51/53 (przed Fabryką Norblina). Tego samego dnia również spacer z architektem krajobrazu, rozpoczęcie o godz. 12.00, róg ulic Deotymy i Czorszyńskiej, prowadzenie: Natalia Budnik. Więcej informacji: www.wola.um.warszawa.pl.



fot. Ludmiła Plitta

Święto strażaków

W przypadające 4 maja wspomnienie św. Floriana Męczennika, patrona strażaków i zawodów związanych z ogniem, w katedrze warszawsko-praskiej została odprawiona Msza Święta, której przewodniczył ordynariusz warszawsko-praski, a zarazem delegat KEP ds. Duszpasterstwa Strażaków bp Romuald Kamiński. W uroczystości uczestniczyli strażacy Państwowej oraz Ochotniczej Straży Pożarnej i ich kapelani. Obecne było także kierownictwo i wysokiej rangi oficerowie PSP z generałem brygadierem Andrzejem Bartkowiakiem na czele oraz przedstawiciele ochotników, z druhem Waldemarem Pawlakiem, prezesem Zarządu Głównego Związku OSP RP.

Bp Kamiński zauważył w homilii, że ewangelia z dnia

poucza o różnych zagrożeniach. – Strażacy, macie wpisane rozmaite niebezpieczeństwa na drodze wypełniania swojego zawodu. Ale okazuje się, że są jeszcze większe niebezpieczeństwa, o których nie mamy nawet pojęcia (...) – niebezpieczeństwa wewnętrzne, duchowe, jak niezgoda i nienawiść. Dzisiaj tego rodzaju zagrożenia bardzo utrudniają nam normalne życie w rodzinach i społeczeństwach, a także w międzynarodowym oglądzie rzeczywistości – tłumaczył bp Kamiński. Za oprawę muzyczną liturgii odpowiedzialne były Kompania Honorowa Szkoły Głównej Pożarniczej, Kompania Reprezentacyjna Straży Pożarnej oraz Orkiestra Dęta OSP Kaski.

Ludmiła Plitta

Pielgrzymka małżeństw

Do sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loretto k. Wyszkowa 6 maja na pielgrzymkę przyjechały małżeństwa z Regionu 2 ruchu małżeństw Equipes Notre-Dame. Uczestnicy pochodzili z Polski, od Augustowa, przez Łomżę, Lublin, Warszawę, Łódź, aż po Wieluń oraz pary z Ukrainy i Łotwy. Łącznie 300 osób wspólnie przeżyło Eucharystię i adorowało Najświętszy Sakrament. Wysłuchano też konferencji i świadectw, a w grupach dzielenia wymieniono się poruszeniami duchowymi.

Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył pasterz diecezji warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński. W homilii wskazywał, że formacja jest potrzebna na każdym etapie życia. – Bóg stawia nam na drodze innych ludzi, abyśmy mogli słu-

żyć im w Jego imieniu. Dlatego w każdym pokoleniu trzeba podejmować na nowo pracę nad sobą. Małżeństwo i rodzina powinny być w centrum formacji. Stanowią one część fundamentu, który razem budujemy. W oparciu o małżeństwa wznosi się budowla społeczeństwa i cywilizacji – zaznaczył.

Pątnicy Nina i Adam Laskowscy z Warszawy podkreślają, że cieszyli się możliwością zobaczenia na nowo przyjaciół, których nie widzieli kilka lat z powodu pandemii. – Wiele osób przyjechało, żeby poczuć się częścią wspólnego ruchu, gdzie nawet inny język nie stanowi bariery w dzieleniu się doświadczeniem obecności Pana Boga i opieki Matki Bożej – dodają.

**Beata i Marcin Pińkowscy,
Equipes Notre-Dame**



fot. Kazimierz Lupiński

W kaplicy parafii św. Barnaby Apostoła w Warszawie 27 kwietnia ogłoszono wyniki konkursu plastycznego „Eucharystia moją autostradą do nieba” dla dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej oraz obchodzących jej rocznicę w diecezji warszawsko-praskiej. Organizatorem była Niepubliczna Szkoła Podstawowa Wyspa JP2 w Warszawie ze stołeczną parafią św. Barnaby Apostoła.

Miejscowy proboszcz ks. Paweł Rogowski podkreśla, że konkurs miał pomóc dzieciom poznać bł. Carlo Acutisa, patrona młodzieży. – Wpłynęło 35 prac. Dzieci wykazały się kreatywnością i pomysłowością – mówi.

Konkurs rozstrzygnięty

Dyrektor Niepublicznej Szkoły Podstawowej Wyspa JP2 Tomasz Cichocki dodaje, że impulsem do organizacji była niewielka liczba konkursów pomagających dzieciom przygotować się do I Komunii Świętej. W spotkaniu z laureatami uczestniczył ordynariusz warszawsko-praski

bp Romuald Kamiński, który odmówił z zebranymi litanie do bł. Carlo Acutisa i pobłogosławił relikwiami patrona młodzieży. Wygłosił także krótką katechezę dialogowaną dla dzieci. – Bł. Carlo Acutis miał babcię Polkę, której osobiście nie poznał. Jego opiekunka też była

z Polski i pomogła mu odnaleźć w życiu Pana Boga – opowiadał bp Kamiński.

W kategorii praca przestrzena zwyciężyła Alicja Kurek, drugie miejsce zajął Alan Krawczyk, trzecie – Magdalena Kotłowska. W kategorii rysunek triumfowała Pola Górecka, na drugim miejscu uplasował się Jakub Przyczka, a trzecie miejsce przypadło Hannie Szczygieł. – Lubię robić prace plastyczne. Do udziału zachęciły mnie ciekawe nagrody – tłumaczy Magdalena Kotłowska z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Markach. Patronat medialny nad konkursem objął tygodnik „Idziemy”.

Patryk Lubryczyński



fot. Patryk Lubryczyński



fot. Mateusz Wasiński

Święcenia u pallotynów

W kościele seminaryjno-parafialnym Najświętszej Maryi Panny Królowej Apostołów w Oltarzewie 6 maja święceniom kapłańskim przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz. Podczas uroczystości dk. Karol Stane-wicz SAC przyjął święcenia w stopniu prezbitatu. Na początku Mszy Świętej ks. Mirosław Mejzner SAC, rektor pallotyńskiego Wyższego Seminarium Duchownego, przywitał zgromadzonych w świątyni. Wśród gości znalazły się siostry zakonne, pallotyni m.in. z Czech i Ukrainy, a także rodzice i znajomi diakona oraz proboszcz jego rodzinnej parafii św. Michała Archaniola w Lipnicy z parafianami. – Święcenia

drogiego Karola przyjmowane pojedynczo, nas biskupów, księży, przełożonych, cały Kościół powinny uczyć wielkiej pokory i umiejętności dziękczynienia Bogu za każde nawet jedno powołanie – zauważył kard. Nycz.

Na końcu szafarz święceń skierował do neoprezbitera życzenia, żeby wszędzie, niezależnie od tego, gdzie będzie posłany, budził w ludziach potrzebę wartości duchowych. Ks. Karol Stane-wicz SAC przyznaje, że podczas uroczystości przeżywał silne emocje. – Od początku Mszy Świętej w mojej głowie kłębiły się różne myśli. Dopiero gdy zostałem ubrany w ornat, w moim umyśle zapanował spokój i pojawiła się radość – mówi nowy kapłan.

kl. Mateusz Wasiński SAC

Jubileusz Dobrego Pasterza

Ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński sprawował Mszę Świętą z okazji 15. rocznicy erygowania parafii Dobrego Pasterza w warszawskim Wawrze. W koncelebrze wzięli udział ks. kan. Marcin Ożóg (proboszcz), ks. prał. Marek Doszko (dziekan dekanatu anińskiego) oraz niektórzy księża posługujący w przeszłości w parafii.

Witając bp. Kamińskiego, proboszcz przybliżył historię parafii i budowy kościoła. – Dziś ksiądz biskup poświęci figurę Dobrego Pasterza – wotum w 15. rocznicę erygowania tej wspólnoty, wyraz naszej wdzięczności za wszystko, czego dokonał tutaj Pan. Wdzięczną pieśń Bogu zanosimy za te wielkie widzialne dzieła Jego miłosierdzia i te, których świat nie widzi, ukryte przed nim – mówił ks. Ożóg.

– Dobry Pasterz to ten, którego na sercu leży, żeby wierni byli bezpieczni i zadbani. Mieli wszystko, co jest konieczne do realizacji życia, aby ono przynosiło owoce oraz było odpo-



fot. Robert Śliwiński

wiedzią na pragnienie samego Boga – nauczał w homilii bp Kamiński. – Kiedy patrzymy na każdego z nas, szczególnie ludzi dorosłych, to, drodzy moi, wszyscy zostaliśmy powołani do tego, by być dobrym pasterzem – podkreślił. Za oprawę muzyczną liturgii odpowiedzialny był chór parafialny pod dyktando organisty Kamila Raczkowskiego.

Po zakończeniu nabożeństwa w kaplicy na pobliskim parkingu hierarcha poświęcił figurę Dobrego Pasterza.

Robert Śliwiński

Pielgrzymka Żywego Różańca

Do parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie 29 kwietnia przybyła XI Pielgrzymka Żywego Różańca Diecezji Warszawsko-Praskiej. W pielgrzymce wzięli udział przedstawiciele ponad 60 parafii.

Pątnicy odmówili różaniec, mieli również okazję wysłuchać wielu poruszających świadectw, a także konferencji na temat Żywego Różańca.

– Idea pielgrzymki jest to, żeby zjednoczyć wszystkie wspólnoty różańcowe i ludzi z całej diecezji. Ludzie chcą się razem modlić i ofiarować cenny czas dla Matki Bożej. Każdy z nas ma jakąś intencję oraz boryka się z wieloma trudnościami. Maryja nas pociesza i błogosławi tym wszystkim zmaganiom,



fot. Aleksandra Plichta

które na co dzień przeżywamy – to nas scala – mówił ks. Roman Kot, moderator diecezjalny Żywego Różańca.

W programie była również Koronka do miłosierdzia Bożego oraz Eucharystia, któ-

rej przewodniczył bp Romuald Kamiński. W homilii hierarcha podkreślił wagę zaufania do Jezusa, którego miernikiem jest służebność wobec ludzi. – Człowiek, który jest oddany Bogu, jest oddany ludziom – mówił.

– Każdy, kto otrzymał łaskę wiary, niech się poczuje szczególnie odpowiedzialny za świat. Jesteśmy zobowiązani do wielkiego trudu. Trzeba to postrzegać jako wyjątkowy dar, że możemy być przydatni w Bożych sprawach – przekonywał ordynariusz warszawsko-praski.

Na zakończenie odbyła się agapa na świeżym powietrzu. – Ujmująco jest zobaczyć, jaka jest siła różańca – ilu nas tutaj jest. Ta pielgrzymka pokazuje, że ludzie chcą takich spotkań, które są dla nich umocnieniem. Szczególnie kiedy widzimy, że modlitwa różańcowa przemienia ludzi, i jak wiele można dzięki niej wyprosić – mówi Małgorzata, pątniczka z Warszawy. W pielgrzymce wzięło udział ok. 1,5 tys. osób.

Aleksandra Plichta

W Wyszku i w Łapach

Wydział Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Łomżyńskiej z parafią Świętej Rodziny w Wyszku organizuje 21 maja spotkanie dla rodziców oczekujących narodzin dziecka poczętego. Rozpoczęcie Mszy Świętą o godz. 10.30, na zakończenie której rodzice otrzymają specjalne błogosławieństwo. Wyszowska parafia Świętej Rodziny przy ul. gen. W. Sikorskiego 40 decyzją łomżyńskiego ordynariusza bp. Janusza Stepnowskiego jest miejscem pielgrzymowania rodzin

i matek będących w stanie błogosławionym. Coroczne spotkania odbywają się w trzecią niedzielę maja. Z kolei 14 maja na Mszy Świętej o godz. 8.30 w parafii Świętego Krzyża w Łapach, ul. J. Matejki 10, odbędzie się przekazanie relikwii św. Joanny Beretty Molli dla łapskiego szpitala noszącego jej imię. Eucharystia będzie sprawowana pod przewodnictwem bp. Stepnowskiego, relikwie przekaze Pierluigi Molla, syn świętej.



Święcenia w Elku



fot. www.diecezjaelk.pl/Maria Rogińska

Biskup pomocniczy diecezji elckiej Dariusz Zalewski udzielił święceń diakonatu dwóm alumnom z Wyższego Seminarium Duchownego w Elku. Uroczystość odbyła się 6 maja w Suwałkach, w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła. – Dzisiaj zatraciliśmy pojęcie służby. Często chcemy, żeby nam służyli, a to my mamy służyć. To jest nasza misja, nasze powołanie. Im szybciej to zrozumimy, tym łatwiej pokonamy chociażby kryzys powołań. Wielu tak szybko się rozczarowało, odchodzi od kapłaństwa – może dlatego, że nie zrozumieli, czym ono jest tak naprawdę – mówił w homilii bp Zalewski.

Biskup zauważył, że dzisiaj pójście za głosem powołania jest

pewnego rodzaju sukcesem. Wybór tej drogi w świecie nieprzyjaznym kapłaństwu i Kościołowi wymaga odwagi. – Nie bójcie się, bo Bóg zaplanował dla was niesamowite rzeczy i często będzie was zaskakiwał. Skoro was powołał, to też będzie z wami, uzdolni was do tej posługi – zapewniał o duchowym towarzyszeniu bp Dariusz Zalewski.

Święcenia przyjęli pochodzący z suwalskich parafii: dk. Marcin Jasionowski z par. Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz dk. Artur Marek Tomkiewicz z par. Matki Bożej Królowej Męczenników.

20 maja w elckiej katedrze bp Jerzy Mazur udzielił święceń kapłańskich trzem diakonom.



fot. www.archibial.pl/Teresa Mangńska

Białostoccy rolnicy

W kościele Ducha Świętego w Białymstoku 7 maja pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdkę odbyły się uroczystości ku czci św. Izydora, patrona rolników.

Przed rozpoczęciem Mszy Świętej wręczono medale św. Izydora Oracza rolnikom i przedsiębiorcom Podlasia, którzy wykazali się szczególnymi zasługami dla rozwoju rolnictwa, oraz za szerzenie kultu patrona.

Wskazując na słuszną i godną podziwu postawę państwa polskiego i Polaków wobec uchodźców wojennych z Ukrainy, hierarcha odniósł się do niekontrolowanego, masowego napływu produktów rolnych

z Ukrainy. – Trzeba umiejętnie łączyć wrażliwość serca z racjonalnością działania. Miłość i miłosierdzie domagają się porządku. Owszem, mamy kochać wszystkich, ale nie da się kochać wszystkich tak samo. Nie potrafimy w sposób wystarczający pomóc wszystkim, dlatego potrzebny jest pewien porządek – *ordo caritatis* – mówił abp Guzdek.

Odnosząc się do kazania wygłoszonego przez bł. kard. Stefana Wyszyńskiego 20 lutego 1974 r., podkreślił: – Czyny miłości i troska o „swoich”: zabieganie o dostatek domu rodzinnego i ojczystego trzeba stawiać na pierwszym miejscu!



Św. Florian w Łodzi

W liturgiczne wspomnienie św. Floriana w parafii św. Łukasza Ewangelisty i św. Floriana Męczennika odbyło się wprowadzenie relikwii patrona strażaków, hutników i kominiarzy. Eucharystii przewodniczył arcybiskup senior Władysław Ziśłek. – Sprowadzenie relikwii św. Floriana, które wspólnie dzisiaj przeżywamy, to

wielki dar nie tylko dla wspólnoty parafialnej, ale także dla całej Łodzi i naszej archidiecezji. Od dzisiaj mamy u siebie relikwie św. Floriana – wspaniałego patrona i męczennika z początku IV w. – mówił abp Ziśłek. Arcybiskup zawierzył całą wspólnotę parafialną oraz braci strażacką wstawiennictwu św. Floriana męczennika./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys



fot. arch. tygodnika łdziem

Majowe w mieście

Nabożeństwa majowe przy kapliczkach i krzyżach odprawiane są w stołecznych parafiach. – Od 2014 r., kiedy tylko przyszedłem do parafii Matki Bożej z Lourdes na Pradze, śpiewamy Litanię loretańską przy kapliczkach – mówi ks. Stanisław Kosiorowski MIC, miejscowy proboszcz. – Przychodzi od 60 do nawet 100 osób. Nigdy nie spotkaliśmy się z niewłaściwą reakcją. Ludzie z okolicznych bloków otwierają okna. Nabożeństwa stają się elementem ewangelizacji – mówi ks. Kosiorowski. Śpiew litanii przy kapliczkach odbywa się we wtorki i czwartki o godz. 19.30, w najbliższym czasie zaplanowano: 16 maja – przy ul. Śródkowej 14, 18 maja – ul. Czyszowska 4, 23 maja – ul. Wileńska 47, 26 maja – ul. Bródnowska 18.

Na terenie parafii katedralnej św. Floriana w podwórkach starych kamienic znajduje

się wiele kapliczek. – W czasach wojennych były to miejsca modlitwy, widać, jak lokatorzy dbają o nie, ustawiają kwiaty. Zachęcam parafian, żeby zgłaszali się, wtedy nabożeństwa odprawiane będą z udziałem kapłana – mówi ks. Piotr Stępniewski, proboszcz parafii św. Floriana. W tym roku zaplanowano modlitwę przy pięciu kapliczkach. Odbyła się już przy kapliczce przy ul. Jagiellońskiej i Marcinkowskiego; na 12 maja zaplanowano nabożeństwo przy ul. Targowej 39, a na 13 maja – przy ul. Targowej 63.

W parafii Matki Bożej Różańcowej na Bródnie nabożeństwa odprawiane są codziennie o godz. 20.00 przed figurką Matki Bożej przy ul. Syrokomli, blisko ul. Wysokiego. W parafii św. Karola Boromeusza w Wawrze modlitwa odbywa się o godz. 20.00: 17 maja przy ul. Zabielskiej 44,

18 maja – ul. Poprawna 98, 22 maja – Wał Miedzeszyński 600, 29 maja – ul. Sęczkowska 33a, 26 maja – ul. Zabielska 2, 20 maja – Trakt Lubelski 315, 24 maja – ul. Poprawna 107.

Na terenie par. Dobrego Pasterza na Nadwiślu nabożeństwa odbywają się o godz. 20.00: 15 maja – przy krzyżu ul. Rozchodnikowa, 19 maja – przy kapliczce ul. Podbiałowa, 22 maja – przy ul. Celulozy (łącnik 123), 26 maja – przy krzyżu ul. Dziecioła, 29 maja – przy krzyżu ul. Wędkarska, 31 maja – przy figurze Dobrego Pasterza, ul. Przewodowa. Na terenie tejże parafii o godz. 21 nabożeństwa zaplanowano: 13 maja – kapliczka Jana Pawła II ul. Mrągowska oraz 28 maja – krzyż ul. Strzygłowska/Wał Miedzeszyński.

W parafiach na terenie archidiecezji warszawskiej nabożeństwa majowe odbywają się m.in. w par. Opatrzności Bożej na Rakowcu (w niedzielę po wieczornej Mszy Świętej, odprawianej o godz. 18.00). W par. św. Maksymiliana Kolbego na Mokotowie codziennie o godz. 19.00 – przy kapliczce z 1926 r. na terenie Torów Wyścigów Konnych Służewiec, przy kapliczce w parku przed szkołą na ul. Boksterskiej w niedzielę i środy o godz. 20.00. Parafia Świętej Trójcy na Solcu organizuje majowe nabożeństwa we czwartki o godz. 19.00, najbliższe odbędą się: 18 maja – w podwórzu Ludnej 11, 25 maja przy kościele w miejscu straceń więźniów.

W środy o godz. 18.00 nabożeństwa majowe odprawiane są przy figurze Matki Bożej Passawskiej, ul. Krakowskie Przedmieście 68. 

REKLAMA



Radio 106.2
Warszawa
JAKOBY STANISŁAW



DRAMA I PIĘKNO CZŁOWIEKA

PAWEŁ KĘSKA
"WYWIAD
Z CZŁOWIEKIEM"

SPOTKANIE POPROWADZI WERONIKA
OSTROWSKA

15 MAJA, 18.30

AGERE CONTRA, UL. CHŁODNA 2/18



Przebadani

Krajowy Instytut Mediów opublikował Wyniki Badania Założycielskiego za rok 2022. Wyniki za okres od stycznia do grudnia 2022 r. obejmują dane dla populacji gospodarstw domowych i – po raz pierwszy w Polsce – osób w wieku 4+, opisując konsumpcję usług medialnych przez dzieci.

Z badania wynika, że 94,7 proc. gospodarstw domowych w Polsce posiada odbiornik telewizyjny. Relatywnie rzadziej posiadanie telewizora deklarują gospodarstwa w dużych miastach, liczących powyżej 500 tys. mieszkańców (89,5 proc.), a także gospodarstwa „młodsze”, w których wiek głowy gospodarstwa domowego wynosi od 25 do 34 lat (88,8 proc.).

Radio posiada 81,2 proc. gospodarstw domowych w Polsce. 37,5 proc. gospodarstw posiada jeden odbiornik radiowy, a 43,7 proc. – co najmniej dwa (wliczając wszystkie typy odbiorników, w tym radia samochodowe, pomijając aplikacje radiowe).

Jeżeli chodzi o odbiorniki radiowe, największy odsetek stanowią gospodarstwa domowe, w których do słuchania radia wykorzystuje się radio samochodowe (53,9 proc.), oraz te, w których do tym celu wykorzystuje się radio przenośne/niewbudowane (31,7 proc.).

Posiadanie sprzętu komputerowego deklaruje 70,1 proc. gospodarstw domowych w Polsce. Najczęściej są to laptopy (62,7 proc.), wyposażenie w tablety jest porównywalne z wyposażeniem w komputery stacjonarne (odpowiednio 17,1 proc. i 17,2 proc.). Wyposażenie w sprzęt komputerowy rośnie wraz z wielkością gospodarstwa domowego. W gospodarstwach trzyosobowych wskaźnik wyposażenia wynosi 87,1 proc., w większych zaś (czterooosobowych i większych) – 93,1 proc. W gospodarstwach z dziećmi w wieku 7–15 lat poziom wyposażenia w taki rodzaj sprzętu sięga 95,6 proc.

Jak podano, telefon komórkowy znajduje się w wyposażeniu 96,9 proc. gospodarstw domowych w Polsce. Im większe gospodarstwo, tym wyższy wskaźnik posiadania telefonu komórkowego – 99,6 proc. w gospodarstwach domowych składających się z minimum czterech osób.

Posiadanie dostępu do internetu w domu deklaruje 82,5 proc. gospodarstw domowych w Polsce. Poziom korzystania z internetu rośnie wraz z wielkością gospodarstwa domowego. **/PAP/dg**



fol. Dorota Glica



fol. PAP/Pawel Supernak

Ordery wręczone

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda z okazji Święta Narodowego Trzeciego Maja wręczył Ordery Orla Białego wybitnym Polakom w uznaniu ich znamienitych zasług dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej.

Odnaczeni zostali:

Stanisław Mieczysław Gebhardt – żołnierz Szarych Szeregów i Armii Krajowej, więzień obozów koncentracyjnych Gross-Rosen i Mauthausen, polityk, ekonomista, działacz polskiej chadecji na wychodźstwie, współtwórca światowego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, patriota i społecznik;

Joanna Maria Wnuk-Nazarowa – kompozytorka, dyrygentka i pedagog, minister kultury i sztuki w latach 1997–1999, wieloletnia dyrektor naczelna i programowa

Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, propagator polskiej kultury muzycznej.

– Zarówno Dama, jak i Kawaler Orderu Orla Białego są postaciami absolutnie znamienitymi. Oboje wnieśli niezaprzeczalny, absolutny wkład w rozwój nowoczesnej Rzeczypospolitej – podkreślił podczas uroczystości prezydent RP.

Order Orla Białego to najwyższy order Rzeczypospolitej, ustanowiony w 1705 r., reaktywowany w 1921 r. Nadawany jest za znamienite zasługi cywilne i wojskowe dla Rzeczypospolitej Polskiej, położone zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Nie dzieli się na klasy. Nadawany jest najwybitniejszym Polakom oraz najwyższym rangą przedstawicielom państw obcych. **/PAP/dg**

Polska w sercu

Tysiące osób zgromadził w Dniu Polonii i Polaków za Granicą koncert „Polska w Sercu”, na który zaprosiła TVP. Koncert, transmitowany na żywo, był dedykowany milionom Polaków rozsianych po świecie.

Podczas półtoragodzinnego koncertu wystąpiły znane polskie zespoły i wokaliści, m.in. Maryla Rodowicz, Czerwone Gitary, Blue Cafe, Kamil Bednarek, De Mono, Feel, Pectus, Golec uOrkiestra, Łukasz Drapała, Ewelina Gancewska i Doda. Występy były przeplatane pozdrowieniami Polaków z różnych zakątków Ziemi.

Koncert na wileńskim placu Ratuszowym był też okazją do zaprezentowania nowej siedziby TVP Wilno, którą uroczście otworzyli premierzy obu krajów – Mateusz Morawiecki i Ingrida Štimonyte.

TVP Wilno mieści się w nowym skrzydle Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Zostało ono wybudowane w niespełna dwa lata. „To rekordowe tempo i rekordowa kwota ponad 60 mln zł, którą polski rząd



fol. FB/TVP

przeznaczył na realizację jednego z projektów polonijnych” – podkreślił podczas uroczystości Arkadiusz Mularczyk z MSZ.

W trakcie rozbudowy Domu Kultury Polskiej w Wilnie placówka powiększyła się o 4 tys. mkw. (obecnie ma powierzchnię ponad 10 tys. mkw.). W nowym budynku mieści się sala widowiskowa, pokoje hotelowe, kawiarnia oraz studio telewizyjne TVP Wilno o powierzchni 100 mkw. To Telewizja Polska jest obecnie największym użytkownikiem obiektu. **/PAP/dg**

Komentowanie niektórych kolejnych polskich premier filmowych staje się dla mnie coraz bardziej przykre, ale muszę to robić z recenzenckiego obowiązku.

Niedługo wejdzie na ekrany obraz, który nie powinien tam się znaleźć. Zastanawiam się, w jakim celu Telewizja Polska podjęła się uczestnictwa w produkcji i dystrybucji w kinach filmu „Tonía”. Ten całkowicie nieudany obraz zrealizowany został przez Marcina Bortkiewicza w formie jarmarcznego i surrealistycznego widowiska (z pogranicza fantastyki), pełnego przesady w grze aktorskiej i agresywnej ekspresji wizualnej. Wszystko to zostało podane w dziwacznej mieszance stylu komediowego i dramatycznego.

Film wygląda na istną karykaturę dramatu rodzinnego z wątpliwym przesłaniem moralnym, jeśli w ogóle może tu być mowa o jakimś przesłaniu. Opowiedzianą w filmie historię poznajemy przez pryzmat przeżyć Toni, dorastającej nastolatki, która po śmierci matki mieszka z nadużywającym alkoholu ojcem nieudacznikiem i despotyczną babcią. Rezolutna i inteligentna dziewczynka za wszelką cenę chce mieszkać z ojcem na stałe, dlatego uparcie chroni go przed wyjazdem do pracy do Włoch. W tych działaniach posługuje się kłamstwami i dziecinnymi prowokacjami, nie cofając się przed kradzieżą oraz upijaniem ojca do nieprzytomności, aby zapobiec jego wyjazdowi. W ten oto sposób paradoksalnie pogłębia alkoholizm ukochanego ojca, zamiast próbować go leczyć z nalogu. Mamy tu także, na okrasę, karyka-



fot. archiwum dystrybutora

Niegrzeczne zabawy Toni

Mirosław Winiarczyk

turalną scenę Mszy w kościele, podczas której Tonía zachowuje się prowokacyjnie i niestosownie...

W gruncie rzeczy młoda bohaterka filmu została ukazana przez reżysera, mimo pozorów racjonalności w jej postępowaniu, jako osoba niezbyt zrównoważona, niestabilna emocjonalnie i po prostu kompletnie amoralna w swojej zaborczości w stosunku do ojca. Równie karykaturalnie wyglądają na ekranie pozostałe osoby tego komediodramatu: wiecznie pijany tatuś i miotająca się po domu babcia, jakby niezdająca sobie sprawy z postępowania wnuczki. Tak-

że ukazane tu tło społeczne przypomina koszmarną zbieraninę prymitywnych ludzi. Wracam do pytania, które postawiłem na początku. W jakim celu Telewizja Polska, mająca w statucie kulturową misję publiczną, produkuje i dystrybuuje w kinach nieudany i w gruncie rzeczy szkodliwy film, dodajmy, dofinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej?

„Tonía” wchodzi na ekrany 12 maja.

„Tonía”, Polska, 2022.

Scenariusz i reżyseria – Marcin Bortkiewicz.

Wykonawcy: Marianna Ame, Adam Bobik, Małgorzata Zajączkowska i inni. Dystrybucja – TVP Dystrybucja kinowa

Puszkini usunięty

Władze Rygi opowiedziały się za usunięciem z centrum miasta pomnika Aleksandra Puszkina. Nie wiadomo jeszcze, dokąd ani kiedy będzie przeniesiony pomnik rosyjskiego poety.

Ryska koalicja poparła pomysł usunięcia pomnika Puszkina, stojącego od 2009 r. w parku Kronvalda w centrum łotewskiej stolicy.

Podkreślono, że nie należy z tym zwlekać. Pomysłodawcy zaznaczyli, że pomnik stoi tam nielegalnie i może być wykorzystany przez Rosję jako instrument soft power.

Po rozpoczęciu przez Rosję pełnowymiarowej agresji przeciwko Ukrainie na Łotwie weszło w życie prawo zakazujące demonstracji w przestrzeni

publicznej symboliki sowieckiej i nazistowskiej oraz zobowiązujące do usunięcia obiektów gloryfikujących te reżimy. Usuwaniu monumentów sprzeciwiała się część rosyjskojęzycznych mieszkańców Łotwy.

Do połowy listopada w Rydze zdemontowano wszystkie wyznaczone obiekty, wśród nich tzw. pomnik zwycięstwa. Jednak w stołecznych władzach pojawiły się apele o usunięcie również innych pomników.

Na początku kwietnia pomnik Puszkina w Rydze ktoś pomalował w barwy flag Ukrainy i Łotwy. W marcu Rosyjski Związek Łotwy zorganizował pikietę przeciwko usunięciu pomnika Puszkina./PAP

KONKURS

Książka „Toksyczne osobowości: narcyz” Bernadette Lemoine i Inès Péllissie Rausas ma pomóc księżom, opiekunom duchowym, psychologom, wychowawcom i rodzinom w rozpoznanie, co kryje się za tym, co mówi ofiara lub ktoś, kto chce uchodzić za ofiarę. Perwersja narcystyczna jest tak toksyczna, że bywa powodem stwierdzenia nieważności małżeństwa. Autorki wyczułają na cechy narcystyczne, czyniąc odniesienia do Pisma Świętego. Próbuje nakreślić portrety ofiary i oprawcy, dociec genezy perwersyjnego narcyza, radzą, jak wychowywać dziecko, by nie wykształciły się w nim cechy narcystyczne i by umiało się bronić przed toksycznymi relacjami. Tłumaczą wreszcie, jak ofiary osobowości narcystycznej mogą podźwignąć się i odżyć. Wśród czytelników, którzy 15 maja między godz. 13 i 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Dzięki jakiemu darowi – według rozdziału 24 „Gaudium et spes” – człowiek jest w stanie w pełni się odnaleźć?** – rozlosujemy 4 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 18: Personalizm jest przeciwny wobec panteizmu. Zwycięzcom gratulujemy!





Ignacy Masny

14 maja 1948 r. przywódcy żydowscy na terenie ówczesnej Palestyny ogłosili niepodległość Izraela. Udało się im stworzyć trwałe państwo, choć jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej była ich tam zaledwie garstka.

Palestyna – żydowska Ziemia Obiecana, na której znajdowało się biblijne państwo Izrael – w XX w. od stuleci pozostawała pod obcym panowaniem. Ostatni suwerenny władca żydowski na tym terenie musiał uznać zwierzchność rzymskiego imperium w pierwszym wieku przed Chrystusem. Kolejne powstania przeciw Rzymianom kończyły się klęską. Żydowska ludność

Palestyny rozpraszala się lub stapiała się z kolejnymi przybyszami. Od VII w. – ze stuletnią przerwą w okresie krucjat – obszar znajdował się w granicach państw muzułmańskich.

W pierwszej połowie XIX w. Żydzi stanowili drobny procent ludności znajdującej się w granicach Imperium Osmańskiego Palestyny. Żyli w diasporach rozsianych niemal po całym świecie. W Jerozolimie przebywała wówczas tylko niewielka grupa religijnych Żydów, utrzymywanych z jałmużny współwyznawców z Europy. Palestynę zamieszkiwała w ogromnej większości muzułmańska ludność arabska. Nikt nie mógł sobie wówczas wyobrazić, że w ciągu stu lat powstanie tu niepodległe państwo żydowskie.

Najśmielsze marzenia o obecności Żydów w Palestynie snuł na ziemiach polskich rabin Cwi Hirsza Kaliszer. Mianowany w 1825 r. rabinem Torunia, w latach 30. XIX w. rozpoczął akcję szukania poparcia

dla idei osadnictwa Żydów w Ziemi Obiecanej. Pisał do bogatych Żydów w krajach zachodniej Europy z prośbą o pieniądze na dzierżawę ziemi dla żydowskich osadników od tureckiego sułtana. Powrót do Ziemi Obiecanej uważał za pierwszy krok w drodze do odkupienia Izraela, a w efekcie w dziele zbawienia całej ludzkości. Jego pragnienie zaczęło się spełniać w 1870 r., kiedy organizacja francuskich Żydów udało się pod Jafą (dzisiaj część Tel Awiwu) założyć szkołę rolniczą. Szkoła umożliwiła przygotowanie tysięcy żydowskich imigrantów do zakładania gospodarstw rolnych, które utrzymywały się bez dalszej pomocy Żydów z Zachodu. Szkołę nazwano Mikwe Jisra'el, co po hebrajsku oznacza „nadzieja Izraela”.

Nie minęły trzy pokolenia, a szkoła stała się bazą Hagany – organizacji, z której powstała izraelska armia, a uczniowie Mikwe Jisra'el oddawali życie w wojnie z Arabami o niepodległość Izraela. W ciągu tych kilkudziesięciu lat od 1870 r. do Palestyny

wyemigrowało ponad pół miliona Żydów. Jak do tego doszło?

TWORZENIE NARODU

W czerwcu 1895 r. Theodor Herzl, urodzony na Węgrzech wiedeński dziennikarz i prawnik żydowskiego pochodzenia, zaczął publikować treści, które stały się podstawą wydanej rok później książki „Der Judenstaat” (niem. „Państwo żydowskie”). Książka nieoczekiwanie zdobyła wśród Żydów dużą popularność, a Herzl stał się przywódcą rodzącego się syjonizmu – ruchu dążącego do stworzenia dla Żydów siedziby narodowej w Palestynie.

Wydarzenia w Europie na przełomie XIX i XX w. sprzyjały wzrostowi popularności idei syjonistycznych. W 1881 r. w Imperium Rosyjskim wybuchły na wielką skalę antyżydowskie pogromy. Do 1884 r. było ich ponad 200. Władze rosyjskie zareagowały niejednoznacznie, z jednej strony zaprowadzając spokój w ogarniętych zamieszkami miastach, a z drugiej wprowadzając represyjne ustawodawstwo dla ludności żydowskiej. Rozpoczęła się masowa emigracja Żydów z Rosji. Setki tysięcy z nich wyjechało, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych. Jednak około 25 tysięcy wybrało za nową ojczyznę ówczesną Palestynę.

Żydzi coraz częściej czuli, że nie będą bezpieczni, jeśli nie posiadają terytorium, na którym mogliby sami sobą rządzić. Wzrost antysemityzmu łączył się z coraz większą popularnością idei nacjonalistycznych. Ruchy podobne do syjonizmu mnożyły się w tym czasie zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie w wielu społecznościach dopiero budziła się wspólnie rozumiana tożsamość narodowa.

Syjniści stawiali sobie za cel stworzenie w Palestynie własnego państwa, ale zdawali sobie sprawę z tego, że w tym celu muszą stworzyć nowoczesny naród, który łączy coś innego niż religia – zwłaszcza że wielu syjonistycznych działaczy z judaizmem nie miało nic wspólnego.

W 1897 r., z inicjatywy m.in. Theodora Herzla, powstała Światowa Organizacja Syjonistyczna. Wybrano flagę i hymn przyszłego państwa, stworzono podwaliny działalności politycznej, narodowy fundusz i bank. W tym samym czasie narodził się ruch odnowy języka hebrajskiego, który miał się stać językiem powszechnym narodu żydowskiego.

OBIETNICE I BIAŁE KSIĘGI

Herzlowi udało się doprowadzić do tego, że sprawa stworzenia żydowskiego państwa zaczęła być traktowana poważnie nie tylko przez samych Żydów, ale także przez liczących się polityków Zachodu.

Sam stwierdził kiedyś, że jego najbardziej skrytą tajemnicą było to, że „wiódł armię żydowskich żebraków, których jedyną własnością było marzenie”. W rzeczywistości poza armią żebraków w ruchu syjonistycznym udzielali się najbogatsi żydowscy finansjści. Kiedy Wielka Brytania po klęsce Turcji w czasie I wojny światowej objęła z woli Ligi Narodów mandat nad Palestyną, przyjęła deklarację (tzw. Deklaracja Balfoura) o stworzeniu „żydowskiej siedziby narodowej” w Palestynie, złożyła ją na ręce Waltera Rotschilda – bankiera, jednego z liderów syjonizmu. W procesie tworzenia niepodległego Izraela wsparcie bogatych Żydów z zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych było nie mniej ważne niż determinacja ubogich Żydów osiedlających się w Palestynie.

Brytyjskie obietnice stworzenia tam warunków do swobodnego osiedlania się Żydów szybko napotkały silny opór miejscowych Arabów. Od 1921 r. niemal nieprzerwanie trwały rozruchy i demonstracje Palestyńczyków, czasem połączone z pogromami żydowskich osadników – na które Żydzi odpowiadali równie krwawymi odwetami. Arabowie wymogli na Brytyjczykach publikację tzw. białych ksiąg, ograniczających prawnie liczebność imigracji żydowskiej. Ograniczenia okazały się jednak nieskuteczne. W Europie, szczególnie w nazistowskich Niemczech, wzrastały się prześladowania Żydów. Coraz więcej tych, którzy uciekali, wybierało za cel Palestynę, mimo że najczęściej czekała ich tam bieda i życie w stanie wojny z okolicznymi Arabami.

WYGNANIE

W okresie międzywojennym powszechnie jeszcze były wśród syjonistycznych działaczy deklaracje, że w przyszłości uda się w Palestynie stworzyć państwo równych praw dla Żydów i Arabów. Reakcje arabskie na zwiększającą się imigrację szybko jednak pokazały, że rację miał jeden z czołowych ideologów syjonizmu, Władimir Żabotyński, pisząc: „Możemy im powiedzieć, co tylko nam się spodoba o niewinności naszych celów, ale lanie wody i najbardziej miodoustne słodzenie słów, by łatwiej je przełknęli, nie zmieni faktu, że oni wiedzą, czego my chcemy, tak jak my wiemy, czego oni nie chcą”.

W 1937 r. Brytyjczycy doszli do wniosku, że jedynym rozwiązaniem, by zakończyć konflikt, jest stworzenie dwóch państw, mniejszego żydowskiego i większego arabskiego, Arabowie jednak stanowczo odrzu-

cili tę propozycję. W czasie II wojny światowej Żydzi ściśle współpracowali z aliantami, przywódcy palestyńskich Arabów zaś raczej skłaniali się ku współpracy z nazistami. Mimo to Wielka Brytania blokowała dopływ do Palestyny Żydów uciekających przed Zagładą. Do rangi symbolu urosła sprawa zatopienia barki „Struma” z prawie ośmiuset europejskimi Żydami na pokładzie, którym Brytyjczycy nie pozwolili przybić do portu w Hajfie.

Siły żydowskie w Ziemi Świętej zostały znacząco wzmocnione przez oficerów i żołnierzy – dezertów z II Korpusu Polskiego, na co gen. Władysław Anders dawał przyzwolenie. Po Holokauście, który był wyrzutem sumienia dla Zachodu, zrodziło się przekonanie, że Żydom należy się zadośćuczynienie za cierpienia, Brytyjczycy nie zmienili jednak swojej polityki wobec nich. Ostatecznie, po wielomiesięcznych walkach rozpoczętych krwawym zamachem żydowskiej organizacji terrorystycznej Irgun 22 lipca 1946 r. (kierował nią prawnik z Brześcia – Mieczysław Biegun, którego gen. Anders przed porzuceniem służby w II Korpusie zwolnił z przysięgi, późniejszy premier Izraela) na jerozolimski hotel King David, będący siedzibą mandatowych władz brytyjskich, Brytyjczycy przekazali decyzję o przyszłości tych ziem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ta przyjęła rezolucję o stworzeniu dwóch niezależnych państw. Żydzi zaakceptowali propozycję, Arabowie ją odrzucili.

14 maja 1948 r., kiedy w Tel Awiwie jeden z głównych założycieli Izraela, Dawid Ben Gurion, odczytał Deklarację Niepodległości, już niemal od pół roku trwała regularna wojna Żydów z Arabami. Pierwszym państwem, które uznało niepodległość Izraela, była Polska!

Niepełna dwadzieścia lat później Izrael stanął do walki nie tylko z Palestyńczykami, ale także z wojskami sąsiednich państw arabskich: Egiptu, Syrii i Jordanii. Żydzi byli zdecydowani doprowadzić do exodusu ludności arabskiej z terenu całej Palestyny. Część Palestyńczyków została wypędzona przez izraelskich dowódców wojskowych – założyła obozy dla uchodźców głównie na terenie Jordanii i Libanu. W sumie kilkaset tysięcy Arabów opuściło kraj. W ich miejsce osiedlali się masowo przybywający do niepodległego Izraela Żydzi. Konflikt o Ziemię Obiecaną i o możliwość powrotu palestyńskich uchodźców na tereny zamieszkiwane przez nich przed rokiem 1967 tworzy wciąż jedno z najbardziej zapalnych ognisk na Bliskim Wschodzie.



Game over ludzkości



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Czatowanie przez jakiś czas z ChatGPT to doświadczenie, które zapiera dech w piersiach. Maszyna wie absolutnie wszystko i jest w stanie prowadzić interesującą, zabawną i uprzejmą rozmowę. W pewnych sytuacjach zaczyna odpowiadać wymijająco i odsyłać do ludzkiego rozmówcy. Tak dzieje się wobec ważnych pytań: Kim jestem? Czy to wszystko ma sens?

Dlaczego powinienem dbać o mojego bliźniego?

Debata o AI dopiero się rozpoczęła. Szybki, nieprzewidywalny rozwój sztucznej inteligencji skłonił niektórych do wezwania do moratorium na jej wdrażanie w celu uniknięcia możliwych zagrożeń związanych z technologią, nad którą nie mamy jeszcze kontroli. Czwarta rewolucja przemysłowa, którą przyniesie ze sobą AI, doprowadzi do likwidacji tysięcy miejsc pracy, ponieważ zadania wykonywane obecnie przez wiele milionów ludzi będą znacznie szybciej i sprawniej wykonywane przez komputer.

Sztuczna inteligencja staje się nieudolna, gdy próbuje być ludzka.

Prawda jest taka, że AI bije nas w mocy obliczeniowej, analizie danych i pamięci; ale jej rzekoma inteligencja staje się nieudolna, gdy próbuje być autentycznie ludzka, gdy jej reakcje są mierzone nie w kategoriach dokładności czy efektywności, ale w kategoriach empatii, współczucia czy transcendencji. Sztuczna inteligencja to nic innego jak sublimacja indywidualistycznego, materialistycznego i konkurencyjnego modelu społeczeństwa. Tak jak wtedy, gdy mityczny Deep Blue firmy IBM pokonał mistrza świata w szachach Garriego Kasparowa, obecne i przyszłe modele sztucznej inteligencji dążą jedynie do wygranej za wszelką cenę. Wygrać, wygrać, wygrać – to jest cały sens ich istnienia.

Dla algorytmów najbliższe naszej koncepcji szczęścia jest zwycięstwo nad konkurentem, ale czy to jest najbardziej ludzkie? W tle pojawia się pytanie: czy maszyny coraz bardziej upodabniają się do ludzi, czy też my ludzie coraz bardziej zachowujemy się jak maszyny? Nasze społeczeństwo wyrzuca z równania wszystko, co nie służy osiągnięciu zwycięstwa Nietzscheańskiego nadczłowieka

„wyzwolonego” wreszcie spod jarzma Boga, a to, jak nauczał Sobór Watykański II w „Gaudium et spes”, zawsze prowadzi do zaniknięcia człowieka stworzonego na Jego podobieństwo.

Miejmy nadzieję, że debata nad sztuczną inteligencją skłoni do nauczania się czegoś od maszyn. One pokazują nam, że przyszłość ludzkości, jeśli pójdziemy ich drogą, będzie równie zimna i samotna jak one. I że gdy jednemu z nas uda się pokonać wszystkich przeciwników, jedyną satysfakcją będzie możliwość powiedzenia sobie samemu: *Game over*.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Życie jest piękne!



Anna Wardak

„Jak ci dziękować, żeś mi dał tak wiele, iż jestem w życiu jak ów gość przygodny, co zaproszony został na wesele niespodziewanie i nie odeszł głodny” – pisze Leopold Staff we wzruszającym wierszu pt. „Radość”. I dalej: „Jesień ma złotą pogodą się głosi, o pełnym ciszy łagodnym wieczorze. I rozczulone serce moje wznosi okrzyk zachwytu: Dziękuję Ci, Boże!” Nie znalazłam daty jego powstania, ale niezależnie od tego, ile lat faktycznie miał autor, czujemy tu harmonię, spokój i wdzięczność cechujące osobę dojrzałą.

W znanej modlitwie Marka Aureliusza czytamy: „Po-

zwól mi co dzień żyć tylko jednym dniem i czerpać radość z chwili, która trwa”. Autorzy jednej z książek małżeńskich, którą ostatnio czytałam, mają zwyczaj „celebrowania” porannych pożegnań – ze świadomością, że każde z nich może być ostatnim. Ja co wieczór podczas rodzinnej modlitwy dziękuję za to, że wszyscy szczęśliwie wrócili do domu. Ilu rodzinom tego wieczoru nie jest dane cieszyć się tym „drobiazgiem”, który nam wydaje się oczywisty?

Szkoda, że tylu ludzi, zamiast dziękować za to, co mają („Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie” – 1 Tes 5, 16-17), traci wewnętrzny spokój, zatruwając swoje serce i życie innych ciągłym narzekaniem. Kiedy oni urosną i będą bardziej samodzielni? Kiedy będziemy mieć większe mieszkanie,

lepszą pracę? Kiedy wreszcie zaczniemy „żyć jak ludzie”? Tak akurat pytali moi znajomi, którzy wprost nie mogli doczekać się przeprowadzki do nowego domu, bo z nią właśnie wiązali nadzieje na szczęśliwsze życie. Dwa miesiące później okazało

Życiowa mądrość niewątpliwie przychodzi z wiekiem, nie pozwólmy jednak, aby było to dopiero wieko trumny.

się, że znajoma jest śmiertelnie chora, po kolejnych kilku zmarła. I znów okazało się, że „lepsze jutro było wczoraj”, a tego czasu, który ma nam przynieść owo „nareszcie szczęśliwe życie”, może już wcale nie być.

Inna moja znajoma, mieszkająca w Barcelonie Rosa Pich – mądra i dzielna kobieta, mama osiemnastorga dzieci, z których troje już zmarło, a oprócz tego pięć

lat temu po ciężkiej i wyniszczającej chorobie pochowała ukochanego męża – napiła się książkę pt. „Życie jest piękne” (właśnie tak!), którą serdecznie polecam. Pisze w niej: „Ciesz się drobiazgami. Nie trzeba mieć wielkich planów ani daleko podróżywać, by być szczęśliwym.

Spróbuj poszukać tego szczęścia w codziennych rzeczach, czyli tam, gdzie najczęściej można to szczęście znaleźć”.

Na pewno wiele w życiu musimy doświadczyć, przecierpieć, nieraz może także utracić, nim nauczymy się cenić i kochać to, co mamy. „Wiele dni, wiele lat czas nas uczy pogody, Zapłacze drogi, pomyli prawdy, nim zboże oddzieli od trawy” (J. Cygan). Tak, życiowa mądrość niewątpliwie przychodzi z wiekiem, nie pozwólmy jednak, aby było to dopiero wieko trumny.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Lepsi i gorsi

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mam dwie koleżanki od serca. Obie wyszły za rozwiedzionych mężczyzn, skądinąd wyjątkowo wartościowych ludzi. Jedna z nich bardzo chciała ślubu kościelnego, ale było to niemożliwe, gdyż jej partner jest już związany sakramentalnym małżeństwem. Druga zaś mogła pójść do ołtarza, ponieważ jej partner miał poprzednio tylko ślub cywilny. Obie chodzą do kościoła, lecz do Komunii jedna spokojnie przystępuje, a druga nie może, choć jest bardziej religijna od tej pierwszej. Dlaczego jedna jest wobec Kościoła lepsza niż druga?

To Bóg jest od sądenia. Ludzki sąd jest zawsze kaleki albo krzywy. Dlatego ocenę, kto jest bardziej grzeszny, a kto mniej, zostawmy Bogu. Rozgrzeszenie nie zależy od wielkości czy ilości grzechów ciężkich. Kapłan odmawia rozgrzeszenia wówczas, kiedy istnieje uzasadniona obawa, że ktoś nie żałuje za grzech albo nie zamierza unikać okazji do grzechów następnych.

Przypomnę, że Pismo Święte wymaga: „Żona niech nie odchodzi od swego męża. Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie oddala się od żony” (1 Kor 7, 10n).

Miłosierdzie Pana jest nieskończone. Nie ma grzechu, którego Bóg nie mógłby odpuścić człowiekowi. Każdy może się nawrócić.



I otrzyma rozgrzeszenie. Pod warunkiem, że będzie chciał zmieniać swoje serce i myślenie – które go doprowadziło kiedyś do poważnego grzechu – i zechce naprawiać wyrządzone krzywdy. Zatrzymanie rozgrzeszenia człowiekowi żyjącemu w związku niesakramentalnym praktycznie wynika z tego, że w danym momencie nie może on postanowić poprawy.

Piszę: zatrzymanie rozgrzeszenia, bo często odmowa rozgrzeszenia oznacza jedynie odłożenie go do czasu, kiedy człowiek będzie w stanie przyjąć wymagania Chrystusa.

Jestem osobiście przekonany, że Bóg ogromnie szanuje uczciwość ludzi. Wszystkim znanym mi osobom, które żyły w związkach niesakramentalnych, ale nie odrzuciły Jezusa i Kościoła, zawsze udawało się wcześniej czy później uporządkować swoje życie sakramentalne. Wiem, że się modliły w domach i systematycznie przychodziły do Kościoła. Nieraz było im przykro, że nie mogą przystąpić do Komunii Świętej, a czasem musiały znosić uwagi kaznodziejów na temat rozwodów.

Wielu osobom udawało się stwierdzić nieważność pierwszego małżeństwa. Najczęściej jednak „niesakramentalni”, jeśli mieli już dzieci, decydowali się na wspólne życie jak brat z siostrą. Brak pożycia stawał się swoistą ceną, jaką płacili. Oni zaś pokazywali sobie i bliskim, że dla życia sakramentalnego potrafią zrezygnować z tak wielkiego dobra, jak ciepło fizycznych zbliżeń.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Obóz przejściowy w Pruszkowie

Przez niemiecki obóz przejściowy w Pruszkowie przeszło ponad 400 tys. mieszkańców Warszawy i okolic, wypędzonych z domów w trakcie i po zakończeniu powstania warszawskiego. Do pracy na rzecz III Rzeszy wysłano stąd 150 tys. Polaków, a do obozów koncentracyjnych – aż 70 tys. Pozostałym zabroniono powrotu do Warszawy i skierowano ich do różnych części Generalnego Gubernatorstwa.

Warunki pobytu w Pruszkowie przypominały te w obozach koncentracyjnych. Brakowało żywienia, opieki medycznej, lekarstw. Niemcy stosowali represję i terror. Wielu Polaków zginęło podczas egzeku-

cji czy z wycieńczenia. Tymczasem przez dziesiątki lat po wojnie, aż do roku 2021, osobom, które przeszły przez Dulag 121 Pruszków, a nie

trafiły potem do obozów koncentracyjnych czy na roboty do Niemiec, odmawiano statusu kombatanta. Dopiero na wniosek prezesa IPN sporządzono ekspertyzę, której autorką jest historyk Maria Zima-Marjańska. Dokument ten

ukazał się właśnie nakładem wydawnictwa IPN. Cenna lektura dla wszystkich interesujących się historią. **/ws**



Maria Zima-Marjańska, „Ekspertyza w sprawie obozu przejściowego w Pruszkowie (Durchgangslager 121 Pruszków) i jego statusu”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022, 60 s.

Świadectwo świadka

Wspomnienia dr. Dawida Wdowińskiego, jednego z najważniejszych przywódców Żydowskiego Związku Wojskowego, ocalałego uczestnika powstania w getcie warszawskim, ukazały się nakładem Instytutu Pamięci Narodowej. To przejmująca lektura przybliżająca życie codzienne getta, napisana z perspektywy lekarza neurologa i psychiatry, ordynatora w szpitalu na Czystem.

Po wojnie Wdowiński był świadkiem w procesie zbrodniarza Adolfa Eichmanna, głównego wykonawcy tzw. rozwiązania kwestii żydowskiej. „Do żadnego ze świadków nie skierowano pytania, które wydobyłoby na światło dzienne niepodważalny fakt, że cała niemiecka nauka i prawo, a także każda sfera

kultury niemieckiej były zaangażowane w eksterminację Żydów i do niej wykorzystywane” – pisał we wspomnieniach. Nie dane mu było jednak zwrócić na to uwagę sądu, gdyż jego zeznanie zostało prze-



rwane po 40 minutach. Wspomnienia Wdowińskiego, będące cennym źródłem nad dziejami powstania w getcie warszawskim, ukazały się jeszcze za życia autora w USA, a po jego śmierci w 1970 r. – w Wielkiej Brytanii i obecnie w Polsce. To ważna publikacja, wydana w roku upamiętniającym bohaterów warszawskiego getta. **/ws**

Dawid Wdowiński, „A my nie jesteśmy wybawieni”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2023, 240 s. + foto

RECENZJE

Jak możemy wzbudzić w sobie pragnienie nieba?

Pragnienie nieba wynika przede wszystkim z naszej wiary. Człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, zatem istnieje słusza nadzieja na zrealizowanie tego obrazu właśnie w niebie, w egzystencji z Bogiem jako Panem Nieba. Zwróćmy uwagę na piękną przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łk 16). Żebrak, który zmarł, został przyjęty w ramiona oczekującego patriarchy Abrahama w niebie. Ukazuje on szczęśliwego człowieka, otoczonego ogrodem, który wyraża królestwo Boże. Niebo jest tu wyrazem pełni życia, rozumianego jako życie wieczne. Dlatego też przypowieść ta ukazuje, że niebo nie jest abstrakcją. Jest raczej przeznaczeniem człowieka, ale nie automatycznym. On musi tego nieba zapragnąć. Zatem niebo nie oznacza jakiegoś miejsca ponad gwiazdami, lecz bardziej jest to nowy sposób egzystencji człowieka, która opiera się na obdarowaniu człowieka wiecznością. Gwarancją wiecznego istnienia i życia Boga i człowieka jest Jezus.

Czy możemy wyobrazić sobie niebo?

Możemy mówić o nim tylko w obrazach: radości, szczęśliwości, uczyty, niebieskiego Jeruzalem, które przybliżają rzeczywistość nieba. Tę radość sprawia oglądanie Boga i uczestniczenie w życiu



foto: Flickr Episkopatnews

Dla kogo niebo?

Z ks. prof. dr. hab. **Krzysztofem Gózdziem** z Katedry Historii Dogmatów i Teologii Historycznej KUL rozmawia Patryk Lubrzyński

Boga. Ale mamy także biblijny przekaz z męczeństwa Szczepana, który patrzy w otwarte niebo i widzi Jezusa stojącego po prawicy Ojca (Dz 7, 56). Postawa stojąca jest wyrazem zwycięstwa Chrystusa nad złem i śmiercią.

Doświadczenie nieba zaczyna się już w życiu ziemskim?

Tak, oczywiście. Jan Ewangelista jakby streszcza istotę nieba w zdaniu: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tęgo, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3). Już tu w historii, w naszej egzystencji, wspólnocie kościelnej, poznajemy Boga, którego w pełni objawił Jezus Chrystus.

I właśnie dzięki Synowi Bożemu mamy przystęp do nieba, przyręczonego nam życia wiecznego, naszego przebóstwienia. Taki jest sens wcielenia. Jezus złożył siebie w ofierze, dzięki której wszedł do świątyni, ale nie ręką ludzką uczynionej, lecz wszedł do prawdziwej świątyni, czyli do samego nieba (Hbr 9, 24). Przez tę ofiarę Chrystus prowadzi każdego człowieka do świątyni niebieskiej, do Boga Ojca.

Czwarta Ewangelia opisuje niebo jako „pełnię życia”, jako „życie wieczne”, które było w Ojcu, a teraz zostało objawione przez Chrystusa. Zatem tylko w Synu jest życie, które od Ojca pochodzi. W naszej osobistej relacji do Chry-

stusa rozgrywa się więc nasza wieczność jako człowieka. „Kto ma Syna, ten ma życie” (1 J 5, 12), bo życie wieczne jest w Synu Bożym.

Szczęście w niebie jest dla tych, którzy są szczęśliwi na ziemi?

Zależy oczywiście od tego, jak się rozumie szczęście. Może to być szczęśliwe małżeństwo i rodzina, szczęśliwe uczestniczenie w kapłaństwie Chrystusa czy we wspólnotie zakonnej, a nawet szczęście w samotności. Decyduje tu priorytet obranego kursu życia. Jeżeli jest on ewangeliczny, to przyszła szczęśliwość przekłada się też w jakiś sposób na tę ziemską. Człowiek już dziś żyje niebem. Gdzie pełni się

wolę Bożą, tam jest niebo, tam ziemia staje się niebem.

W jakim stopniu możemy zasłużyć sobie na niebo?

Możemy sobie w pewnym sensie „zasłużyć” na niebo przez naszą wiarę i naśladowanie Chrystusa, czyli zdążanie do naszego stwórczego przeznaczenia do życia wiecznego. Dokonuje się ono głównie przez życie sakramentalne. Ale mimo to nie możemy – jakby własnymi siłami – wysłużyć sobie nieba, czyli sami się zbawić. Uczestnictwo w życiu Bożym nie zależy od naszych zasług, lecz od stopnia naszej komunii z Bogiem. To On w Chrystusie decyduje o wejściu człowieka do Jego chwały nieba. Sam człowiek nie może dotrzeć do nadprzyrodzonej szczęśliwości. Sprawia ją Bóg. Ona jest zawsze darem Bożym, nie zasługą człowieka.

A co z tymi, którzy nie mogli w żaden sposób „zasłużyć” na niebo, jak dzieci zmarłe bez chrztu?

Dzieci nienarodzone zmarłe bez chrztu osiągną chwałę nieba ze względu na powszechną wolę zbawczą Boga (1 Tm 2, 4). Bóg pragnie objąć swoim zbawieniem także człowieka w stanie embrionalnym. Poza tym dzieci te zostały poczęte i żyły w zasięgu chrztu rodziców oraz chrztu Kościoła jako całości. Oznacza to, że dzieci nieochrzczone znajdują się w ni-szy sakramentu wiary, jakim jest chrzest, a więc w Kościele jako sakramencie podstawowym. Dobrze się stało, że wreszcie zaprzestano literalnie interpretować przyjęcie chrztu jako jedyny warunek zbawienia oraz jego negatywną interpretację, że chrzest gładzi jedynie grzech pierworodny, zamiast mówić pozytywnie o skutku chrztu jako wszczepieniu człowieka w Kościół. Słusznie zatem przyjmuje Kościół, że człowiek zaczyna się i jest osobą od zygoty, a nie dopiero od używania rozumu. Dlatego dziecko nieochrzczone z powodu śmierci – czy to naturalnej, czy to zadanej, np. w aborcji – jest tak samo chciane i kochane przez Boga, który stwarza mu od początku duszę, tak samo jak u dziecka, które się rodzi i żyje. Dziecko bezradne wobec losu śmierci przed narodzinami nie może być tak samo bezradne wobec zbawienia. Tym bardziej o losie dziecka nie może decydować ktoś, kto je niewinnie zabija.

W niebie święci są szczęśliwi w ten sam sposób?

Nie. Tak samo jak nie jesteśmy wszyscy tacy sami. Przeświadczenie, że niebo istnieje, opiera się na fakcie wciele-

Jezus Chrystus, przyjmując ludzkie ciało, ofiarował człowiekowi wspólnotę z Bogiem. Zatem człowiek jest w niebie w takim stopniu, w jakim jest przy Chrystusie. Niebo jest bowiem rzeczywistością osobową i opiera się na byciu w Chrystusie na sposób indywidualny i kolektywny. Z jednej strony bycie to ma charakter osobistego uwielbienia, kultu, a z drugiej jest miejscem oddawania czci Bogu we wspólnocie Ciała Chrystusowego.

Dlatego też niebo jest otwartą wspólnotą świętych, w której dokonuje się spełnienie osobistego życia i życia wspólnotowego. Ale niebo jest jednocześnie dla każdego indywidualne, każdy na swój sposób ogląda i poznaje Boga, a przy tym otrzymuje Jego miłość w swojej wyjątkowości. Zatem doznawana od Boga miłość i poznanie sprawi, że osoba ludzka stanie się podobna do Tego, którego poznaje i kocha. Ten proces uzdolnienia człowieka do personalnego aktu poznania i miłości teologia określa jako osiągnięcie „światła chwały”, czyli uzdolnienie do tej chwały samego człowieka. Niebo jest więc ostatecznym stanem zbawienia człowieka. Oznacza to, że człowiek zostaje przez Chrystusa na stałe zjednoczony z Bogiem.

Czym „zajmują się” święci w niebie?

Jeżeli niebo rozumiemy jako wspólnotę świętych, to wyraża się ona w obrazie uczty weselnej Boga z ludzkością zjednoczoną w Chrystusie. Ta wieczna komunika-cja nieba oznacza spełnienie ziemskiej uczty w Eucharystii. To właśnie w Eucharystii ma miejsce antycypacyjne kosztowanie nieba. Eucharystia jest bowiem gromadzeniem się wierzących wokół Zmartwychwstałego, jest zadatkiem nieba, w którym dojdzie do ostatecznego zjednoczenia człowieka z Bogiem, do prze-bóstwienia. Będzie to zarazem spełnienie osoby ludzkiej w obliczu Osób Bożych.

W Bawarii jest taka figura karnawałowa o imieniu Aloisius, która odzwierciedla człowieka nieba cieszącego się, że tam się dostał, i tryumfalnie powtarzającego słowo „alleluja”. Nie znaczy to, że w niebie będziemy tylko w ten sposób śpiewać. Główną perspektywą człowieka żyjącego w nowej niebiańskiej formie będzie nieograniczone poznanie Boga, miłowanie Go jako Stwórcę, Odkupiciela i Zbawcę, a przy tym wieczne obdarowywanie człowieka Bożą obecnością. Przez to „oglądanie” Boga dojdziemy do nadprzyrodzonej szczęśliwości, bło-

gości, którą przeżywa sam Bóg w Trójcy Osób. Zatem człowiek w niebie dostąpi udziału w życiu Osób Bożych. Tak niebo jest szczęśliwością człowieka jako osoby, czyli żywą i personalną relacją człowieka z Trójcą Świętą. Będzie to ostateczna komunika-cja człowieka z Bogiem, czyli włączenie go do chwały Chrystusa.

Na ile mieszkańcy nieba mogą ingerować w sprawy świata doczesnego?

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu mówi, że nikt z nieba nie może przejść na ziemię. Niebo to już inna rzeczywistość, na wskroś boska. Jedynie Bóg może ingerować w prawa tego świata, co zresztą okazał nie tylko w cudzie dziewiczego poczęcia Jezusa, ale przede wszystkim w fakcie Jego zmartwychwstania. Pozostaje jedynie komunikacja wielkiej liturgii, w której uczestniczy zarówno ziemia, jak i niebo. Więcej, liturgia zespala niebo i ziemię. A nawet zakłada niebo otwarte, bo liturgia jest dziełem Boga.

Będziemy szczęśliwi w niebie, wiedząc, że na przykład ktoś z bliskich znajduje się w piekle?

Nie ma żadnego orzeczenia Kościoła, że ktoś jest w piekle. Kościół tylko wynosi ludzi na ołtarze, czyli mówi o świętych. Nie wiemy, czy ktoś, kto całkowicie odrzucił Boga, w końcu nie opowiedział się w swoim życiu za Bogiem. Sami też nie skazujemy nikogo na piekło, a zarazem nie jesteśmy pewni, że sami osiągniemy niebo. To tajemnica naszego życia. Po ludzku sądząc, jest oczywiście problem, że samemu jest się w stanie nieba, a ktoś bliski może borykać się z egzystencją w piekle. Obrazuje to wspomniana przypowieść o bogaczu i Łazarzu.

Po śmierci otrzymamy od razu ciała duchowe czy będziemy czekać na ostateczne przyjście Chrystusa?

Według Biblii i Tradycji chrześcijańskiej ciała duchowe otrzymamy dopiero przy zmartwychwstaniu ciał na końcu czasów, czyli przy paruzji Chrystusa, podczas powtórnego przyjścia Mesjasza. Przy zmartwychwstaniu ciał zostanie zażegnany stan ontologicznej niedoskonałości – oddzielenia duszy od ciała po śmierci – i ciało zmartwychwstałe będzie przyczyną nowej jakości szczęśliwości człowieka, gdyż zostanie przywrócona konstrukcja człowieka jako jedność ciała i duszy.





Fatima dla młodych

Marcin Zatyka

for. xbz

Rozpoczęty w maju sezon pielgrzymek do sanktuarium w Fatimie wyznacza nowy okres w życiu popularnego miejsca kultu maryjnego. Po raz pierwszy w jego historii pojawia się tam w najbliższych miesiącach setki tysięcy młodych chrześcijan, głównie uczestników Światowych Dni Młodzieży.

– Paradoxs Fatimy polega na tym, że przesłanie przekazane przez Maryję trojgu młodemu Portugalczykowi jest trudne do przyjęcia właśnie dla dzieci i młodzieży – uważa biskup Coimbrzy Virgílio Anunes. Portugalski hierarcha wie, co mówi. W przeszłości bowiem, jako rektor sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie, wielokrotnie spotykał się z młodymi katolikami. Często odnosił wrażenie, że przesłanie płynące z Fatimy o potrzebie

modlitwy, nawrócenia i pokuty nie jest łatwe dla młodych, „nierzadko zapędzonych ludzi, pełnych energii i unikających pocużeń, a jednocześnie stroniących od cierpienia”, o którym w przesłaniu z portugalskiego sanktuarium jest tak wiele.

KIERUNEK COVA DA IRIA

Podjęte w ostatnich latach przez rektorat sanktuarium fatimskiego działania służące przyciąganiu młodzieży na razie nie dały wielkich rezultatów. Na przeszkodzie stanęła głównie pandemia Covid-19, która nie tylko opóźniła o rok organizację Światowych Dni Młodzieży, obejmujących również Fatimę, ale też ograniczyła napływ młodzieżowych grup pielgrzymów. Jednocześnie zahamowała wdrażany od kilku lat projekt zaangażowania młodych Portugalczyków w wolontariat rozwijany przez fatimski rektorat, m.in. w punkcie medycznym dla pielgrzymów oraz w biurze informacyjnym. W sumie w bezinteresowną pomoc na terenie sanktuarium włączyło się dotychczas kilkuset młodych, głównie mieszkających lokalnej diecezji.

W związku ze zbliżającymi się ŚDM fatimski rektorat postanowił zaproponować młodym aktywną formę pogłębiania wiary – pielgrzymki. Na niespełna cztery miesiące przed 1 sierpnia, dniem rozpoczęcia

Światowych Dni Młodzieży, władze sanktuarium Matki Bożej Różańcowej promują sześć szlaków pielgrzymkowych, którymi młodzi pątnicy mogą udawać się w kierunku tego popularnego miejsca kultu maryjnego. Są one położone stosunkowo blisko sanktuarium i – jak twierdzą jego władze – są to bezpieczne trasy, dobrze oznakowane. Najkrótszą z nich jest Szlak Matki Bożej Różańcowej, biegnący z położonego 5 km od sanktuarium kościoła parafialnego São Mamede. Nieco dłuższą jest tzw. Droga św. Franciszka Marto, z kaplicy Matki Bożej da Ortiga, a także Droga Niepokalanego Serca Maryi. Obie rozciągają się na odcinku 5,5–6,2 km od sanktuarium. Pozostałymi trzema trasami proponowanymi młodym są liczące 12 km Droga im. św. Hiacynty Marto z Ourém oraz Droga Anioła Pokoju z Monte, a także 17-kilometrowa Droga Siostry Łucji, łącząca Fatimę z miejscowością Minde. Jak spodziewa się fatimski rektorat, trasy te powinny być szczególnie oblegane pod koniec lipca, w trakcie tzw. Dni w Diecezjach, a także w sierpniu, po rozpoczęciu Światowych Dni Młodzieży. Oczekuje też, że młodzi wolontariusze, którzy włączą się w przygotowania i organizację tej największej na świecie imprezy młodych katolików, po ŚDM pozo-

staną związani z fatimskim sanktuarium na kolejne lata.

POCOVIDOWA POPRAWA

Władze diecezji Leiria-Fátima spodziewają się, że ŚDM pozwolą sprowadzić do sanktuarium fatimskiego liczne grupy pielgrzymów i definitywnie zakończyć okres pandemii Covid-19. Przełomem może być ich zdaniem spodziewane przybycie do Fatimy papieża Franciszka. Rektor portugalskiego sanktuarium ks. Carlos Cabecinhas oczekuje, że wizyta zakończy obawy pątników, którzy w okresie pandemii unikali podróży do Cova da Iria z powodu ryzyka zakażenia koronawirusem. Portugalski duszpasterz przyznał jednak, że od blisko roku widać szybko rosnące grono pątników w Fatimie, napływające niemal z całego świata. W minionym roku pojawiło się tam w grupach zorganizowanych blisko 5 mln pielgrzymów, czyli liczba zbliżona do okresu sprzed Covid-19. – W związku ze Światowymi Dniami Młodzieży otrzymaliśmy już zgłoszenia od bardzo licznych grup pielgrzymów ze wszystkich kontynentów – ujawnił ks. Carlos Cabecinhas.

Paradoks Fatimy polega na tym, że przesłanie przekazane przez Maryję trojgu młodym Portugalczykom jest trudne do przyjęcia właśnie dla dzieci i młodzieży.

mnienia o inicjatorze tego wydarzenia – św. Janie Pawle II. Stołeczny publicysta Paulo Aido przypomina, że pochodzący z Polski pontifex był nie tylko pomysłodawcą tej największej na świecie imprezy młodych katolików, ale również aktywnym promotorem przesłania fatimskiego.

PAPIEŻ BLISKI PORTUGALCZYKOM

W związku ze zbliżającymi się majowymi uroczystościami w Fatimie portugalskie media przypominają o rzymskim zamachu z 1981 r., który okazał się decydujący dla bliskich relacji papieża Jana Pawła II z portugalskim sanktuarium maryjnym. Biskup Virgílio Antunes wspomina, że przed laty Ojciec Święty zwierzył mu się z bliskiej, bardzo osobistej relacji z Fatimą. – Jestem tam codziennie – stwierdził Jan Paweł II, który – jak wspomina historyk José de Carvalho, biograf papieża – nigdy nie ukrywał swojej sympatii do fatimskiego sanktuarium, a także do narodu portugalskiego. Autor wydanej w 2020 r. bestsellerowej książki pt. „João Paulo II – O Papa dos afectos” (Jan Paweł II – Papież uczuć) przypomina,

no inicjatora ŚDM, jak i popularyzatora przesłania fatimskiego, przypadła na rok 1982, czyli niespełna osiem lat po upadku dyktatury w Portugalii. Gazeta odnotowała, że Polak był przywódcą Kościoła, który „trzykrotnie, czyli najwięcej razy przybywał do Cova da Iria”. Przypomniała też słowa wypowiedziane w czasie ostatniej wizyty św. Jana Pawła II, który stwierdził, że „misja profetyczna Fatimy nie została jeszcze zakończona”.

Władze sanktuarium w Fatimie spodziewają się, że podczas tegorocznych ŚDM nie zabraknie również wspomnień o innym wielkim promotorze tego wydarzenia – papieżu seniorze Benedyktie XVI, zmarłym w grudniu ub.r. – Znaczenie tego przesłania, o potrzebie nawrócenia, modlitwy i pokuty, podkreślał zarówno tu, w Fatimie podczas swojej podróży w maju 2010 r., jak też przy innych okazjach – przypomniał ks. Carlos Cabecinhas, zaznaczając, że Benedykt XVI wskazywał w swoich wystąpieniach, że apel płynący z Cova da Iria pomimo upływu czasu nie stracił na aktualności. Odnotował liczne związki papieża z portugalskim miejscem kultu maryjnego, dodając, że kard. Joseph Ratzinger jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary podpisał w 2000 r. komentarz teologiczny do treści trzeciej tajemnicy fatimskiej, a do końca swego

KOŁO HISTORII

Zawarte w przesłaniu fatimskim przestrogi dotyczące wojen światowych, nawrócenia Rosji oraz prześladowań Kościoła po 106 latach są odbierane niczym historia, która zatoczyła koło. Władze portugalskiego sanktuarium przypominają, że po ponad 30 latach spokoju świata ponownie grozi globalny konflikt. Codziennie w świątyniach na terenie tego maryjnego miejsca kultu zanoszone są modlitwy w intencji ustania rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie. Żywo też odbierane są doniesienia z tego ogarniętego wojną kraju, w tym to, że na Światowe Dni Młodzieży do Lizbony, a także do Fatimy wybierają się młodzi Ukraińcy. W lutym, co potwierdził rektorat fatimski, rozpoczęto pierwsze rozmowy z wysłannikami duchownych katolickich i greckokatolickich w sprawie organizacji pobytu młodych, którzy wciąż mieszkają na Ukrainie, a także młodzieży, która żyje poza swoją ojczyzną z powodu trwającej wojny.

Przed 13 maja, kiedy w Fatimie odbędą się uroczystości modlitewne związane z rocznicą objawień maryjnych z 1917 r., w portugalskim sanktuarium dominują zarówno przygotowania do lizbońskiej edycji Światowych Dni Młodzieży, jak i wspo-



Droga do domu łucji

że zanim kard. Karol Wojtyła został liderem Kościoła, żywo interesował się sytuacją w demokratyzującej się w dekadzie lat 70. Portugalii. Jej sytuację wewnętrzną próbował wówczas destabilizować ZSRR. O fakcie tym napisał też w kwietniowym numerze wydawany w sanktuarium miesięcznik „Voz da Fátima”, przypominając, że pierwsza wizyta Jana Pawła II, zarów-

życia wielokrotnie podkreślał wartość duchowego wymiaru objawień maryjnych z 1917 r. Podczas swojej wizyty w 2010 r. podkreślał tymczasem, że głównym celem jego podróży apostolskiej do Portugalii jest właśnie to maryjne sanktuarium fatimskie, dokąd, jak zaznaczył, „przybywa niczym syn do Matki”.





Mozaika Matki Kościoła na pl. św. Piotra w Rzymie

fol. xtz

ale też o naszym grzechu i o tym, z czego powinniśmy się nawrócić.

Jezus powiedział do faryzeuszów: „Wy macie diabła za ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 44).

Wielu ludzi zostało dzisiaj zwiedzionych diabelskim kłamstwem, także na temat Kościoła. To również jest przyczyną odejść z Kościoła.

W KOŚCIELE JEST ŻYCIE

Dzisiaj bardzo modna jest ekologia, to znaczy dbałość o środowisko, o życie biologiczne. Padają pytania o możliwość istnienia życia poza Ziemią. Każdy normalny człowiek chce żyć, dlatego też obserwujemy wielki rozwój medycyny i dbamy o zdrowie. Ludzi interesuje życie. Ale czy jest ono tylko jedno, biologiczne? Wiara mówi nam o życiu duchowym.

Kościół Chrystusa jest źródłem życia duchowego, a przez to życia wiecznego. Ktoś może twierdzić, że go nie interesuje, co będzie po śmierci. To powierzchowne stwierdzenie. Prędzej czy później człowiek zadaje sobie pytania: Co dalej? Co będzie ze mną po śmierci? Czy wszystko się skończy? Czy moja miłość ma się zakończyć pustką? Chrystus daje swoje życie tym, którzy w Niego wierzą.

Jak osiągnąć życie, które daje Chrystus? On mówi: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne,

Na czym polega świętość Kościoła? Co oznacza, że jest w nim prawda i życie? Czy to dobrze, gdy Kościół jest chwalony przez świat?

Kochaj Kościół

ks. Marcin Węclawski

To, o czym piszę, może być pomocą dla tych, którzy w rodzinie lub wśród znajomych próbują przeciwstawić się tym, którzy chcą porzucić Kościół, którzy niesprawiedliwie go osądzają i oskarżają. Może być też wsparciem dla tych, którzy sami przeżywają różne trudności w trwaniu w Kościele. Niech u wszystkich rozpali większą miłość do Kościoła Jezusa Chrystusa, który jest naszą duchową Matką. Nie jest to wyczerpujące opracowanie, ale raczej impuls do własnych poszukiwań, do zdobywania wiedzy o Kościele.

W KOŚCIELE JEST PRAWDA

Istnieje powiedzenie: ilu ludzi, tyle prawd. Albo prześmiewcze przeinaczenie słów Chrystusa: prawda was zniewoli (Chrystus powiedział: „Prawda was wy-

zwoli” – J 8, 32). Owszem, są różne obszary prawdy, np. prawda naukowa, prawda sądowa, prawda o poszczególnych ludziach, a przecież każdy człowiek jest inny.

Chrystus powiedział do Pilata: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37). Jezus objawia nam pełnię prawdy o Bogu, o zbawieniu, o życiu na ziemi i po śmierci. Mówi jasno, co jest dobrem, a co złem – grzechem. Obiecuje Ducha Świętego, którego nazywa Duchem Prawdy: „Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy” (J 16, 8). Duch Jezusa Chrystusa, Duch Święty, daje Kościołowi poznać prawdę, w co i jak mamy wierzyć. Daje też poznać prawdę o nas samych. O naszej wielkości, o naszym dobru,

a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). A także: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26).

Życie Boże – nazywamy je łaską – daje nam Chrystus w Kościele, w sakramentach świętych. To siedem znaków, które On ustanowił. Jeśli są udzielane i przyjmowane z wiarą, stają się źródłem życia Bożego. Poza Kościołem nie ma sakramentów. W Kościele jest życie.

ŚWIĘTOŚĆ KOŚCIOŁA

Kościół jest święty, bo jest w nim żywy Bóg. A Bóg jest samą świętością. Kto przebywa z Bogiem, napełnia się Jego świętością i uświęca się. Dzieło uświęcenia to

dzieło Ducha Świętego. Jego imieniem własnym jest świętość. On pragnie cały Kościół uczynić świętym. W Księdze Kapłańskiej Starego Testamentu zostały zapisane słowa Boga: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (Kpł 11, 44).

Świętość Boga darowana jest nam najpierw w sakramencie chrztu świętego. Jeśli zgzeszymy, Bóg chce nas od grzechu uwolnić i darować nam na nowo świętość. W Eucharystii, w Komunii świętej jednoczymy się z Chrystusem. Zwykle pokarm jest wchłaniany przez organizm i staje się częścią ciała. W Komunii świętej jest odwrotnie: Chrystus sprawia, że stajemy się Jego częścią.

Świętość w Kościele jest nie tylko dana, ale też zadana. Żyjąc Ewangelią na co dzień, spełniając zadania, jakie Bóg wyznaczył nam na ziemi, walcząc z własnymi grzechami, a przede wszystkim czyniąc dobro, stajemy się święci. Setki tysięcy chrześcijan, dzieci Kościoła, poszło taką drogą – zostali świętymi. Teraz są w niebie, żyją w pełnej jedności z Chrystusem zmarłych wstałym. Podziwiamy ich i prosimy, by wstawiali się za nami.

Skarbem Kościoła jest święta liturgia, zwłaszcza Mszy świętej. Uczestnicząc w niej, we wspólnocie Kościoła zostajemy uświęceni.

GRZECH W KOŚCIELE

Kogo Chrystus wybrał na apostołów? Ludzi, którzy w czasie Jego męki zawiedli. Zasnęli w Ogrójcu, a po aresztowaniu Jezusa uciekli. Piotra wybrał na swojego następcę na ziemi. Piotra, którego zapytał: „Czemu zwątpiłeś, człowieku małej wiary?” (Mt 14, 31), i do którego powiedział: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16, 23). Piotra, który trzykrotnie wyparł się Jezusa. Takich ludzi sam wybrał i nadal wybiera.

Zesłanie Ducha Świętego przemieniło apostołów, ale nie uwolniło ich od ludzkich przywar. Święty Paweł opisuje swój spór ze św. Piotrem (Gal 2, 1-14).

Obawiałbym się Kościoła, w którym biskupi i księża są bez grzechu, a grzesznikami są tylko ludzie świeccy. Nie wypieramy się grzechów biskupów i księży. Są czyny, które dyskwalifikują takich duchownych, więc pozbawia się ich prawa do sprawowania funkcji kapłańskich. Kościół z tym złem wytrwale walczy.

Są ludzie, którzy fascynują się grzechami księży. Przedstawiają zło tak, jakby dotyczyło wszystkich kapłanów. Chcą wywołać panikę moralną. Warto przypomnieć słowa św. Pawła: „Nie możesz wymówić się od winy, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz

się do sądenia. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, [w tej] sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz” (Rz 2, 1).

Módl się o świętość biskupów i kapłanów, o nowe powołania. Módl się za tych, którzy ulegli pokusie i stali się zgorszeniem.

NIENAWIŚĆ DO KOŚCIOŁA

Spotykamy się z nienawiścią i wrogością wobec Kościoła. Słyszymy o krwawych prześladowaniach chrześcijan w różnych krajach świata. Skąd się to bierze?

Czterdzieści dni po narodzeniu, zgodnie z prawem religii żydowskiej, Maryja i św. Józef przynieśli Jezusa do świątyni jerozolimskiej. Wyszedł im na spotkanie starzec Symeon, napełniony Duchem Świętym.

Wypowiedział prorocтво o Chrystusie i Jego Matce: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 34-35). Jezus, a przez to Jego Kościół, jest znakiem sprzeciwu dla tych, którzy nie chcą przyjąć prawdy. Tak jak Serce Maryi przeszył miecz boleści, podobnie z powodu Chrystusa dzieje się z chrześcijanami.

Pamiętajmy o słowach Jezusa: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie najpierw znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, dlatego was świat nienawidzi (J 15, 18-19). Nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu. To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 2-3 i 33).

Nie jest dobrze, gdy Kościół jest chwalo-ny przez świat. Jeśli jest prześladowany, to znaczy, że jest wierny Ewangelii.

MATKA KOŚCIOŁA

Chrystus chce, by Kościół był wspólnotą, miłującą się rodziną. W rodzinie potrzebny jest ojciec, ale też matka. Bóg jest naszym Ojcem, który wybrał Maryję nie tylko na Matkę Mesjasza – Syna Bożego, ale też na duchową Matkę całego Kościoła. Matkę, która nas kocha.

Maryję spotykamy na początku działalności nauczycielskiej Jezusa. Ona w Kanie Galilejskiej mówi do Syna: „Nie mają już wina”. A do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 3 i 5). Uprasza cud przemiany wody w wino. Jest u począt-

ku wiary apostołów, powstającego Kościoła. Święty Jan zapisał: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). Maryja jest Matką naszej wiary. Często prosź Ją o żywą, głęboką wiarę.

Jan, który reprezentuje cały Kościół, stojąc pod krzyżem, usłyszał od Jezusa słowa: „Oto Matka twoja – i wziął Ją do siebie” (J 19, 27). Nie tylko po to, aby się Nią opiekować, ale by była jego duchową Matką.

Maryja jest najznakomitszym członkiem Kościoła – Matka Boga, Niepokalana, zawsze Dziewica, Wniebowzięta, Pośredniczka łask, ale przede wszystkim Matka, która nas kocha, która kocha Kościół.

Mówimy o Kościele „nasza Matka”, bo Kościół, tak jak matka, zrodził nas do życia łaski przez chrzest, karmi Komunią świętą i wychowuje głoszoną słowem Bożym. A Matkę trzeba zawsze kochać i szanować!

WYJŚCIE Z KOŚCIOŁA

Tym razem słowo „kościół” jest napisane małą literą. Duża litera oznacza Kościół jako wspólnotę, duchowe ciało Chrystusa. Mała litera oznacza kościół jako budynek. Mamy w Polsce, w naszej ojczyźnie, tak wiele kościołów. Każdy z nich oznacza obecność żywego Chrystusa. Każdy z nich mówi o wspólnocie wierzących gromadzących się na sprawowaniu ofiary Mszy świę-

tej. W każdym można znaleźć dowody miłości ludzi do Pana Boga, wyrażane w samej budowl i w jej wyposażeniu: w ołtarzach, obrazach, figurach. Jak dobrze, że ciągle mamy kościoły,

a w nich kapłanów. Czy zawsze tak będzie? Przykład krajów Zachodu, niegdyś katolickich, napawa smutkiem i przejmującą zgrozą. Kościoły zamieniane są na restauracje, kluby, muzea, są burzone, bo stoją na cennych działkach. A wszystko to zaczęło się od braku modlitwy, od braku szacunku do Eucharystii, od spadku liczby powołań kapłańskich i zakonnych. Czy tak będzie z kościołami w Polsce? To też od ciebie zależy.

Trzeba nie tylko wejść do kościoła, ale trzeba z kościoła wyjść napełnionym Bogiem, posłanym, aby głosić Chrystusa. Nie można traktować wiary jako swojej prywatnej sprawy. Duch Święty daje nam odwagę, by mówić o Bogu niezależnie od reakcji innych. Kochaj Kościół – mów o Bogu słowami i za pomocą czynów. Mów wszędzie. Zawsze kochaj Kościół Chrystusa, twoją duchową Matkę.

Autor jest proboszczem parafii Maryi Królowej w Poznaniu



ZA NATCHNIENIEM DUCHA

„Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy...”.

Czytając Dzieje Apostolskie, dostrzegamy apostołów i uczniów tworzących wspólnotę pierwszego Kościoła oraz z zapalem głoszących Ewangelię – Dobrą Nowinę o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. Tym, co charakteryzuje wszystkich uczniów, jest podatność na natchnienia Ducha Świętego. Dzięki prowadzeniu przez Parakleta i uległości Jemu dzieją się wielkie Boże dzieła: wspólnota Kościoła rozrasta się, konsoliduje i umacnia, coraz więcej ludzi słyszy o Jezusie i wierzy w Niego. Dzisiaj również chcielibyśmy, aby działy się te wielkie Boże dzieła. Nasze serca napawa smutek, gdy widzimy wspólnotę Kościoła rozbitą, skłóconą i kurczącą się. Wspólnotę rozumianą jako Kościół powszechny, diecezjalny, parafialny, a przede wszystkim domowy – rodzinę. Możemy wręcz poczuć się jak sieroty, pozostawieni sami sobie.

Co zrobić, aby Kościół był żywy, przepełniony miłością i jednością? Czego nam potrzeba, aby Kościół – jak za czasów pierwszych uczniów – rozrastał się, umacniał, był radosny, pełen entuzjazmu i dynamizmu? Potrzeba nam Ducha Świętego, który ożywia, dodaje siły, radości i odwagi. Ducha, który jest Prawdą i daje nam natchnienia do czynienia dobra i tego, czego oczekuje od nas Bóg.

Jest jednak jeden fundamentalny problem z działaniem Ducha Świętego. On potrzebuje naszej zgody, posłuszeństwa i uległości. Naszego otwarcia się na Niego. Długopis pisze wspaniałe dzieła tylko wtedy, gdy jest uległy i podatny na ruchy ręki twórcy. Gdyby był to najwspanialszy długopis, ale przerywał i plamił, piękny wiersz czy powieść nie mogłyby powstać. Taki długopis wyrzucamy.

Jak być posłusznym i uległym Duchowi? Przede wszystkim w naszym sercu musi być pragnienie i chęć otwarcia się na Niego. O to pragnienie trzeba się modlić. Wszelka uległość możliwa jest dzięki pokorze – prawdzie o sobie, rezygnacji ze swojej woli oraz odrzuceniu własnych planów i pomysłów. Wielu świętych – np. Tereska od Dzieciątka Jezus, Teresa z Kalkuty, Jan Bosko – dokonało wielkich dzieł dla Kościoła i świata, bo byli pokorni i ulegli Duchowi Świętemu. Niezwykłe rzeczy czynił również św. Jan Paweł II, co także świadczy o jego posłuszeństwie natchnieniom Parakleta. Już w młodości Karol Wojtyła modlił się do Ducha Świętego o Jego dary: mądrość, rozum, umiejętność, radę, męstwo, pobożność i bojaźń Bożą.

A czy ja poddaję się, ulegam Duchowi Świętemu i Jego natchnieniom? Czy otwieram się na Jego działanie? Czy modlę się do Niego i pytam Go, jaka jest Jego wola? Czy mam jakąś ulubioną modlitwę do Ducha Świętego?

ks. Łukasz Krawczyk

wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

14 maja 2023

Czytanie z Dziejów Apostolskich

8, 5-8. 14-17

Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Tłumy słuchały z uwagą i skupieniem słów Filipa, ponieważ widziały znaki, które czynił. Z wielu bowiem opętanych wychodziły z donośnym krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych. Wielka zaś radość zapanała w tym mieście.

Kiedy apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc nakładali apostołowie na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.

Psalm responsoryjny

66, 1b-3a. 4-7a. 16. 20

Refren: Niech cała ziemia chwali swego Pana.

Z radością sławcie Boga, wszystkie ziemie,
opiewajcie chwałę Jego imienia,
cześć Mu wspaniałą oddajcie.

Powiedzcie Bogu: „Jak zadziwiające są Twe dzieła!

Niechaj Cię wielbi cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie,
niech Twoje imię opiewa”.

Przyjdźcie i patrzcie na dzieła Boga,
zadziwiających rzeczy dokonał wśród ludzi!

Morze na suchy ląd zamienił,
pieszo przeszli przez rzekę.
Nim się przeto radujmy!
Jego potęga władza na wieki.

Przyjdźcie i słuchajcie mnie wszyscy,
którzy boicie się Boga,
opowiem, co uczynił mej duszy.
Błogosławiony Bóg, który nie odepchnął mej prośby
i nie oddalił ode mnie swej łaski.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła

3, 15-18

Najdrożsi: Pana Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem – jeżeli taka wola Boża – cierpieć, czyniąc dobrze, aniżeli źle czyniąc. Chrystus bowiem również raz jeden umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdę na ciele, ale powołany do życia przez Ducha.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę,
a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego.

Słowa Ewangelii według św. Jana

14, 15-21

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie. Nie zostawię was sierotami. Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie widział. Ale wy Mnie widzicie; ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was. Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 15 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Zofii Maciejowskiej Czeskiej, zakonnicy

Czytania mszalne: Dz 16, 11-15; Ps 149, 1b-6a. 9b; J 15, 26 – 16, 4a

Wtorek, 16 maja

Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika

Czytania mszalne: Ap 12, 10-12a; Ps 34, 2-9; 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 20-26

Środa, 17 maja

Czytania mszalne: Dz 17, 15. 22 – 18, 1; Ps 148, 1b-2. 11-14c; J 16, 12-15

Czwartek, 18 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Papczyńskiego, prezbitera, albo wspomnienie św. Jana I, papieża i męczennika

Czytania mszalne: Dz 18, 1-8; Ps 98, 1b-4; J 16, 16-20

Piątek, 19 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Elżbiety Róży Czackiej, zakonnicy

Czytania mszalne: Dz 18, 9-18; Ps 47, 2-7; J 16, 20-23a

Sobota, 20 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, prezbitera

Czytania mszalne: Dz 18, 23-28; Ps 47, 2-3. 8-10; J 16, 23b-28



foto: PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

NIE WOLNO NAM STRACIĆ CELU

Jezus się od nas nie odseparował, lecz otworzył nam drogę, antycypując nasz cel ostateczny: spotkanie z Bogiem Ojcem, w którego sercu jest miejsce dla każdego z nas. Kiedy więc doświadczamy znużenia, przerażenia, a nawet porażki, pamiętajmy, dokąd zmierza nasze życie. Nie wolno nam stracić z oczu celu, nawet jeśli dziś grozi nam, że o nim zapomnimy, że zapomnimy o ostatecznych pytaniach, tych ważnych: dokąd zmierzamy? Ku czemu podążamy? Dla czego warto żyć? Bez tych pytań ograniczamy nasze życie tylko do teraźniejszości, myślimy, że musimy się nim nacieszyć najbardziej jak to możliwe, a w końcu dochodzimy do tego, że żyjemy z dnia na dzień, bez celu, bez sensu. Nasza ojczyzna jest jednak w niebie (por. Flp 3, 20), nie zapominajmy o wielkości i pięknie celu!

Kiedy już odkryjemy cel, tak jak apostoł Tomasz z dzisiejszej Ewangelii zadajemy sobie pytanie: jak tam dojść, jaką drogą? Czasami, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z wielkimi problemami i pojawia się poczucie, że zło jest silniejsze, pytamy się: co mam zrobić, w którą stronę mam iść? Posłuchajmy odpowiedzi Jezusa: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6). „Ja jestem drogą”. Sam Jezus jest drogą, którą należy podążać, aby żyć w prawdzie i mieć życie w obfitości. On jest drogą, a zatem wiara w Niego nie jest „zbiorem idei”, w które należy uwierzyć, ale drogą, którą należy przebyć, podróżą, którą trzeba odbyć, pielgrzymowaniem z Nim. Jest to podążanie za Jezusem, bo On jest drogą, która prowadzi do niegasnącego szczęścia. Pójście za Jezusem to naśladowanie Go, zwłaszcza w gestach bliskości i miłosierdzia wobec innych. Oto kompas do osiągnięcia nieba: kochać Jezusa, drogę, stając się znakami Jego miłości na ziemi. Bracia i siostry, żyjmy chwilą obecną, weźmy w swe ręce czas obecny, ale nie pozwólmy, by nas przytłoczył; spójrzmy w górę, ku Niebu, pamiętajmy o celu, pomyślmy, że jesteśmy powołani do wieczności, do spotkania z Bogiem. I patrząc z nieba ku sercu, ponówmy dziś wybór Jezusa, decyzję, by Go miłować i iść za Nim. Niech Maryja Dziewica, która idąc za Jezusem, doszła już do celu, podtrzymuje naszą nadzieję.

Przed modlitwą „Regina caeli” 7 maja

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków, a w szczególności sposób przełożonych i alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Tarnowskiej, przybyłych w pielgrzymce z ich Biskupem. Dziś, w uroczystość Maryi Królowej Polski, wspominam moją podróż apostolską i niezapomniane spotkania z Węgrami, z którymi łączą was tak bliskie więzi, że popularnie nazywacie ich waszymi bratankami. To znamienne, że obydwa kraje obwołały Maryję swoją Królową. Przyzywajcie Jej wstawiennictwa dla waszych krajów i całej Europy, prosząc o wytrwanie w wierze, o jedność i zgodną współpracę, a przede wszystkim o pokój, zwłaszcza w sąsiedniej Ukrainie. Z serca wam błogosławię.

Podczas audiencji generalnej 3 maja

Troska o ubogich i opuszczonych, prowadzenie hospicjów i domów dla bezdomnych, duszpasterstwo osób niepełnosprawnych – to tylko wybrane obszary działalności Zgromadzenia Zakonnego „Małe Dzieło Boskiej Opatrzności”.

Historia orionistów w Polsce rozpoczęła się w 1923 r. wraz z przybyciem do Zduńskiej Woli z Włoch ks. Aleksandra Chwi-



fol. kl. Przemysław Piechowski FDP

Stulecie orionistów w Polsce Michał Wodzicki

łowicza FDP. Otrzymał on od założyciela, ks. Alojzego Orione, dokument upoważniający do podjęcia działalności zgromadzenia w Polsce. Sama inicjatywa zrodziła się w sercu ks. Orione, który szczególną życzliwością i miłością otaczał Polskę i pragnął mieć w swoim zgromadzeniu Polaków.

Zgromadzenie powstało we Włoszech, gdzie na przełomie XIX i XX w. ks. Alojzy Orione, widząc ogrom biedy, zakładał dla młodych oratoria oraz szkoły, dając im szansę na wykształcenie i wychowanie. Okres międzywojenny to czas dynamicznego rozwoju tej nowej wspólnoty zakonnej, który został brutalnie przerwany wybuchem II wojny światowej. 3 września 1939 r. ks. Orione zebrał polskich księży, kleryków i siostry zakonne w sanktuarium Matki Bożej od Straży we Włoszech. Ołtarz ozdobiło białoczerwona flaga, a po płomiennym kazaniu on pierwszy ją ucałował. Nad swoim łóżkiem powiesił polską flagę i ryngraf Matki Bożej Częstochowskiej. Podczas wojny stracił życie bł. ks. Franciszek Drzewiecki FDP, zamordowany przez Niemców w obozie koncentracyjnym Dachau.

W Polsce znaczny rozwój zgromadzenia przypadł na lata powojenne i współczesne – powstały nowe parafie (Warszawa, Kalisz), domy rekolekcyjne (Międzybrodzie Bialskie, Brańszczyk), hospicjum (Wołomin) czy zakłady opiekuńczo-lecznicze (Łańcuch).

Rodzinę oriońską tworzą zgromadzenia zakonne założone przez św. ks. Alojzego Orione i wspólnoty, które żyją jego duchem i charyzmatem. Ich znaczna liczba sprawia, że ks. Orione bywa określany jako „święty, u którego każdy znajdzie coś dla siebie”.

Wśród nich możemy odnaleźć: Pustelników Bożej Opatrzności, Małe Siostry Misjonarki Miłosierdzia z gałęzią kontemplacyjną Niewidomych Adoratorek Najświętszego Sakramentu czy Orioński Instytut Świecki.

MIŁOŚĆ ZBAWI ŚWIAT

Pomimo że orioniści nie należą do najliczniejszych zgromadzeń zakonnych, ich działalność jest niezmiernie szeroka, ukierunkowana w szczególności na ubogich, opuszczonych, biednych, chorych. – Z twórczą odwagą, na miarę naszych skromnych możliwości, podejmujemy nowe inicjatywy duszpasterskie i apostołskie, jak np. Drabina Jakubowa, obejmująca chorych, niepełnosprawnych i całą rzeszę wolontariuszy, głównie młodych; Trampolina – kluby dziecięce i młodzieżowe, dające bezpieczne miejsce spędzenia wolnego czasu i nauki; Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem – projekt realizowany z Ministerstwem Sprawiedliwości, oferujący bezpłatną pomoc psychologiczną, psychoterapeutyczną, prawną i materialną. To są bardzo konkretne działania wychodzące naprzeciwko potrzebom czasu – wylicza ks. dr Krzysztof Miś FDP, prowincjał.

Provincia polska zgromadzenia liczy obecnie około stu księży i braci, dwóch postulantów, dwóch kleryków oraz trzech nowicjuszy. Przez pierwsze dwa lata postulanci odbywają studia filozoficzne w seminarium

w Ołtarzewie, wspólnie z klerykami pallo-tyńskimi. Po odbyciu nowicjatu w Izbyce Kujawskiej i złożeniu pierwszych ślubów zakonnych alumni powracają na studia oraz uczestniczą w rozmaitych aktywnościach, takich jak np. wieczorkolekcje z chorymi czy pomoc duszpasterska w Instytucie Kardiologii w Aninie.

– Moja droga powołania rozpoczęła się w roku 2013, dokładnie 11 maja, podczas rekolekcji; wtedy to po raz pierwszy poznałem, że Pan Bóg wzywa mnie do pójścia za Nim. Nigdy wcześniej ani nie myślałem o tym, żeby być księdzem, ani nawet nie byłem ministrantem – opowiada kl. Przemek. Po raz pierwszy usłyszał o orionistach, gdy pojechał do pracy do Holandii. Z zainteresowaniem dowiadywał się coraz więcej, czym oni się zajmują, i odkrył, że Pan

wzywa go na drogę życia zakonnego właśnie w tej wspólnotce. – W roku 2018 złożyłem podanie i otrzymałem odpowiedź, że zostałem przyjęty do postulatu. Było to dla mnie ogromne przeżycie, do tego stopnia, że kiedy przeczytałem list, rozplakałem się, jakby nie mogąc uwierzyć, że to się faktycznie dzieje – dodaje z uśmiechem.

U orionistów formacja przygotowująca do święceń i ślubów zakonnych jest ukierunkowana na zbudowanie prawdziwej relacji z Jezusem. Takiej, która nie jest oparta jedynie na pewnej obrzędowości, spełnianiu praktyk, ale na głębokim osobistym doświadczeniu spotkania z Tym,

W naszych domach nie pyta się, jakiego kto jest wyznania, jaki ma kolor skóry, skąd pochodzi, ale pyta się, czego potrzebuje – mówił ks. Orione.



cy z ludźmi świeckimi czy misyjność – dodaje ksiądz rektor.

Obchody stulecia obecności orionistów w Polsce rozpoczęły się w końcu stycznia br. w domu macierzystym pw. Świętej Trójcy w Zduńskiej Woli. Trwający jubileusz stawia pytania o przyszłość zgromadzenia i o perspektywy rozwoju prowadzonych dzieł apostoelskich. Ogromne znaczenie dla wspierania charyzmatu oriońskiego mają świeccy, którzy są m.in. wolontariuszami w hospicjum i Drabinie Jakubowej.

– Jako orioniści musimy być uważni i dobrze odczytywać znaki czasu. Do takiej postawy zachęca nas ks. Alojzy Orione, który powiedział: „Ty wiesz, o Panie, że my jesteśmy Twoimi ubogimi – zrodzonymi dla ubogich”. To jest nasza misja, to jest nasze powołanie. Dla ks. Orione jedynym kryterium okazania miłości miłosiernej było, czy pukający do drzwi jest w potrzebie. I to jest kierunek naszej posługi otwartych oczu i otwartego serca – „serca bez granic”, jak określano często ks. Orione – podsumowuje prowincjał.



Youcat, nr 203

Wyobraź sobie trenera, który przed wysłaniem piłkarza na boisko kładzie mu rękę na ramieniu i daje ostatnie wskazówki.

O ile w sakramencie chrztu Duch Święty przychodzi do człowieka jako Boże życie, o tyle w sakramencie bierzmowania zstępuje jako Moc Boża. Dary Ducha Świętego są niezbędne do tego, by mieć w sobie dość sił do zmagania się ze złem oraz prowadzenia życia godnego człowieka wierzącego w kochającego go Boga (por. Z. Marek, Bierzmowanie – po co nam dary Ducha Świętego? <https://deon.pl/wiara/rekolekcje-wielkopostne/bierzmowanie-po-co-nam-dary-ducha-swietego>, 223644).

- Od momentu bierzmowania jestem odpowiedzialny za wspólnotę Kościoła. W jaki sposób to realizuję w swoim codziennym życiu?
- Jak mogę bardziej zaangażować się w życie Kościoła?



Pierwszy polski słownik ortograficzny



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed dwoma tygodniami pisałem o próbach ujednolicenia polskiej pisowni, jakie w różnych środowiskach podejmowano w końcu XIX w. Problem ten był wówczas żywo dyskutowany, publikowano kolejne propozycje zmian, ukazywały się liczne polemiki naukowe i prasowe. Nic więc dziwnego, że z tego właśnie okresu pochodzi też pierwszy polski słownik ortograficzny. Twórcą tego dzieła był pochodzący z Poznania Antoni Jerzykowski, a nieco zapomnianą postacią autora i sam słownik przed kilkoma laty przypomniał prof. Piotr Żmigrodzki – redaktor naczelny wciąż powstającego najnowszego *Wielkiego słownika języka polskiego*.

Jerzykowski miał świadomość tego, że tworzy dzieło w pewnym sensie pionierskie. We wstępie pisał: „Z praktycznych względów uważałem za stosowne dołączyć do słownika niepolskie wyrazy i wyrażenia, które się coraz częściej dają słyszeć w potocznej mowie, a nawet pojawiają się nieraz w piśmiennictwie perjurycznym i naukowym (...) Obok błędnych lub mniej właściwych słów i wyrażeń kładę poprawne i odpowiedniejsze. Tego rodzaju dodatki, ściśle rzecz biorąc, nie należą do słownika ortograficznego, ale dopóki nie będziemy posiadali dzieła temu przedmiotowi poświęconego, pozostaną one w niejednym względzie pożądanymi wskazówkami”. W słowniku znaleźć można zatem zapożyczenia, ale też nazwy własne – imiona, nazwiska, nazwy geograficzne oraz utworzone od nich przymiotniki. Łącznie jest to ok. 14 tysięcy haseł uznanych przez autora za trudne lub kłopotliwe (nie tylko pod względem pisowni).

Korzystanie z omawianego słownika nie jest łatwe, ponieważ Jerzykowski proponuje w nim swoiste rozwiązania pisowniane, ale też przyjmuje nieoczywistą dla dzisiejszego czytelnika kolejność haseł. Wynika to ze specyficznego rozumienia alfabetu; we wstępie autor pisze: „W skład abecadła naszego wchodzi zdaniem mojem 49 głosek, a mianowicie: a, ą, b, b', c, cz, ć, d, dz, dź, ę, é, ę, f, f', g, g', h, h', i, j, k, k', ch, ch', l, l, m, m, n, n, o, ó, p, p, r, rz, s, sz, ś, t, u, w, w, y, z, ź, ź'”. Jak widać, nie tylko miesza on głoski z literami, ale też używa miękkich wariantów wszystkich spółgłosek, co w oczywisty sposób wpływa na kolejność notowania w słowniku słów.

Hasła w słowniku najczęściej mają postać uproszczoną, tzn. tworzy je dany wyraz w formie podstawowej, a jeśli jest on odmieniany – towarzyszą mu wybrane końcówki form odmienionych lub całe takie formy, np. *duplikat -u, te duplikaty; pchać -am, pchnąć, pchnę, pchnięj*. Do wyrazów zapożyczonych oraz homonimów dodane zostały krótkie informacje o znaczeniu, np. *pszczałnik -a (osoba); pszczałnik -u (pasieka, ogród pszczoł lub też roślina zwana także smoczą główką)*.

W części haseł autor dodaje informacje o charakterze poprawnościowym, nie dotycząc pisowni, np. *areszt -u, (te areszty), aresztant, aresztować, nprzb., bo mamy pol.: więzienie, więzień, więzić; ażurowy, lep. przezroczyły; komeżka, nie komeszka, bo pochodzi od komeża; werwa -y, nprzb., bo mamy swoje: zapał, natchnienie, polot; żrebię -ęcia (nie żrzebię), żrebięcy*.

Słownik Jerzykowskiego spotkał się z krytycznym przyjęciem, jednak pisząc o rozwoju polskiej refleksji nad ortografią, warto go przywołać jako pierwszą publikację z długiej serii tego typu opracowań, które mamy dziś do dyspozycji. 

Cukrzyca – co nowego w leczeniu i kontroli cukrzycy?



Krzysztof Chabros

Poza nowymi insulinami, o których pisałem przed tygodniem, powstają coraz bardziej udoskonalone pompy insulinowe, które zapewniają ciągły wlew podskórny insuliny, tzw. bazę, oraz skalkulowane przez pacjenta bolusy doposażkowe. Całokształt urządzenia imituje sztuczną trzustkę. Pompy insulinowe wykorzystywane są głównie w typie 1 cukrzycy. Aktualnie w użyciu są pompy tzw. hybrydowe, gdzie w sposób bardziej zautomatyzowany na podstawie danych o składzie pośilków (głównie ilości WW – wymienników węglowodanowych) system sam oblicza dawki insuliny oraz stosuje korekty przy niedokładnych

wyliczeniach WW na posiłek przez pacjenta (funkcja SmartGuard). Kwestią czasu jest powstanie systemu zamkniętego, pełnej sztucznej trzustki, gdzie na podstawie poziomu glukozy i dodatkowych algorytmów, z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, system pompy będzie sam dobierał odpowiednie dawki insuliny lub zatrzymywał jej dopływ tak, by utrzymać poziom glukozy w zakresie normy.

Postęp techniczny dokonał się także w systemach monitorujących poziom glukozy – poprzez coraz nowsze glukometry, połączone z aplikacjami na telefon, oraz rozwój systemów ciągłego monitorowania glukozy, tzw. CGM (ang. *continuous glucose monitoring*). Jeden z najbardziej znanych systemów obecnych na rynku w Polsce wykorzystuje sensor z mikrofilamentem pod-

skórnym, który należy zmieniać co dwa tygodnie i który łączy się przez aplikację z telefonem komórkowym. Pacjent w każdej chwili może skanować wynik, przykładając telefon do sensora umieszczonego np. na ramieniu, i uzyskuje wynik glukozy, a także informacje o trendzie – czy wynik jest stabilny, czy pacjentowi grozi hiper- lub hipoglikemia (odpowiednie ustawienie strzałki obok wyniku glukozy). System ostrzega o niskim poziomie glukozy przez dźwięk lub wibrację, ponadto daje dużo informacji i danych, w tym określa czas w zakresie normy TIR (*time in range*) oraz procent czasu poza zakresem normy, co lekarz ocenia w kontroli cukrzycy. System ten od 2023 r. podlega trzydziestoprocentowej refundacji dla osób z cukrzycą leczonych insulinoterapią

z minimum trzema wstrzyknięciami insuliny na dobę.

Na naszym polskim rynku przez ostatnią dekadę był problem z dostępem do nowych leków i systemów monitorujących w cukrzycy. Sytuacja ta zmieniła się znacząco od jesieni ubiegłego roku i od stycznia bieżącego roku, od kiedy pacjenci z cukrzycą w Polsce mają szerszy dostęp do nowocześniejszych leków w cukrzycy, tzw. grupy flogliny i analogów GLP-1. Leki te, poza obniżeniem glukozy we krwi, znacząco wpływają na redukcję masy ciała (dotyczy głównie analogów GLP-1) poprzez zmniejszenie łaknienia, uczucie sytości, a przy tym są lekami bezpiecznymi, niepowodującymi hipoglikemii, czyli zbyt niskiego poziomu glukozy, co jest stanem niebezpiecznym dla organizmu.

Autor jest diabetologiem

TEMAT ZASTĘPCZY

Barbara Wiśniowska

Czasami już po minucie spędzonej z kimś wiemy, że jego życie kręci się wokół jakiejś sprawy. Na pierwszym miejscu u wielu pań jest uroda, gotowanie albo... porządek w domu. Poznamy to po tym, co jest najbardziej gorącym tematem w rozmowach. Niektóre nie mają czasu na spotkania towarzyskie, bo ciągle siedzą u kosmetyczki i manikiurzystki. Drugie trapią się, co ugotować. Inne sprzątają albo właśnie skończyły sprzątać. Ciągłe o tym mówią i myślą. Chodzą za dzieckiem krok w krok, żeby natychmiast podnieść każdą zabawkę, włoskę, okruszek, który spadnie na podłogę. Panowie często mają inne tematy: praca, polityka, pieniądze, komputery, wieści ze świata.

Czy czytanie gazet albo sprzątanie w domu jest złe?

W większości przypadków bardzo dobre. Sygnałem do zastanowienia się będą emocje, jakie te sprawy w nas wywołują, zwłaszcza wściekłość lub dziwna euforia. Przecież musi być idealnie, nie zadowolimy się byle czym. Po drugie: ile czasu poświęcamy tej czynności? Czy nie zapomnieliśmy przez nią dbać o szczęście i relacje? Czy trzy godziny dziennie ścieramy niewidzialny kurz z kuchennego stołu i wyganiamy dzieci, żeby nie zabrudziły podłogi? Jesteśmy zmęczeni, a życie wydaje się nudne i puste? Może warto właśnie dziś zaprosić rodzinę i przyjaciół na ciasteczka, a jeszcze lepiej na pieczenie ciasteczek. Zwłaszcza na miłe rozmowy przy pieczeniu.



foto: Barbara Wiśniowska

KOKOSANKI JAGLANE (duża ilość)

Składniki: 250 g mąki jaglanej ■ 150 g mąki kukurydzianej ■ 250 g wiórków kokosowych ■ 4 łyżki mąki ziemniaczanej ■ 70–90 g ksylitolu lub miodu ■ 240 g oleju z pestek winogron ■ 150 ml maślanek ■ 1 łyżeczka sody

Sposób przygotowania: Ze wszystkich składników zagniatamy ciasto. Możemy je schłodzić w lodówce, ja pominęłam ten etap. Ciasto wydawało się dość sypkie, ale po ściśnięciu w palcach formowało się w fantazyjne piramidki. Ciasteczka ułożyłam na pierwszej blaszce na papierze do pieczenia. Do pozostałej masy dodałam jeszcze kilka łyżek maślanek. Nakładałam łyżką na blachę i papier. Każdą blachę piekłam osobno na najniższym poziomie piekarnika w temperaturze 200 stopni, 10 minut przy włączonej grzałce górnej i dolnej, a kolejne 5 minut tylko przy dolnej.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – druga faza snu
- 1 H – arena boksera
- 2 D – płynny tłuszcz
- 3 A – film Ślesickiego
- 3 H – żabi przysmak
- 4 A – strefa zamknięta
- 4 H – prawo judaizmu
- 5 A – Szalom, pisarz
- 5 I – smakosz tkanin
- 6 D – zaimek żeński
- 7 A – ptak drapieżny
- 7 I – odcień barwy
- 8 A – дума dziadka
- 8 H – gwiazda opery
- 9 A – zrzeczenie lotnicze
- 9 H – mongolski pasterz
- 10 D – wyrób ludwisarza
- 11 A – napięte stosunki
- 11 H – rodzaj sanitarki

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3				4							
4									5		
5											
6											
7			3								
8											
9									2		
10											
11		1									

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – wnęka w ścianie
- A 7 – zboże jare
- B 3 – liturgiczne słowo
- C 3 – po Lidze Narodów
- C 7 – piłka za boiskiem
- D 1 – język narodu
- D 8 – klatka filmowa
- E 5 – część trójkąta
- F 1 – ssak psowaty
- F 8 – ptak morski
- G 5 – fura z sianem
- H 1 – party bez tańców
- H 8 – w bazie komputera
- I 3 – willa prominenta
- I 7 – długa ciężarówka
- J 3 – żona króla
- K 1 – czara Jezusa
- K 7 – liście pietruszki

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 26 maja na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Finisz eliminacji mistrzostw Europy połączony z debiutem nowego trenera kadry – takie wyzwania czekały pod koniec kwietnia na reprezentację piłkarzy ręcznych. Awans udało się wywalczyć, czyli pierwszy cel, jaki stał przed Marcinem Lijewskim, został zrealizowany. Nowy trener szczypiornistów jednak doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że to dopiero początek drogi. I wcale nie będzie ona usłana różami. Reprezentacja piłkarzy ręcznych od lat próbuje dogonić najlepszych na świecie. Zmiana pokoleniowa się dokonała, drużyna wciąż się tworzy. W tym momencie można śmiało powiedzieć, że jesteśmy poza czołową dziesiątką w Europie. Lijewski nie ukrywa, że nominacja na selekcjonera to tylko pewien etap. Były medalista mistrzostw świata i zwycięzca Ligi Mistrzów chce jako trener doprowadzić kadrę do sukcesów. Dopiero wtedy będzie mógł powiedzieć, że zadanie zostało wykonane. Marcin Lijewski na pewno potrzebuje czasu. I odporności. Bo na takim stanowisku, jak trener kadry, nigdy nie ma się komfortu, często pojawia się krytyka czy uszczypliwości. Teraz pewnie będzie podobnie, bo na sukces piłkarzy ręcznych czekamy już długo. I każdy chciałby, żeby w końcu zaświeciło słońce, żeby nasi regularnie rzucali skuteczne wyzwania Francuzom, Norwegom czy Hiszpanom.

A skoro o czekaniu mowa. Nasi hokeiści ostatni raz grali w Elicie ponad dwadzieścia lat temu. W tym roku była szansa, by tę złą serię przełamać. Chociaż Polska nie była faworytem w mistrzostwach świata Dywizji IA, to po cichu liczyliśmy na sukces. Podstawy do optymizmu na pewno były, bo drużyna prowadzona przez Roberta Kalabera bardzo dobrze spisywała się w meczach towarzyskich. Walczyła jak równy z równym z wyżej noto-



fol. PAP/Tomasz Wojtasik

Nowy trener szczypiornistów Marcin Lijewski chce doprowadzić kadrę do sukcesów

DWA AWANSE Mariusz Jankowski



fol. Facebook.com/polskshokej.eu

Polscy hokeiści spisali się w Nottingham na medal

wanymi rywalami, mało tego – wiele tych spotkań Polacy wygrali. Słowacki trener studiował nastroje, ale jego wybrańcy od początku turnieju w Nottingham grali bardzo dobrze. Byli skuteczni, skoncentrowani, potrafili świetnie bronić. Od początku czuło się ducha drużyny, a zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jedne-

go” działała od meczu z Litwą do ostatniego spotkania z Rumunią. Grę Polaków oglądało się z wielką przyjemnością. Byliśmy o krok od ogrania Brytyjczyków, pokonaliśmy Włochów. W pozostałych meczach nasi hokeiści świetnie poradzili sobie z rolą faworytów. W taki sposób awans stał się faktem. I nie umniejszają tego

sukcesu okoliczności. Trzeba oczywiście pamiętać, że gdyby nie wykluczenie Rosjan oraz Białorusinów, to o powrót do Elity byłoby trudniej. Drużynie należą się jednak gratulacje – bo pojawiła się wyjątkowa okazja i w dobrym stylu udało się ją wykorzystać. I za to, panowie, wielkie brawa!

Autor jest dziennikarzem TVP

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023: **cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095



nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
I.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
kwota słownie		W	PLN
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy		Opłata:	

nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
I.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
kwota słownie		W	PLN
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy		Opłata:	



**„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci
moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40)**

Fundacja Polska Raoula Follereau
jest częścią Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń
noszących imię wielkiego chrześcijanina
i humanisty Raoula Follereau zwanego
Apostolem Trędowatych.

Jesteśmy tam, gdzie najpilniej potrzebna jest
pomoc. Wspieramy misjonarzy pracujących
wśród głodujących dzieci oraz wśród
trędowatych, których wyrzekają się nawet ich
własne rodziny. Budujemy studnie w Afryce,
finansujemy tamtejsze szpitale, ośrodki, szkoły.

Niesiemy pomoc ofiarom wojny na Ukrainie.
Wspólnie z naszymi partnerami przekazaliśmy
ponad 300 ton żywności.

Każdego roku organizujemy w Polsce obchody
Światowego Dnia Trędowatych (ostatnia
niedziela stycznia), Światowego Dnia Chorych,
letnie Festiwale Misyjne „Bóg mnie kocha”,
Spotkania Niepełnosprawnych Dzieci „Wszystkie
Anioły Małej Ani”. Współpracujemy z Komisją
Episkopatu Polski do spraw Misji.



**Niesiemy
ludziom
nadzieję
już od
27 lat!**



Fundacja Polska Raoula Follereau
nr konta: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932
www.follereau.org